

PIECZĄTKI

Emi Studio
Przemyśl, ul. Grunwaldzka 11
oraz Wałowa 9

WIZYTÓWKI

TAPETY

Garant L
Przemyśl, ul. Słowackiego 71
**HURTOWNIA
SKŁAD CELNY**
tel. (016) 678 86 01
tel./fax 678 65 38
fax 678 77 80

Paniki na osiedlu nie ma, ale...

Dziura na Rycerskim



W maju na osiedlu Rycerskim w Przemyślu obsunął się niewielki odcinek drogi dojazdowej do kompleksu garaży. Niby drobiazg, ale niektórzy mieszkańcy tego osiedla poczuli się zaniepokojeni. Zwłaszcza użytkownicy kilkupoziomowego kompleksu garaży, usytuowanego tuż nad spadzistym jarem. Pomimo, iż dość szybko zabezpieczono teren prowizorycznym ogrodzeniem, a ekipa robotników wkrótce przystąpiła do prac, osuwisko zaczęło się pogłębiać. Uczucie zaniepokojenia nie opuszcza więc mieszkańców okolicznych bloków, tym bardziej, że nikt nie wie czy tworząca się, coraz to większa, rozpadlina jest obecnie elementem strategii budowlanej czy też, po prostu, dziura się powiększa.

str. 2



Tak wyglądał zagon pszenicy Franciszka Hermańskiego z Sufczyny (gm. Bircza) po przejściu wielkiej wody.

Czerwcowe sobotnie popołudnie... Przygrzewa, jeszcze duszno... Trudno oddychać. Wszyscy czekają na deszcz — może przyniesie trochę chłodniejszego powietrza. Wszyscy czekają na deszcz...
— „Ja takiego czegoś nie pamiętam jak żyje” — mówi około siedemdziesięcioletnia mieszkanka Sufczyny. Mieszkańcy Jasienicy, mający swoje obejścia wzdłuż potoku Jesień, nie mówią nic. Placzą i wyciągają swój dobytek z koryta niepozornego na co dzień potoczku, który ludziom z nim związanym nie dał tej nocy spać.

str. 6

Bogmat

tel./fax (016) 678-65-62
str. I R

W numerze:



● Prof. Zbigniew Brzeziński z wizytą w Przemyślu

— str. 10



● Za-dęcie w Pruchniku

— str. 14



● Świętowanie w Korytnicach

— str. 16

● Rozmowa z międzynarodowym sędzią piłkarskim ZYGMUNTEM ZIOBEREM w „Pograniczu sportowym”.

**Dodatkowe
kółeczko**

Elegancki, srebrny mercedes zatrzymał się opodal jednego z dziesięciopiętrowych bloków przy ul. Bielskiego w Przemyślu. Z auta wysiadło dwóch dżentelmenów, którzy zaczęli się bacznie rozglądać dookoła. Może kogoś szukają — pomyślała lokatorka sąsiedniego bloku, przypadkowo obserwująca okolicę z okna swojego mieszkania. Obaj podeszli do znajdującego się obok charakterystycznych, kolorowych pojemników, gdzie składowane są odpady przeznaczone do tak zwanego recyklingu, czyli wrzuca się tam, osobno: szkło, makulaturę i plastik. Pasażerów merca najbardziej zainteresował pojemnik z plastikiem. Jeden z panów wyciągnął zza pazuchy zakrzywiony pręt i mozołąc się nieco, począł wyciągać z pojemnika zużyte butelki po napojach. Drugi ładował urobek do bagażnika.

Lokatorka bloku przy ul. Bielskiego zareagowała tak, jak kazalo jej poczucie obywatelskiego obowiązku. Kradną, skubańcy — pomyślała — trzeba zapisać numer ich samochodu i zawiadomić odpowiednie służby. Nawet, jeżeli wyciąga się, przeznaczone do powtórnego przerobu odpady, to przecież jest to kradzież. Tylko po co komuś, kto jeździ mercedesem, jakieś zużyte, plastikowe butelki?

Zanim nasza lokatorka założyła okulary, niezbędne, w jej przypadku, do identyfikacji numerów samochodu, srebrzysty pojazd odjechał z lupem. Zdążyła jedynie zauważyć, że pojazd miał rejestrację jednego z państw byłego Związku Radzieckiego. Zresztą, niezbyt odległego. Skonstatowała również, że obaj buszujący w pojemniku panowie nie mieli na sobie garniturów renomowanych paryskich firm, tylko wyswiechtane, błyszczące dresiki, dość charakterystyczne dla pewnych handlowych kręgów. Lokatorka z Bielskiego dała więc cynk jedynie redakcji „Pogranicza”, a my ustaliliśmy, że obu panów widziano w tych dniach również i w innych dzielnicach, gdzie uprawiali podobny proceder.

Optymistyczne w tym wszystkim jest to, że plastikowe butelki i tak powrócą do przemyskich śmietników. Tymczasem zapewne służąc będą za opakowanie przemycanej i sprzedawanej pokątnie gorzalki. W drodze do recyklingu, czyli powtórnego przerobu, zrobią więc, po prostu, jeszcze jedno dodatkowe kółeczko.

(zs)

BAM - HURTOWNIA ARTYKUŁÓW BIUROWYCH I SZKOLNYCH

Przemyśl ul. Konopnickiej 25
tel. 678-86 00

ZAPRASZA CODZIENNIE

OD 8⁰⁰ - 17⁰⁰
SOBOTY 8⁰⁰ - 13⁰⁰



PRZEDSTAWICIEL: UNIPAP STRZEGOM I TOP 2000

PONADTO POLECAMY WYROBY TAKICH FIRM JAK: PELIKAN, ASTRA, ZENITH, EDDING, BLACK POINT, SCHWAN STABILO, ZEBRA, DRESCHER, BANTEX.

POLECAMY: TONERY, CARTRIDGE, PAPIERY DO FAKSU, KOMPUTERA, KSERO.

Faxy, telefony,
centrale
telefoniczne,
komputery,
peryferia,
materiały
eksploatacyjne

ATRAKCYJNE CENY !!

37-700 Przemyśl, ul. Św. Jana 13/5
tel./fax: 0-16 6705744



Dziura na Rycerskim

(ciąg dalszy ze str. 1)

Budowę osiedla Rycerskie rozpoczęto, bodajże, w 1985 roku. Znacznie wcześniej mieszkańców Przemysła zapoznawano z planami zagospodarowania tych, dotąd praktycznie nie wykorzystywanych, terenów. Ukazywały się liczne artykuły w prasie, publikowano rysunki koncepcji architektonicznych, podkreślano, że będzie to najładniejsze osiedle w mieście. A urozmaicona, pagórkowata konfiguracja terenu miała stanowić dodatkową szansę. Oczywiście, szansę dla projektantów, którzy wyszli z koncepcją różniącą się od standardowego w tamtych czasach, wielokątnego, monotonna blokowiska. Teren ten był jednak sporym utrudnieniem dla budowlanców, zmuszonych do pokonania dodatkowych trudności technicznych.

Co prawda, nie wszystkie wizje architektów udało się zrealizować. Zdecydowały o tym głównie względy oszczędnościowe, jednak osiedle (na którym jest jeszcze sporo miejsca do kolejnych inwestycji) cieszy oko niejednego przemysłanina. Obecnie Przemyska Spółdzielnia Mieszkaniowa posiada na osiedlu 24 bloki (w tym sześć 11-kondygnacyjnych „wysokościowców”), a architektoniczną całość uzupełniają kompleksy tzw. „szeregówek” i wielorodzinnych domów innej spółdzielni.

— *Mieszkam na Rycerskim przeszło 10 lat i jestem z tego bardzo zadowolony* — mówi starszy mężczyzna wyprowadzający dorodnego wilczura. — *Mamy tu piękne widoki, których można nam tylko pozazdrościć. Co prawda przydałoby się jeszcze to czy owo, na przykład, więcej autobusów, ale nie narzekam. Tę dziurę obserwuję codziennie i trochę się martwię. Jest coraz większa, a z dołu wypływa woda. Ten wąwóz, nad którym stoi osiedle, jest podmokły, kiedyś były tam nawet niewielkie stawy, dawno już zasypane. Mam nadzieję, że budynkom nic nie zagraża. Paniki nie ma, ale ludzie troszkę się niepokoją, zwłaszcza jak dłużej popada deszcz. Nie ma się czemu dziwić, wystarczy popatrzeć w telewizor, ciągle jakieś kataklizmy. A to tu urwała się*



chmura, tam zalało część miasta, gdzie indziej zniszczyło dobytek. I jak tu ludzie mają się nie bać...

— *Rozumiem obawy mieszkańców osiedla Rycerskie — stwierdza prezes Zarządu Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, mgr inż. Zbigniew Kurosz. — Chciałbym jednak wszystkich uspokoić. Stojącym na osiedlu blokom nic obecnie nie zagraża. To samo dotyczy garaży usytuowanych tuż obok stromej skarpy. Myślę, że przed rozpoczęciem budowy osiedla zrobiono prawidłowe rozpoznanie geologiczne terenu. W stojących, w tym miejscu, blokach nie stwierdzono dotychczas żadnych poważniejszych anomalii, związanych chociażby z osiadaniem budynków. Powstałe ostatnio osuwisko zostanie w najbliższym czasie (rozmawialiśmy 21 czerwca — przyp. zs) usunięte i mam nadzieję, że natura nie zgoluje nam tu w przyszłości jakiejś przykrych niespodzianki...*

Zdaniem prezesa Kurosza osiedlowa droga podmyta została znacznie wcześniej, ale skutki ujawniły się obecnie. Zresztą droga ta nie była w tym miejscu pierwotnie planowana, wykonano ją później dla wygody użytkowników garaży, zapewne na niewłaściwym podłożu, stąd obecne problemy. Oby (odpukać) szybko i szczęśliwie zażegnane.

Z.Sz.

Fot. R. Jankowiak

Biuletyn TPN po raz trzeci

Ukazał się kolejny, trzeci już „Biuletyn Informacyjny Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemysłu”. Obchodzące w tym roku jubileusz 90-lecia istnienia, to zasłużone dla miasta i regionu towarzystwo, wykazuje zaskakującą żywotność, nie zrażając się przeciwnościami losu i udowadniając zarazem, że w dzisiejszych, skomercjalizowanych czasach mogą funkcjonować placówki naukowe, łączące wysoki stopień profesjonalizmu ze społecznikowską pasją.

Biuletyn informacyjny zawiera pełną informację o ubiegłorocznych dokonaniach TPN, a więc sprawozdania z działalności sekcji naukowych, funkcjonowania biblioteki czy realizacji programów badawczych. Wiele osób postrzega TPN przede wszystkim przez pryzmat działalności wydawniczej. Pod szyldem TPN ukazują się zarówno wydawnictwa periodyczne („Rocznik Przemyski” i „Acta Medica Premisliensis”), jak i niskonakładowe publikacje z różnych dziedzin.

I tak, w bieżącym roku oferta wydawnicza TPN wzbogacona została o kolejny, trzydziesty szósty „Rocznik Przemyski” (od kilku lat wydawany w formie zeszytów tematycznych); siedemnasty tom rocznika poświęconego naukom medycznym, zaś wśród innych, ubiegłorocznych publikacji warto wymienić: kolejne tomy z serii wydawniczej „Polska południowo-wschodnia w epoce nowożytnej” czy książkę Jerzego Starnawskiego „W świecie olbrzymów. Studia o twórczości i recepcji czterech wielkich romantyków”.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk liczy około 300 członków. Wśród nich dość liczna grupa naukowców z tytułami profesorskimi. Lista członków nie ogranicza się do przedstawicieli wyłącznie naszego regionu. Są na niej również osoby z wielu czołowych ośrodków akademickich w kraju. W dziewięćdziesiątym roku działalności towarzystwo uhonorowane zostało Nagrodą Miasta Przemysła. Działacze TPN na łamach informatora wyrażają nadzieję, że zarówno jubileuszowe laury, jak i wzmożone, okolicznościowe zainteresowanie mediów, pozwolą towarzystwu uzyskać większą przychylną władz samorządowych. Bez tego zagrożony jest bowiem byt biblioteki naukowej, TPN, przeniesionej niedawno do nowej siedziby, biblioteki dysponującej jednym z najcenniejszych księgozbiorów w południowo-wschodniej Polsce.

ZS

Mogą się przydać

NA RATUNEK

POLICJA — 997, STRAŻ POŻARNA — 998, POGOTOWIE RATUNKOWE — 999

STRAŻ MIEJSKA — 986

POGOTOWIE ENERGETYCZNE — 991

POGOTOWIA CIEPŁOWNICZE

PRZEMYSŁ 670-03-71; JAROSŁAW 621-40-47.

POGOTOWIA

WODNO-KANALIZACYJNE — 994

POGOTOWIA GAZOWE — 992

POGOTOWIA WETERYNARYJNE

PRZEMYSŁ 678-53-10;

JAROSŁAW 621-32-14;

LUBACZÓW 632-10-21;

PRZEWORSK 648-74-25.

POGOTOWIE POGRZEBOWE

PRZEMYSŁ 678-34-05, 678-26-34 (całodobowe)

INFORMACJA PKS

PRZEMYSŁ 678-54-35;

JAROSŁAW 9316;

LUBACZÓW 9316;

PRZEWORSK 648-82-75.

INFORMACJA PKP

PRZEMYSŁ 9315 lub 678-28-71;

JAROSŁAW 9315; 621-46-61 do 3;

LUBACZÓW 9315;

PRZEWORSK 933.

INFORMACJA TURYSTYCZNA

PRZEMYSŁ 678-73-09.

TELEFON INTERWENCYJNY STRAŻY GRANICZNEJ

0-800 215-555

POSTOJE TAXI

PRZEMYSŁ 678-22-33; 678-88-88; 670-66-66; 678-33-00; 678-62-00; 670-78-08; 670-40-44; 670-32-32; 670-20-00; radio-taxi 670-79-70; JAROSŁAW 621-21-18, 621-53-79, 621-33-81; LUBACZÓW 632-19-22, 632-09-19; PRZEWORSK 648-70-01.

POMOC DROGOWA

PRZEMYSŁ 670-01-42, 670-33-33, 981, 670-53-85; JAROSŁAW 981

SZPITALA

PRZEMYSŁ (Szpital Zespolony, ul. Rogozińskiego) 670-22-22; ul. Słowackiego 678-20-90; ul. Wysockiego 670-50-20; JAROSŁAW 621-54-21 i 621-30-05 (Izba Przyjęć); LUBACZÓW (ul. Mickiewicza) 632-16-27; PRZEWORSK (ul. Szpitalna) 648-85-74.

TELEFONY ZAUFANIA

PRZEMYSŁ: policyjny KWP 678-15-00, przemoc w rodzinie 670-21-74 (środa 17-19), duszpasterski 670-58-04 (w dni powszednie godz. 19-21), onkologiczny 678-69-81 (dni powszednie 17-19), dla osób uzależnionych od alkoholu 670-40-09 (dni powszednie 19-21), INFO-AIDS 958 (całodobowy) oraz 670-60-68 (poniedziałki 17-19), pogotowie makowe 678-77-67 (poniedziałki 10-14 i 15-19, środy i piątki 17-19). JAROSŁAW: 621-23-36 (całodobowy w dni wolne od pracy, a w pozostałe od 19 do 7 rano). PRZEWORSK: pogotowie makowe 648-51-03.

„Wysokie Góry” i „Tatarskie” bliżej siebie

17 czerwca został oddany nasyp ziemny w ciągu ulicy Sucharskiego w Przemysłu. W ten sposób zakończono drugi etap prac na tej ulicy.

W pierwszym etapie wykonano przepust drogowy — puszczono tędy ciek wodny, pierwotnie płynący swobodnie jarem. Obecne prace polegały na wybudowaniu na przepuszczeniu korpusu drogowego, czyli wspomnianego nasypu ziemnego, dzięki czemu nastąpiło bezpośrednie połączenie komunikacyjne dwóch przemyskich osiedli — „Wysokie Góry” i „Tatarskie”. Roboty ziemne były wyjątkowo skomplikowane ze względu na trudne warunki wodno-geologiczne w tym terenie. Szerokość nasypu wynosi ok. 10 metrów, jego długość — ponad 130. Wartość całej inwestycji brutto wyniosła 400 tys. zł. Wydział Inwestycji i Strategii Rozwoju UM nadzorował całość prac, a inwestorem zastępczym był przemyski Zarząd Dróg Miejskich.

Kolejnym etapem prac będzie położenie nawierzchni drogowej wraz z obustronnym chodnikiem.

a.

Dzieci u przemyskich ratowników



Przez cały maj strażnica w Przemysłu stała otworem i wszyscy mogli skorzystać z zaproszenia Komendanta Miejskiego Państwowej Straży Pożarnej st. kpt. mgr inż. Lucjana Gładysza i odwiedzić strażaków-ratowników.

Można było zobaczyć z bliska sprzęt strażacki, przymierzyć helmy, a także porozmawiać ze strażakami. Frajdę taką mieli m.in. dzieci ze szkoły Podstawowej w Nehrybce (na zdjęciu). Dni otwartych strażnic organizowane są co roku. Wśród zwiedzających przeważają dzieci

i młodzież. Największe zainteresowanie zawsze wzbudza najnowszy sprzęt strażacki. Na odwiedzających strażnicę w Przemysłu czekały nie lada atrakcje, chociażby ciężki samochód ratownictwa technicznego ze specjalistycznym wyposażeniem służącym niesieniu pomocy ofiarom wypadków drogowych czy też drabina mechaniczna o wysięgu 37 m z koszem do ewakuacji ludzi. Tylko w maju strażnicę w Przemysłu odwiedziło blisko 2 000 dzieci z przedszkoli i szkół podstawowych z miasta i okolic.

Dzieciom tak bardzo podobały się duże czerwone samochody i ratownicy w granatowych mundurach, że jeszcze w czerwcu odwiedzały strażnicę.

Najbardziej wytrwałymi w przekazywaniu informacji na temat różnych rodzajów sprzętu pożarniczego okazali się aspirant Janusz Maculak, aspirant Jerzy Solski, młodszy aspirant Witold Kazienko, starszy ogniomistrz Stanisław Gudź, ogniomistrz Andrzej Krupiński, młodszy ogniomistrz Janusz Kucharski, za co dzieci były im bardzo wdzięczne.

Fot. asp. sztab. Zdzisław Wójcik

Tygodnik „POGRANICZE”

Wydawca: „Publikator” Sp. z o.o., prezes Adam Darasz, prokurent Wiesław Pawłowski.

37-700 Przemysł, ul. Mnisza 3, tel./fax 675-10-10.

Redaguje zespół. Sekretarz redakcji — Alicja Bogusławska; dziennikarze — Agnieszka Niemiec, Barbara Sykała, Zdzisław Besz, Hubert Lewkowicz, Dorota Szturm; fotoreporter — Robert Jankowiak. Skład komputerowy i druk: Spółdzielnia Inwalidów „Praca”.

Poglądy redakcji nie zawsze są zgodne z poglądami autorów, lecz publikacje zamieszcza się przestrzegając konstytucyjnej zasady wolności słowa. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Materiałów nie zamówionych nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania i opracowywania tekstów.

Z roku na rok rośnie liczba osób niepełnosprawnych, zwłaszcza ludzi młodych i w średnim wieku. Są oni, niestety, w naszym społeczeństwie ludźmi niedocenianymi i bez przesady można stwierdzić wyrzuconymi poza margines życia społecznego. Nie służą również tej grupie osób przeprowadzane w naszym kraju reformy społeczne i gospodarcze.

Integracja tych ludzi z osobami pełnosprawnymi, wyrównanie szans we wszystkich dziedzinach życia, powinno być szczególnym zadaniem dla naszego społeczeństwa, a przede wszystkim władz państwowych i samorządowych, bo przecież tylko wspólne działania na rzecz osób niepełnosprawnych przyniosą pożądane efekty.

Na 5 607 członków Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Przemyślu, obejmującego swym działaniem byłe województwo przemyskie, 2 296 osób to ludzie niepełnosprawni, w tym 400 osób stanowią inwalidzi zaliczani do I grupy inwalidztwa, a co gorsze — większą część z nich to osoby w sile wieku. Należy przypuszczać, że istnieje również olbrzymia grupa inwalidów nie zrzeszonych w wymienionym związku.

Międzynarodowa Federacja Inwalidów Wojennych, Pracy i Cywilnych (TIMITJC) upoważniła Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów do zorganizowania w całej Polsce obchodów Światowego Dnia Inwalidy. Organizowano go pod hasłem: „Integracja Osób Sprawnych z Niepełnosprawnymi — zadaniem społeczeństwa europejskiego”.

Są wśród nas...

Oddziały ZERiI w Przemyślu, Jarosławiu i Lubaczowie w miarę posiadanych środków finansowych przygotowały spotkania z inwalidami. Były to spotkania ciekawe i ważne nie tylko dla osób bardzo poszkodowanych przez los, lecz również dla przedstawicieli władz samorządowych i państwowych. W spotkaniu w Jarosławiu uczestniczył wicestarosta Janusz Kotakowski, burmistrz miasta Jerzy Matusz i radny Rady Miasta Stanisław Jucha, w Lubaczowie — wicestarosta Marta Fircowicz-Mazurek, w Przemyślu poseł na Sejm Kazimierz Nycz, wiceprezydent miasta Jerzy Gruszecki, Jan Skwarczyński — członek Zarządu Miasta, a także Jan Gawlik i Stanisław Sek — prezesi Spółdzielni Inwalidów Niewidomych „Start”.

Mówiono o konieczności pogłębienia współpracy wszystkich, działających w mieście i powiecie instytucji i zakładów produkcyjnych, w celu udzielenia wszechstronnej pomocy osobom niepełnosprawnym tak, by zapewnić im pełne uczestnictwo w życiu społecznym. W dyskusjach inwalidzi wskazywali na trudności w nabyciu leków z uwagi na ich wysoką cenę, niedostateczną opiekę lekarską, ograniczony dostęp do zabiegów rehabilitacyjnych.

Na spotkaniu w Jarosławiu przewodnicząca Oddziału Okręgowego ZTRiI, Ryszarda Emmerich z żalem w głosie mówiła: „Uważamy, że tak szumnie lansowana teza wspomaganie niepełnosprawnych oraz wykorzystywanie środków na ten cel przeznaczonych jest pociąganiem reklamowym i robieniem na pokaz. Wprowadzone reformy zamiast pomóc ludziom niepełnosprawnym sprawiły, że egzystencja ich stała się tragiczna”.

Niepełnosprawni na spotkaniu w Przemyślu z uznaniem podkreślili fakt, że wiceprezydent, Jerzy Gruszecki i członek Zarządu, Jan Skwarczyński znaleźli czas, by po zakończeniu oficjalnego spotkania porozmawiać z nimi, udzielając informacji na indywidualne zapytania i uwagi.

Władysław Sopol, przewodniczący Zarządu Oddziału Wojewódzkiego PZERiI w Przemyślu, na moje pytanie, jak ocenia tegoroczne obchody Światowego Dnia Inwalidy, odpowiada:

„Na wstępie chciałbym podziękować w imieniu Zarządu dyrekcjom MOK w Jarosławiu i Lubaczowie oraz Zarządowi Spółdzielni Niewidomych „START” w Przemyślu za pomoc w zorganizowaniu obchodów tego dnia. Uważam jednak, że szczególne traktowanie osób niepełnosprawnych powinno trwać przez cały rok, a nie tylko w jednym uroczystym dniu. Każda władza, instytucja i poje-

dynczy człowiek z potrzeby serca powinien włączyć się w działanie, umożliwiające normalne życie ludziom niepełnosprawnym.

— Czy może żyć normalnie inwalida, któremu do przychodni specjalistycznej na ul. Sportowej w Przemyślu zrobiono podjazd, ale, aby się tam dostać musi sforsować schody na drugie piętro w przychodni na ul. Grotgera do lekarza pierwszego kontaktu po skierowanie?

— Czy ułatwiają normalne życie niewidomym dziurawe ulice na osiedlu Rogozińskiego, na którym zamieszkuje duża grupa tych inwalidów?

— Czy decyzje rad o podniesieniu cen biletów za przejazdy autobusami MKZ w Przemyślu o 20% dla emerytów i rencistów, lub podwyższenie wieku uprawnionych do bezpłatnego przejazdu autobusami MKZ w Jarosławiu, z 70 na 75 lat, umożliwi im częste korzystanie z tych środków lokomocji?

Problemów tego typu jest dużo. Jeżeli jednak przedstawiciele władz, uczestniczący w spotkaniach, zechcą choć w części zrealizować wnioski i postulaty inwalidów i rozecznać potrzeby bieżące tej grupy osób, to hasło, pod którym obchodziliśmy Światowy Dzień Inwalidy będzie zrealizowane.

Maria Guzdek

A to historia!

Na dworcu autobusowym w Hamburgu oczekiwały na autobus do Polski dwie kobiety. Marta w towarzystwie swojego męża — cudzoziemca, i ta druga, co przed chwilą wysiadła z białego audi, i teraz stała obok samochodu, z mężczyzną, który ją odprowadzał. Marta obrzuciła ją przelotnym spojrzeniem, ale po chwili zaczęła przyglądać się baczniej. Cóż za podobieństwo! — skonstatowała; ta sama sylwetka, podobne gesty, nawet fryzura i kolczyki. Tylko oczy ciemne jak węgle. Tamta również przyjrzała się Marcie badawczo, po czym skupiła się na rozmowie z towarzyszącym jej mężczyzną. Nadjechał autokar, którym Marta miała dojechać do Rzeszowa — a potem dalej, w swoje rodzinne strony, w okolice Przemyśla.

Obie kobiety usadowiły się na swoich miejscach i pogrążone w myślach, wzrok utkwiły za oknem, jak to w podróży. Po pewnym czasie Marta usłyszała strzępy rozmowy. Zaczęła wylawiać pojedyncze słowa, potem zdania, aż w końcu cała zamieniła się w słuch. Przedstawiona wcześniej współpasażerka okazała się osobą niesłychanie rozmowną i raczyła siedzącą obok podróżną opowieścią o swoim życiu i związku z poznanym dwa lata temu Niemcem, oboje gorąco pragnąc związać się ślubem, gdyby... . Gdyby nie to, że ma w Polsce męża tyrana, z którym życie nigdy jej się nie układało, ale on za nic nie chce dać jej rozwodu, nie przychodzi na rozprawy: wszystko ciągnie się już dwa lata i trzeba będzie poczekać jeszcze rok, na wyrok zaoczny. A to historia! ... zupełnie jakby z mojego życia — pomyślała Marta. A kiedy usłyszała, w jakim mieście mieszka bohaterka tego smutnego romansu — nie wytrzymała: wstała z miejsca i przysiadła się bliżej. Po chwili nawiązały rozmowę. Dorota — bo tak miała na imię ta „czarnooka kopia Marty” — opisała swego nieudanego małżonka, jego wygląd i nieciekawy charakter, agresywne zachowanie i inne tam takie... . Po nitce do kłębka, Marta doszła, że ten gość, to niechybnie jej były mąż! Nie mogła jednak uwierzyć w ten dziwny zbieg okoliczności, więc wzięła Dorotę na spytki. Jak się jegomość ubiera, jakie lubi kolory, czy kąpie się w ziołach, jakie podobają mu się kobiety, czy nie rozstaje się z notesem, w którym nieustannie robi notatki — a ten notes jest oprawiony w granatową skórę i nafaszerowany zdjęciami

mi różnych pań — i czy uważa, że kobiety urodzone we wrześniu są najwspanialsze pod słońcem, a tak w ogóle interesuje się horoskopami?... . Tym razem osłupiała Dorota. — Czy pani jest jego siostrą lub kuzynką? — spytała zaskoczona. Marta nie bardzo chciała ujawnić swoje podejrzenia, więc wykreśliła się jakimś psychologicznymi teoriami i powiedziała, że miała okazję zetknąć się w swym życiu z kimś podobnym. Rozmowa chwilowo się urwała, ale na jednym z postojów Dorota zaproponowała Marcie wspólną kawę. Przy kawiarnianym stoliku przeszły na ty i dalej rozmawiały już, jak najlepsze przyjaciółki. Teraz, w cztery oczy, mogła już odsłonić więcej szczegółów ze swojego życia i szczegółów charakteryzujących opisanego mężczyznę. W końcu doszły do wniosku, że... to nie kto inny a ich mąż! Dla jednej już było, dla drugiej, niestety, jeszcze aktualny. Co więcej, po ustaleniu różnych okoliczności, imion kobiet w jego życiu, szlaków podróży — od Zabrze po Łańcut, Toruń i Gdańsk — które często odbywał, panie powzięły podejrzenie, że nasz czarny charakter jest... bigamistą. Co każe im tak podejrzawać? To, między innymi, że przed ślubem, do którego zresztą bardzo usilnie i konsekwentnie dążył, zawsze wyrabiał nowy dowód osobisty. Pierwsza z pań zna go jako Czesława K., druga zaś — jako Mariana P. Co dziwne, pochodzi on z okolic Jeleniej Góry, tylko panie ustaliły, że w dowodzie osobistym, za pierwszym razem miał wpisana jedną miejscowość, a za drugim — sąsiednią. Zachodziło podejrzenie, iż przez rodzinne koneksje mógł on mieć dostęp do metryk urodzenia. Obie wyjawyły sobie również, że każdej z nich powiedział, że miał już żonę i ma dziecko, ale każda z nich wie o żonie i dziecku w innym mieście. Aby wykluczyć, iż ulegają sugestii, nasze bohaterki zadawały sobie pytania na przemian i każda z nich była zdumiona trafnością odpowiedzi. Dla Marty sprawa nie była już tak emocjonująca, bowiem epizod z tym mężczyzną od lat ma za sobą. Dorota przeżywała wszystko bardzo emocjonalnie, bo final tej sprawy może mieć bardzo istotne znaczenie dla jej obecnych losów i małżeńskich planów.

Kiedy za którymś razem Dorota wykrzyknęła: — O Boże! Toż to ta sama sytuacja! — Marta zauważyła w lusterku skierowanym na nie, zaciekawiony wzrok kierowcy. Wokół rozsiedli się inni pasażerowie, którzy również przeżywali losy obu bohaterek i utwierdzili je w przekonaniu, iż zgadza się zbyt wiele szczegółów, by chodziło o różnych ludzi. Teraz tylko panie umówiły się na kolejne spotkanie, gdzie pokażą sobie zdjęcia męża, które każda z nich gdzieś tam w domu przechowuje. Jeśli potwierdzi się hipoteza, że jest to bezwzględny wykorzystywca dobrze sytuowanych kobiet, który żeruje na nich jak pasożyt i nie daje im spokojnie żyć, a w dodatku bigamista, Dorota będzie mogła wreszcie właściwie rozegrać sprawę w sądzie. Marta zaś będzie mieć satysfakcję, że pomoże komuś — może nie tylko jednej kobiecie — uwolnić się od ponurej pijawki.

A moral z tej historii, że świat jest mały i prędzej czy później wszystko to, co chcielibyśmy głęboko ukryć, może wyjść na światło dzienne.

Barbara Sykała
Rys. H. Cebula



Życie jak koszmar

Pewna młoda rodzina gnieździła się w wynajętym pokoiku. On, ona i dwójka drobiazgu. Ona opiekowała się maluchami, on pracował na państwowym, zarabiał tak sobie, ale jakoś tam, z biedą, udawało im się przeczłochać od pierwszego do ostatniego. Kiedy ona oznajmiła, że przybędzie im trzecie, on nie chciał o niczym słyszeć. Pewnego razu poprosili kolegankę z pracy, żeby chwilę posiedziała z dziećmi, bo muszą coś pilnego załatwić. Kiedy wrócili po godzinie, ona była jakaś blada i nieskora do rozmowy, on również milczący. Mniej więcej po dwóch latach od tej chwili, młody, płodny ojciec odebrał sobie życie. Widać, nie udźwignął ciężaru... Ona musiała dźwigać swój los i brać się z nim za bary. Troszczyć się o... troje drobiazgu, bo na miejscu tamtego nienarodzonego, pojawiło się nowe. Kobieta musi zmagać się z losem — wszak mówi się o niej, że jest nosicielką życia.

Ona pracuje na państwowym. Jeszcze. Ciągłe drży, że ktoś wykopie jej spod siedzenia chybottliwy stolec, co jest w końcu zjawiskiem dziś powszechnym. On też pracuje, dorywczo. Trochę legalnie, trochę na czarno. I tak sobie z dnia na dzień wegetują z trójką uroczych dzieciaków. Kiedy poczęło się czwarte, wpadli w czarną rozpacz. Stwierdzili, że nie wydoła. Podczas wizyty u lekarza ten zaproponował dwa rozwiązania. Jedno — za kilka miesięcy, to za darmo. Drugie — natychmiast, ale za półtora tysiąca. No cóż, nie mieli tyle. Wybrali pierwsze rozwiązanie — bo tańsze, przynajmniej chwilowo. Teraz są rodzicami uroczego bobasa i żyją w myśl porzekadła, że jak Pan Bóg dał dziecko, to da i na dziecko. Co jest optymistyczne w tej historii? Ano to, że ludzkie życie podróżowało. Co jest pesymistyczne? Szkoda tylko, że według lekarskiego cennika.

OBSERWATOR

Modex

SIĘĆ SPRZEDAŻY GSM



SUPER OKAZJA!

Tylko w sieci sprzedaży MODEX

Telefon NOKIA 5110

z aktywacją

już po wpłaceniu

43 zł

Tego jeszcze nie było. Komórka na raty, 0% odsetek. Wpłacając pierwszą ratę 43 zł otrzymasz telefon Nokia 5110 z aktywacją, gotowy do użytkowania. Kolejne 5 rat po 40 zł wpłacasz ciesząc się zaletami naszej sieci. Całkowita cena telefonu z aktywacją 199 zł netto - 243 zł brutto. Szczegółowy regulamin promocji w Punktach Sprzedaży Modex

W PREZENCIE T-SHIRT NA LATO

Oferta ważna od 18 czerwca do 31 lipca lub do wyczerpania zapasów

Rzeszów: C.H. Europa II (Parter), tel. (017) 852 44 35

Przemyśl: Plac Na Bramie, tel. (016) 678 62 60

Jarosław: ul. Grodzka 21, tel. (016) 621 82 88

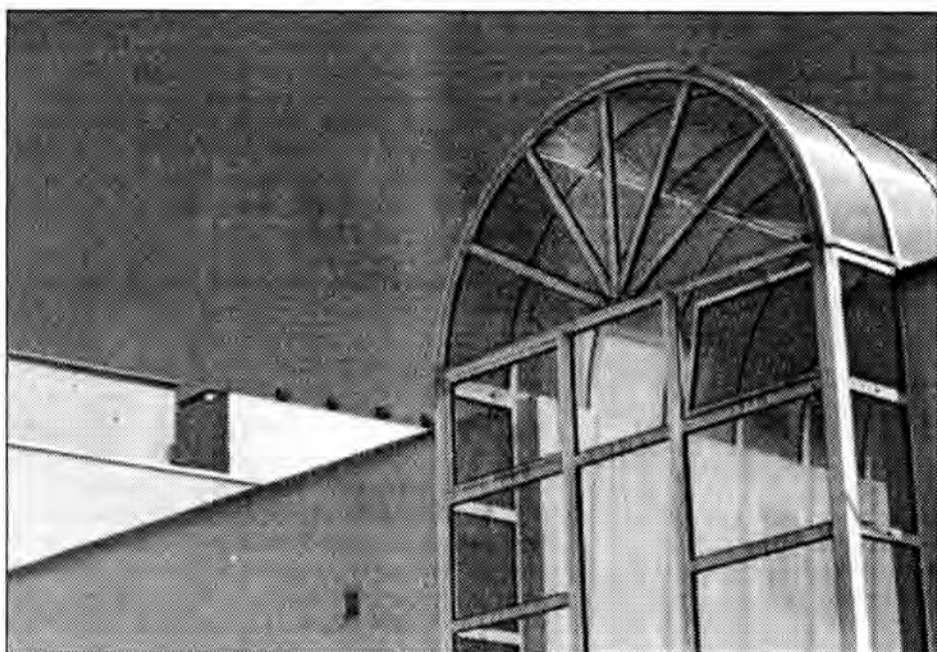
Przeworsk: ul. M. Konopnickiej 14, tel. (016) 648 74 90

e-mail: modex@modex.gsm.pl www.modex.plusgsm.pl

AUTORYZOWANY PRZEDSTAWICIEL

Plus GSM

Trzymaj rękę na Plusie BEZPŁATNA INFOLINIA 0 800 601 111



Drugi stopień referencji

Jeszcze w tym roku rozpocznie swoją działalność w nowej siedzibie Samodzielny Publiczny wielospecjalistyczny ZOZ w Przemyślu. Oznacza to, że niedługo ruszy budowany od 1979 roku (!) szpital przy ul. Monte Cassino. Jeśli wykończenie szpitala powiedzie się, a wszystko wskazuje na to, że się powiedzie, będziemy mieli nareszcie nowoczesną, świetnie wyposażoną placówkę. Może zatem już wkrótce nie będziemy myśleć z odrazą o „przemyskich szpitalach”?

Budowa szpitala przy Monte Cassino rozpoczęła się 20 lat temu. Zakończy się najprawdopodobniej przed rokiem 2000. Prace stricte budowlane zostały właściwie już ukończone. Trwają jedynie kosmetyczne prace, mające na celu ostateczne wykończenie wnętrza. Co prawda, gdyby szpital był dziś budowany od zera prawdopodobnie wyglądałby nieco inaczej, niemniej, wnętrza (choć jeszcze częściowo nie zagospodarowane) robią duże wrażenie. W niektórych salach pojawił się już sprzęt. Po pomieszczeniach szpitalnych oprowadza nas **Wiesław Rudnicki, z-ca dyr. ds. inwestycji budowy szpitala.** — *Od momentu kiedy rozpoczęliśmy zakupy chcieliśmy, by szpital tak długo budowany, był przynaj-*

mniej dobrze wyposażony — twierdzi. — Staraliśmy się dobrać taki sprzęt, żeby można było powiedzieć, że jest to nowoczesne wyposażenie. Niektóre urządzenia, znajdujące się już w szpitalu, są na bardzo dobrym, europejskim poziomie. Jest już, na przykład, urządzenie zwane gamma — kamerą. To kosztujące ok. miliona złotych podstawowe wyposażenie pracowni medycyny nuklearnej, wykorzystuje w swoim działaniu izotopy. Znacznie rozszerzy możliwości diagnozowania, zwłaszcza, że nasze przemyskie (teraz można już tak mówić!) jest jednym z najlepszych w swojej kategorii. Bardzo dobre są nowe aparaty rentgenowskie. Wyposażenie 4 pracowni, tworzących zakład rentgenowski, kosztowało ponad milion

marek. W szpitalu jest też urządzenie do zewnątrzustrojowego likwidowania złogów (kamienie w nerkach, w woreczku żółciowym). W przyszłości, znajdujący się w szpitalu przy ul. Rogozińskiego, tomograf komputerowy (zakupiony ze środków Ministerstwa Zdrowia) zostanie przeniesiony również do nowego szpitala. Wyniki badań będzie można w dodatku drogą teleradiologii przysyłać do Krakowa, do tamtejszej kliniki. Tam profesor będzie mógł odczytać wyniki i przesłać tą samą drogą diagnozę. — *To jest bardzo ważne dla peryferyjnego, bądź co bądź szpitala — mówi Wiesław Rudnicki. — Pacjent nie musi jechać na to badanie do Krakowa, tylko jest diagnozowany za pomocą nowoczesnej techniki. Nowoczesna jest też stacja dializ. To bardzo ważna i potrzebna pracownia. — Nasza stacja będzie liczyła 17 stanowisk — opowiada dyrektor Rudnicki. — Jest to jedna z największych w regionie. Będzie mogła konkurować z najlepszymi w Lublinie czy w Krakowie. Nowoczesne będzie również laboratorium, w którym już teraz są montowane niektóre urządzenia. Na oddziale intensywnej opieki medycznej już są zainstalowane nowoczesne łóżka do intensywnej opieki, pozwalające, za pomocą urządzeń elektronicznych i hydraulicznych, na układanie pacjenta*

w odpowiedniej pozycji. W salach operacyjnych zastosowano nowoczesną technikę klimatyzacji, dzięki której do pola operacyjnego operowanego pacjenta dochodzi najczystsze i sterylne powietrze.

Szpital powstaje ze środków pochodzących z budżetu centralnego. W tym roku będą to 42 mln zł. Wszystko, co dzisiaj mamy przy Monte Cassino, warte jest (licząc oczywiście po dzisiejszych cenach) 214 milionów złotych. Kierownictwo liczy na to, iż w przyszłym roku samorząd wojewódzki przekaże dodatkowe środki na doposażenie szpitala, który będzie miał 14 oddziałów.

A kiedy dokładnie ruszy szpital? — *Zakładamy, że przełom trzeciego i czwartego kwartału to będzie czas, kiedy poszczególne funkcje będą uruchamiane — twierdzi z pewnością w głosie Wiesław Rudnicki. — Część obiektów odebraliśmy już od wykonawców. Po zagospodarowaniu będą odbiory końcowe z udziałem służb sanitarnych, straży pożarnej i innych, których obecność jest wymagana przy takich odbiorach.*

Przemyski szpital ma być szpitalem tzw. drugiego stopnia referencji, czyli w klasyfikacji umieszczanym pomiędzy kliniką, a szpitalem powiatowym.

(lew)

Fot. R. Jankowiak



Co jest grane ?

Kiedy z Zachodu dociera do nas skażona żywność i wybuchają coraz to nowe afery, wydawałoby się, że nastąpi gwałtowna promocja naszych produktów spożywczych. Są one zdrowsze, bo wyprodukowane przy mniejszej ilości nawozów, bez nadmiernej ilości konserwantów i innych chemikaliów, a tradycyjne metody w większości gospodarstw rolnych niwelują przenikanie szkodliwych czynników i technologii.

Tymczasem pojawiają się tylko sporadyczne komunikaty o przeprowadzonych kontrolach, ale to co polskie nadal spychane jest na margines. Trudno nawet dziwić się takiej polityce, skoro hiper i super markety stanowią własność zagranicznych przedsiębiorców, a półki zapełniają towary wyprodukowane z zachodnich komponentów.

Nie chodzi tu nawet o totalne zamykanie granic przed napływem obcej żywności, wcale nie lepszej od naszej, lecz o taką politykę, która polskim producentom da szansę zaistnienia nie tylko w kraju, ale również za granicą.

Olbrzymie firmy, a takie opanowały już nasz rynek, stać na kosztowne reklamy w telewizji i innych środkach ma-

sowego przekazu. Adresowane są one z reguły do najmłodszych, którym usiłuje się wmawiać, jakim dobrodziejstwem są chipsy pakowane w coraz to inne opakowania i z nagrodami w środku, barwione na różne kolory napoje itp. Jakoś nie spotyka się reklam rodzimych jogurtów, np. z województwa podkarpackiego i Podhala, choć są także smaczne i o wiele tańsze. Odbiorcom reklam wciska się do podświadomości, że tylko zagraniczna firma, której nazwa znana jest w iluś tam państwach, gwarantuje najlepszą jakość. Później mamusi kupują takie produkty swemu dzieciątku w przekonaniu, iż plasterki ziemniaka z tłuszczem, albo coś tam w plastikowym opakowaniu, przybliży mu raj na ziemi.

Nie stać na krzykliwą reklamę mleczarni z Przemyśla i Sanoka, a przecież one stale rozszerzają swój asortyment. Wydaje mi się, że w promocję polskich produktów żywnościowych powinien włączyć się samorząd, choćby w postaci nieodpłatnego udostępnienia kilku miejsc na reklamę, współorganizowania imprez promocyjnych itp.

Do takiego wniosku skłania mnie to,

co oglądałem w sobotę, 19 czerwca, w jednym z programów komercyjnej telewizji ogólnopolskiej. Rozpoczynając audycję informacyjną dziennikarz totalnie skrytykował polską rzeczywistość. Skłamał mianowicie, że nie ma u nas żadnych laboratoriów do wykrywania dioksyn. Najwięcej zaś ich emitują spalarnie śmieci, mogą znajdować się w produkowanych u nas frytkach i innych wyrobach, nie tylko spożywczych.

Z jego wypowiedzi wynikało, że nie jesteśmy wcale lepsi od Zachodu i nasze produkty mogą być tak samo zatrute. Rzecz polega na tym, że nie potrafimy dioksyn wykryć, a inni potrafią.

Co tu jest grane, nietrudno odgadnąć. Podobnie jak hiper i super markety, telewizja komercyjna, a także większość prasy, jest w dużym procencie w zagranicznych rękach i popieranie polskich rolników, czy też polskiej żywności, stanowi zagrożenie dla importu z ich krajów. Lepiej zatem obrzydzić polskich producentów, podkreślić zagrożenie ekologiczne...

Chyba ten sam nadawca, nie jestem już pewien, wyemitował niedawno kolejny odcinek serialu „Strażnik Teksasu”. Pomijając fikcję literacką tematem było skażenie łąk dioksynami, w wyniku czego padały zwierzęta. Dioksyny pochodzą z amerykańskiej jednostki wojs-

kowej, która przed laty zrzucała je na wietnamskie pola, powodując śmierć i raka wśród zwierząt i ludzi.

Czy właśnie teraz odcinek z dioksynami był emitowany celowo, czy też przypadkiem, trudno mi ocenić, jednak daje to trochę do myślenia.

Polskę nieuchronnie czeka wejście do Unii Europejskiej, bo innego rozwiązania nie ma. Kanclerz Kohl powiedział wiele lat temu, że gdyby nie Unia, groziłaby nam III wojna światowa.

Ale wejście do tej organizacji państw nie może być kroczeniem na kolanach, bez podkreślenia naszej rzeczywistej wartości, nie tylko duchowej.

Szczególne zadania będzie miało rolnictwo i dobrze, że podejmowane są pewne kroki w celu jego perspektywicznego wspierania. Szkoda tylko, że kiedy trzeba szkolić odpowiednią kadrę, kiedy trzeba olbrzymich przekształceń na wsi, likwiduje się szkoły rolnicze, jak ma to miejsce w Przemyślu.

Audycja telewizyjna przekonała mnie, że w każdym mieście i w każdej wiosce musimy zachować nadzwyczajną rozwagę. Hasło „Teraz Polska” czy „Produkt polski” musi nabrać odpowiedniego znaczenia, bo w walce konkurencyjnej nikt się nad polskim rolnikiem czy polskim producentem żywności nie będzie litował.

Romuald Boryslawski

Bliższy portret

WIKTOR BURDZY — młodszy inspektor, pełniący obowiązki komendanta Policji w Przemyślu. Kwestią chwili jest, czy stanowisko to utrzyma*. Dobrze poinformowane źródła twierdzą, że nie. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji UJ. Należał do PZPR. Mieszka z żoną Marią, z którą wychowuje Ewelinę (15 lat) i Grzegorza (23) w Przeworsku. Tam też w 13 ulach hoduje pszczoły. Za młodu sportowiec — m.in. podnoszenie ciężarów — z mistrzowskimi tytułami, kondycję ma do dziś, 57 lat. Środowisko bazarowe nazywa Burdzego „Tata”.



1. Patrzy pan na bogaczy i co myśli?

— Wiem, że do fortuny nie zawsze dochodzi się drogą naturalną, moje spojrzenie jest na te sprawy wyostnione, dlatego patrzę niekiedy na bogaczy z nieufnością, natomiast w moim otoczeniu, jeżeli ktoś chce drapać się wyżej i polepszyć swój los, staram się go zachęcić i pomóc.

2. Co pana szczególnie martwi?

— W prywatnym życiu martwię się, czy plany ułożę się tak, jak sobie myślę. W ogólniejszym życiu martwi mnie brak zgody w społeczeństwie, zawiść, która powoduje podziały. Chciałbym, aby to się wygaszało.

3. Pana wady?

— Może przesadna ufność do ludzi. Nie raz się na tym zawiodłem.

4. Pana zalety?

— Staram się być punktualny, bo jeżeli ja się spóźnię, jak mogę komuś innemu zwracać uwagę na niepunktualność. W latach 60. przeczytałem słowa Konfucjusza: „Jeśli dążysz do doskonałości, będziesz zawsze wyższy nad mierność. Jeżeli myślisz o mierności, jeszcze niżej zlecisz”. Zawsze staram się więc robić coś w miarę najlepiej, bo wtedy udaje mi się przynajmniej dobrze.

5. Jest ktoś, kogo chętnie pan słucha?

— Mądrych ludzi, którzy imponują mi wiedzą. Wybitnych prawników, zdawałem egzamin u profesora Zolla, którego darzę wielkim szacunkiem. Jeżeli się słucha i czyta, wiele rzeczy można sobie przyswoić.

6. Czy matki małych dzieci powinny pracować?

— Generalnie jestem temu przeciwny. Nawet kosztem uboższego życia, ale niech matka pozostanie w domu. Kiedyś zachęciano do oddawania dziecka do żłobka i przedszkola, a rodziców do podjęcia pracy. To sztuczne. Tak samo, jak partnerskie wychowanie. Pewna bariera między dziećmi i rodzicami zawsze będzie. Pewna 90-letnia matka strofowała swą 70-letnią córkę: „Jak tyś się ubrała, za krótka spódnica, przecież idziesz do kościoła”. Ktoś mądry powiedział: „Człowiek się wtedy prawidłowo rozwija, gdy ma wszystko w swoim czasie”.

7. Najpiękniejsze wspomnienie z dzieciństwa?

— Miałem 13 — 15 lat. Wyjeżdżałem na spartakiady, było wesoło.

8. Co poradziłby pan skłóconym małżonkom?

— Jeżeli małżonkowie pogniwają się w dzień i trwają w tym stanie nawet po przebytej nocy, to coś jest nie tak (śmiej). Winna strona powinna przeprosić, to robi w drugim strasznym rewolucję. Radziłbym jednocześnie, aby mężczyzna za często nie przeproszał, bo taki wieczny „przepraszacz” jest mało męski. Przyznam się, że czasami zawinię, ale raczej nie przeproszę.

9. Miał pan mistyczne doznania?

— Wiem, że są zjawiska, których nie potrafimy wyjaśnić, ale ja niczego takiego nie przeżyłem.

10. Jak powinien być ukarany zbrodniarz?

— Zbrodnia zbrodni nierówna i kara musi być adekwatna do czynu. Czy kara śmierci rozwiązuje sprawę? Daje raczej policji kartę przetargową — jeżeli będziesz współpracował, obniżymy wyrok, jeśli nie — spotka cię kara śmierci. Kara śmierci nie pozwala na odczucie wyroku. W latach austriackich zabójca dostał 30 lat ciemnicy i dni postne w rocznicę zbrodni. Nie mówię, aby zamknąć człowieka jak zwierzę, to po prostu znęcanie. Jednak, jeżeli jest wielokrotnym mordercą i mimo szansy nie poprawił się, należy izolować go w warunkach surowych. W wieku starym może wyjść na przepustkę, ale pod ścisłą kontrolą.

11. Jak zwalczać zło?

— Należy takie normy prawne propagować, aby sprawca nie tylko bał się kary, ale i nie popełnił złego

czynu. Wstyd jest bodźcem bardziej motywującym niż strach. Przez wychowanie powinno się walczyć ze złem. Korczak zapytany, kiedy trzeba dziecku wdrażać normy wychowawcze, odpowiedział, że 20 lat przed jego urodzeniem. To znaczy, iż należy dbać przede wszystkim o morale rodziców. Nauczyciel powinien nie tylko kochać dzieci, ale mieć prawidłową koncepcję doskonałości ludzkiej.

12. Gdzie znajduje się pana miejsce na Ziemi?

— W Przeworsku, tam mam pszczoły, działkę. Dobrze się czuję.

13. Na kogo pan głosuje?

— Na ludzi mądrych i nieprzypadkowych.

14. Na co wydaje pan pieniądze?

— W zawodach mundurowych na całym świecie jest tak, że pieniędzy ani nie powinno za dużo w kieszeni zostawać, ani nie może ich zabraknąć. Jeżeli więc trochę mi zostanie, to kupuję książki, inwestuję w kształcenie dzieci.

15. Posiada pan jakiś talent?

— Muzykalność. Gram na pianinie i akordeonie. Trochę rysowałem.

16. Gdyby został pan prezydentem miasta, co by pan zmienił?

— Próbowałbym dla moich koncepcji pozyskiwać ludzi, bez patrzenia na zacierzenie i poglądy polityczne.

17. Pije pan alkohol?

— Całkowitym abstynentem nie jestem. Nie zdarzyło mi się pić w pracy, albo przyjść do pracy po wypiciu. To szczególnie zwalczam. Natomiast patrzę na polskie zwyczaje i widzę, jak się wykrzywiają. Z zachodu przyszła moda na gromadzenie się w Nowy Rok na rynku miasta. Rozbite szkło, okna, chuligaństwo.

18. Jakiej muzyki pan słucha?

— Kiedyś muzykałem, że najlepsza muzyka to ta, która w młodości jest modna. Lubię przeboje romantyczne z lat 60. i 70.: Fogg, Polomski, Santorka, Rodowicz.

19. Dlaczego czytanie rozwija?

— W książkach nagromadzona jest skondensowana wiedza, całego ludzkiego doświadczenia. Nawet szklarz, wydawałoby się, że nie potrzebuje uczyć się fachu, ale proszę uciąć szybko samemu. A w książce jest napisane: tak trzymaj ostrze, tak tnij szybę.

20. Spelniał pan ostatnio dobry uczynek?

— Wielu ludziom pomogłem bezinteresownie w różnych sprawach. Sprawa mi dużą satysfakcję, jeśli komuś znacząco pomogę, oczywiście w ramach prawa i możliwości. Tylko: trzeba pomagać tym, którzy chcą sobie pomóc. Codziennie chcę spelniać dobry uczynek. Platon mówił: „Dobry, to zdrowy na umyśle”.

21. Dlaczego Bóg jest miłosierny?

— Bo jest Bogiem. Gdyby Bóg chciał grzesznika smagać, to niejedną raz smagnąłby go mocniej, a tu się okazuje, że nie jest tak źle, że grzesznik ma jeszcze jedną szansę. Człowiek też powinien być miłosierny.

22. Przywoitość. Co to takiego?

— Zachowanie, które nie odbiega od przyjętych zasad etycznych. Przywoitość jest naturalna, nie sztuczna, nie razi otoczenia.

23. Co łączy Polaków?

— Przynależność do określonej wspólnoty. Więcej natomiast przypisujemy sobie cech, niż mamy. W Europie nie ma narodów, które by odbiegały bardzo od nas. Kiedyś może tak, ale dzisiaj narody zachowują się podobnie.

Pytania zadawała
Lucyna Podhalicz
Fot. R. J.

*) Informacje zebrano 22 czerwca br.

Mieszkają obok nas, a prawie nic o nich nie wiemy. W Przemyślu jest ich mało, bo tylko 10 domów. Mieszka w nich łącznie 50 osób. Chociaż mieszkają w Polsce, rządzą się innymi prawami, mają inne obyczaje i niezrozumiałą dla nas kulturę.

Cyganie — dzieci lasów i polnych dróg

Niegdyś Cyganie prowadzili inne życie. Ciągłe podróże. Z taborami, po drodze handlując końmi i własnoręcznie wyrabianymi kottami. Na wozach mieli cały swój życiowy dobytek. Tam rodziły się dzieci, wychowywały, łączyły w pary i dożywały końca swoich dni. A wszystko działo się w ciągłej trasie, podczas przemieszczania się z miejsca do miejsca, z miasta do miasta, ze wsi do wsi. W ten sposób zwiedzali całe kraje, przemierzali miliony kilometrów.

Skąd się wzięli? Tego nikt nie wie na pewno. Wiadomo tylko, że posługują się własnym językiem, niepodobnym do żadnego innego i zrozumiałym tylko dla nich. To język tradycyjny, którego używają w domach. Jest to bowiem część ich kultury, obyczaj, który trzeba podtrzymywać, aby przetrwał dla następnych pokoleń.

Dziewczyny biorą ślub w wieku 13, 14 lat, a chłopcy w wieku 16, 17 lat.

Oczywiście w żadnym kościele, a tym bardziej w Urzędzie Stanu Cywilnego nikt im nie udzieli. Dlatego też odbywa się wesele cygańskie, na które zjeżdża się rzesza krewnych i znajomych, a starosta zawiązuje ręce państwu młodym.

Wśród Cyganów może też być tak, że już małe, nowo narodzone dziecko, zostanie obiecanie, jako żona lub mąż innej rodzinie.

— „Dajemy sobie słowo i wysyłamy swaty — mówią Cyganie — ale u nas nie ma takiego „chodzenia” jak u Polaków. Młodzi nie mogą się spotykać sam na sam. Jeśli się spotykają po kryjomu i rodzice któregoś z nich się o tym dowiedzą, to już musi być ślub”.

Obecnie Cyganie i Cyganki nie mogą zawierać małżeństw z obcymi. Zabronił im tego ich król, który ma swoją siedzibę w Warszawie i stamtąd w Polskę idą jego rozporządzenia i nakazy.

Król jest tą osobą, która stoi na czele sądu i karze swoich podwładnych za przewinienia, rozpatruje sprawy trefne i nietrefne.

— „Kiedy Cygan popełni jakies przestępstwo, na przykład gwałt, sprawa idzie do króla. Cygan dostaje

osobny kieliszek, miskę, talerz i to jest jego. Nikt nie usiądzie z nim przy jednym stole”.

Głową rodziny cygańskiej jest mężczyzna, on też ma największe prawa. W domu nie musi robić nic, bo to kobiety tutaj usługują... Ale tylko kobiety do tego upoważnione, bo zdarzają się też „trefne”. Takie nie mogą zbliżyć się do kuchni, posłków, nie mogą niczego dotykać, dopóty, dopóki nie staną się normalne.

Kobieta jest trefna, np. po wyjściu ze szpitala. Po powrocie do domu, przez 3 dni, nic nie może robić w domu. Wyreżają ją inne kobiety lub dziewczynki z nią mieszkające. Ale i tak zawsze,

kiedy na podłodze leży jakaś rzecz i kobieta na nią stanie, rzecz ta jest wyrzucana, bo wg cyganów nie nadaje się już do użytku.

Cyganie bardzo pilnują swoich kobiet. Szczególnie duży nacisk kładzie się na ich czystość i dobre imię. Cyganka sama nie może wyjść na ulicę, chyba że idzie na zakupy. Jeżeli idzie tylko na spacer, to musi iść w grupie innych kobiet cygańskich lub kilka kroków za Cyganami. Mężczyzna u Cyganów, bowiem, to głowa rodziny. Dlatego też ma we wszystkim pierwszeństwo: pierwszy wchodzi do domu, pierwszy dostaje posiłek, ma decydujące zdanie w rozmowie z kobietą. Ma tylko jeden zakaz; nie może chodzić w krótkich spodenkach, ponieważ nie wolno mu pokazywać swojego ciała obcym kobietom, a jedynie swojej żonie, a

żon może mieć kilka, jeśli tylko zechce, jednak rzadko zdarza się tego typu rodzina, ponieważ król Cyganów nie patrzy na to przychylnym okiem

Cyganie, chociaż żyją w Polsce, kierują się całkiem innymi prawami niż Polacy. Są mniejszością narodową, bardzo ściśle trzymającą się razem i pomagającą sobie w potrzebie. Dla nas ich życie i zwyczaje to rzeczy nieznanne, ciągle jeszcze pokutuje stereotyp Cygana-złodzieja i porywacza małych dzieci.

Dorota Szturm



Dzieło zniszczenia

(ciąg dalszy ze str. 1)

Okolo godz. 21 grzmoty od strony Kotowa i Rudawki właściwie przypominały kanonadę artyleryjską ciągłą... Raz po raz niebo rozdzierały błyskawice i na moment wszystko stawało w ich upiornym, bladym świetle. Ulewa, która chwilę później się zaczęła, przeszła w oberwanie chmury.

Ludzie pozamykali się w domach; w oknach pojawiły się wizerunki Małki Boskiej i gromnice.

Okolo 23 „ciszę” ulewy przerwał głos **Danuty Hermańskiej** — mieszkanki budynku znajdującego się opodal przepustu przez drogę Bircza-Nienadowa: „Mam już wodę wokół domu...” Widok był tragiczny. Zatkął się tzw. okular naniesionymi konarami, drewnem ze składu leśnego, parkietem. Woda zalala Hermańskim podwórko, wtargnęła do piwnicy, zniszczyła ogródek przed domem. Z drugiej strony domu, drogą z Jasienicy płynęła rzeka, której nurt niósł wszystko, co napotkał na drodze.

W niedzielny poranek wybrałam się na rekonesans wzdłuż Jasienicy. Momentami nie wierzyłam własnym oczom...

W gospodarstwie **Stanisławy**

Czycz zalane garaże, wiata na maszynie „wyczyszczona” całkowicie: nie ma grabarki, kultywatora, plug wbił się ostrzem w drugi brzeg potoku i został na miejscu. W wodzie ule z pszczołami, wóz..., nowe opony do traktora gdzieś też wymyło.

Z dróg dojazdowych do obejść powymywało żwir, kamień, rowy zamulone, zanieczyszczone konarami, kamieniem, wszystkim, co znalazło się w zasięgu szalejącej wody. Idę wzdłuż potoku... Na pięknie utrzymanych grządkach widzę kilka cebul, jedną tyczkę z kwitnącym grochem, parę położonych buraków ćwikłowych, resztki kukurydzy.

Zabudowania **Zbigniewa Naleśniaka** to krajobraz po bitwie... Jeszcze wczoraj był to jeden z najbardziej zadbanej budynków we wsi. Przed domem kwitły róże, z trawy wystawały wyrzeźbione muchomoriki. Dziś na wszystkim co pozostało jest warstwa mulu okolo 40 cm; nie ma pięknego plotu, nie ma kłatek z królikami, nie ma kur, nie ma silnika z kablem. To jeszcze można byłoby znieść. Ale gospodarz przygotował sobie materiał do tynkowania budynku: piasek, cement, wapno, kubik desek, drewno na rusztowanie. Pozostało tylko wspomnienie.

— Jeszcze przed wojną mój brat

*Jan chciał wyrównać bieg potoku — mówi **Kazimierz Naleśniak**, ojciec poszkodowanego. — I do tej pory nikt tego nie zrobił...*

Stanisław Król z rodziną już nie będzie korzystał ze swojej marchewki, ogórków, buraków. Jesień zalala mu 3/4 upraw, zniszczył drogi do pól.

—Dziś nam trudno oszacować szkody — mówią **Zofia i Zygmunt Królowie**, prowadzący stolarnię. Zalana jest kotłownia, piec stoi w wodzie; w suszarni tak samo: woda zabrała nam ok. 400 m parkietu, rulon folii, zamuliła 30 arów róż przygotowanych do sprzedaży... Na łące u **Podgórskich** stoi woda; u **Majchrów** zalane piwnice, podwórze, stajnia; u **Pasławskich** zalane piwnice, ziemniaki, grządki z jarzynami.

To dzieło kilku godzin jednej czerwcowej nocy...

Ludzie stracili dobytek wielu lat życia i stracili nadzieję, że można zapobiec takim sytuacjom na przyszłość, tzn. wyprostować bieg potoku na przestrzeni ok. 500 m i pogłębić koryto. Z taką prośbą zwracają się do władz różnego szczebla mieszkańcy Jasienicy i Sufczyzny.

Ludmiła Wasiewicz



„Albertiada '99” w cieniu kościoła

20 czerwca na osiedlu Rogozińskiego w Przemyślu odbył się festyn „Albertiada '99”. Podczas imprezy zorganizowano różnorodne konkursy, m.in. mecz koszykówki, przeciąganie liny, malowanie kredą na asfalcie oraz koncert przebojów dla osób w każdym wieku.

„Albertiada '99” odbyła się z okazji oddania do użytku nowego kościoła im. Św. Brata Alberta. Projekt architektoniczny wykonał **mgr inż. Józef Olech**, a obliczenia konstrukcyjne przygotował **mgr inż. Wojciech Jaśkowski**. Kościół budowano od 1993 roku (wcześniej zbierano pieniądze).

Na uroczystą mszę świętą z okazji oddania nowej świątyni przybył **arcybiskup Józef Michalik**, który poświęcił i wmurował w jej ściany kamień węgielny pochodzący z Bazyliki Archikatedralnej w Przemyślu wraz z kamieniem z Bazyliki Mariackiej w Krakowie.

Jak zapowiadają organizatorzy „Albertiady '99”, taka impreza będzie organizowana co roku, w rocznicę poświęcenia kościoła.

D.Sz.
Fot. R.J.

KORESPONDENCJA

Komu służy nieustanny konflikt ze społeczeństwem?

Uchwała Zarządu Miasta nr 607/99 z dnia 20 stycznia 1999 r., ustalająca czynsz dzierżawy na 1 m² gruntu (pod garaże — uw. red.) na kwotę 3,66 zł pomnożona przez powierzchnię boksu garażowego, podwyższa stawkę czynszu miesięcznego do wysokości 58,56 zł. Do 1 maja 1999 r. wynajmujący płacili z tytułu dzierżawy 7,03 zł na miesiąc — jest to więc czynsz wyższy o 800%. W załączniku do Uchwały nr 607/99 opłaty różnicuje się na I, II i III strefę z cenami 4,00 zł, 3,00 zł, 2,00 zł za garaże murowane, za blaszak, garaże tymczasowe 2,00 zł, 1,50 zł, 1,00 zł. Jest to wyłącznie decyzja Zarządu Miasta — ciała kolegialnego w składzie pan prezydent, 3 wiceprezydentów plus 3 członków społecznych. W pełni solidaryzując się z oburzeniem i protestami na niespotykaną podwyżkę opłaty za użytkowanie terenu nie popartą logicznym uzasadnieniem.

Na sesji w dniu 31.05.1999 r. przewodniczący Klubu Radnych Akcja Wyborcza Solidarność pan radny, Grzegorz Nehrybecki zgłosił w tej sprawie wniosek z prośbą o wyjaśnienie uzasadnienia tak znaczącej podwyżki przez Pana Prezydenta Miasta Przemyśla — przewodniczącego Zarządu Miasta Przemyśla.

Na tej sesji w pkt. 20. zgłosiłem interpelację w sprawie znaczącej podwyżki handlujących na zielonym rynku kupców, którym zwiększono opłaty za stałe punkty handlowe, tzw. szczęki, o 70%. W omawianej sytuacji administrator Niezależnego Forum Prywatnego Biznesu pobrał za 5 m² 338 zł. Zarząd Miasta Przemyśla wprowadził obniżkę za czynsz dzierżawy z 69,00 zł do 45,00 zł stałej opłaty, ale wprowadził opłatę za wystawkę 2,8 zł za 1 m².

Uchwałą Nr 15/99 Rady Miejskiej w Przemyślu z dnia 22 lutego 1999 r. — za 5 m² dostawki kupcy zmuszeni są do opłat 2,8 zł x 5 x 6 dni x 4 tygodnie = 336 zł. Do okoliczności niekorzystnych dołączyć należy restrykcyjną umowę oraz możliwość zakończenia konfliktu na drodze procesu negocjacji wszystkich zainteresowanych stron.

(lew)

Fot. Robert Jankowiak

Woda przyszła nagle



Wszystko pozalawane. Na polu grzeźnię się w mule — pokazuje **Franciszek Hermański**.

grządki i to, co tam było posadzone. W oczach pani Danuty pojawiają się lzy. — Gdyby można było wiedzieć. Już lepiej było na wiosnę nic nie robić.

Na podwórko przychodzi pies.

— Proszę zobaczyć — pan Franciszek pokazuje grzbiety zwierzęcia. — Zrobił mu się jakiś liszaj. To pewnie od tej wody. W Jasienicy też tak wylała. Obok, na płocie suszą się domowe wykładziny.

(lew)

Dojeżdżamy do Iskani w gminie Dubiecko. Na mostku zgromadzenie mężczyzn, niektórzy tylko patrzą, inni pomagają. Wysoka woda naniósł mnóstwo łóz, gałęzi, plastikowych butelek; utrudniło to jej przepływ. Człowiek w pomarańczowej kamizelce usiłuje drągiem pomóc rzeczce. Koparka ślizga się na rozmokłej jeszcze od deszczu ziemi. Co chwilę przechyla się i o mało co nie kładzie się na boku. — To przez ulewę. Kiedy? Z soboty na niedzielę — mówi jeden z miejscowych i patrzy w niebo. — Zaraz znowu będzie padać.

(lew)

Fot. Robert Jankowiak

Na mostku w Iskani



Nie jest to pierwsza bulwersująca uchwała Zarządu Miasta Przemyśla. Przypomnę decyzję Zarządu Miasta z dnia 11 lutego 1999 r., obniżającą stawkę dodatku motywacyjnego dla nauczycieli placówek prowadzonych przez gminę z 15% do 5%. Przedstawiając przykłady o podejmowanych uchwałach Zarządu Miasta Przemyśla jestem przekonany, że dyktująca warunki koalicja rządząca w składzie 10 radnych Sojuszu Lewicy Demokratycznej plus 9 radnych Samorządnej Przemysła przegłosuje uchwały niezgodne z gloszoną przez wymienione ugrupowania linią polityczną, uchwały cechujące się dyletanctwem i arogancją władzy. Jako przykłady podam przegłosowanie na sesji 31 marca uchwały odnoszącej się do Regulaminu Organizacyjnego Urzędu Miejskiego w Przemyślu; zawierała ona okolo 60 błędów. Przy znacznym sprzeciwie mniejszości radnych z Klubu AWS, oraz profesjonalnie przygotowanych do pracy w samorządzie 3 radnych Unii Wolności — przechodzą kolejne podwyżki opłat za posiłki w przedszkolach. Przegłosowana jest uchwała o przystąpieniu lub podjęciu działań zmierzających do utworzenia Związku Międzygminnego o nazwie Wisłok — San — Wieprz przy dobrych, nowoczesnych zakładach MPEC Sp. z o.o. i ZUW; inwestorów w tych gałęziach gospodarki wyjątkowo nie potrzebujemy.

Projekt uchwały nr 94A/99 w sprawie zajęcia stanowiska, co do wniosków osób prawnych Kościoła Katolickiego Obrządku Bizantyjsko-Ukraińskiego o przywróceniu im własności został przedstawiony w sobotę 29 maja 1999 r. o godz. 19-tej na Klubie Radnych Akcja Wyborcza Solidarność, w tym jeden egzemplarz posiadał Pan Prezydent Miasta Przemyśla — pomimo, że nie została opiniowana przez Komisję Rady Miasta i radnych. Uchwała nie nawiązała do Uchwał Rady Miasta Przemyśla I i II kadencji, została wprowadzona na sesję i przegłosowana. Radnych zaskakuje projekty uchwał, które otrzymali w dniu 27 maja 1999 r. krótko przed sesją (np. projekty uchwał nr 102, 103, 104 i 105).

Reasumując, pragnę zapytać się — komu służy nieustanny konflikt ze społeczeństwem, z mniejszością radnych, z Akcją Wyborczą Solidarność? Czy te decyzje są przynajmniej przemyślane — głęboko wątpię.

Z poważaniem
radny Eugeniusz Strzałkowski

II Szczyt Gospodarczy Polska-Ukraina w Rzeszowie

W Rzeszowie odbywał się II Szczyt Gospodarczy Polska — Ukraina. Uczestniczyli w nim prezydenci obu krajów — Aleksander Kwaśniewski i Leonid Kuczma. W obradach udział brali: minister gospodarki RP Janusz Steinhoff, minister współpracy gospodarczej z zagranicą i handlu Ukrainy, Andriej Gonczaruk, polscy i ukraińscy biznesmeni. Szczyt Gospodarczy, który odbywał się pod patronatem prezydentów obu państw, zorganizowały: Klub Wschodni i Krajowa Izba Gospodarcza.

Prezydent Aleksander Kwaśniewski podczas swego wystąpienia mówił o tym, że gdyby nie kryzys na rynkach rosyjskim i dalekowschodnich z pewnością dziś cieszylibyśmy się wzrostem obrotów pomiędzy oboma naszymi krajami. Podkreślał wagę i potrzebę współpracy pomiędzy Polską a Ukrainą. — *Jest ona potrzebna nie tylko Polsce i Ukrainie, ale całej Europie i mam nadzieję, że w przyszłości będzie rozwijana.* Apelowal, by poprzez inicjatywę nawiązania współpracy województw, miast i powiatów, tak, by Polaków i Ukraińców połączyły autentyczne więzy przyjaźni, a nie tylko deklaracje polityków.

Prezydent Ukrainy, Leonid Kuczma stwierdził, iż wejście do rodziny europejskiej to cel strategiczny naszego wschodniego sąsiada. Mówił, iż chce być w tej rodzinie razem z Polską.

Podczas rzeszowskiego szczytu pojawiła się szansa eksportu polskiego węgla na Ukrainę. Propozycję taką podniósł Andriej Gonczaruk, minister współpracy gospodarczej i handlu Ukrainy. Wielkość tego eksportu będzie jednak zależała od wielkości importu do naszego kraju ukraińskiej rudy żelaza.



Janusz STEINHOFF
MINISTER
GOSPODARSTWA RP



Do skutku nie doszła zaplanowana na koniec szczytu konferencja prasowa z udziałem prezydentów obu krajów. Konferencja wprawdzie odbyła się, ale bez prezydentów. Ich miejsca zajęli: minister Steinhoff, minister Gonczaruk (na zdjęciach) oraz Grzegorz Tuderek, prezes Klubu Wschodniego. Wszyscy podkreślali doniosłą rolę spotkania w Rzeszowie. Grzegorz Tuderek nazywał je „małym Davos”. Według ministra Steinhoffa należy liberalizować gospodarkę oraz usprawniać systemy wzajemnych rozliczeń i ubezpieczeń. Dodawał, iż potrzebna jest stabilizacja ustawodawstwa gospodarczego i celnego Ukrainy. Andriej Gonczaruk stwierdził, że na najważniejsze polskie

i ukraińskie towary powinny zostać określone kontyngenty i preferencje we wzajemnej współpracy.

Prezydenci obu krajów odwiedzili wcześniej Kielce, gdzie wzięli udział w Forum Samorządowym. Wśród zaproszonych przez Aleksandra Kwaśniewskiego gości znaleźli się także przedstawiciele władz Przemysła z wiceprezydentem Ludwikiem Kaszubą. Polskę reprezentowało 60 marszałków — przewodniczących sejmików, starostów, prezydentów, burmistrzów, wójtów. Ważnym elementem spotkania było podpisanie deklaracji współpracy Związku Miast Polskich i Asocjacji Miast i Ukrainy.

(lew)
Fot. R.J.

NA ŚWIECIE

● W Prisztinie Albańczycy powitali z entuzjazmem Javiera Solanę i gen. Wesleya Clarka, dowodzących atakami NATO na Jugosławię. Do Kosowa powróciło już 380 tys. uchodźców. szacuje się, że jeszcze ponad połowa z nich — ok. 400 tys. przebywa w Macedonii i Czarnogórze. Tymczasem w Kosowie trwa „wyrównywanie rachunków”. Na uniwersytecie w Prisztinie znaleziono ciało zamordowanego profesora i dwójki pracowników administracyjnych tej uczelni.

● W słowackim szpitalu zmarli, na skutek oparzeń, dwaj polscy piloci z OKL w Jasionce, których samolot szkoleniowy, rozbił się nad słowackimi Beskidami koło miejscowości Zilina, a po upadku zapalił.

Samolot TB-20 należał do Ośrodka Kształcenia Lotniczego Politechniki Rzeszowskiej. Piloci przebywali w Słowacji na zaproszenie szkoły pilotów w Zilinie.

● Porażkę poniosła w wyborach na stanowisko sekretarza generalnego Rady Europy — Hanna Suchocka, wycofując się po pierwszej turze, w której uzyskała zaledwie 21 głosów.

● Syn niegdysiejszego przywódcy ZSRR Nikity Chruszczowa — Sergiej, pomyślnie zdał egzamin na obywatela USA i zostanie nim w przyszłym miesiącu.

● W Brukseli protestowali belgijscy farmerzy, którzy w następstwie afery dioksynowej musieli wybić 8,5 mln kurcząt, ponosząc w ten sposób straty rzędu 2,5 mld dolarów. Przyczyną całego zamieszania z rakotwórczymi dioksynami był, jak się okazało, olej silnikowy, który wcale nie dostał się do pasz przypadkowo,

lecz był dodawany ...świadomie.

● Nie powiodła się brawurowa ucieczka 5 więźniów z francuskiego więzienia dla skazanych za ciężkie przestępstwa. Nad plac spacerowy nadleciał śmigłowiec, do którego po linie zaczęli wspinać się uciekinierzy. Policja postrzeliła 4 zbiegów, w tym jednego śmiertelnie. Trwają poszukiwania tego, któremu się powiodło i organizatora ucieczki.

● 9 x 6,5 mm mierzy i 0,5 g waży najmniejszy robot świata, skonstruowany oczywiście przez japończyków, którzy właśnie pokazali go światu. Małeństwo ma być przydatne przy usuwaniu awarii w elektrowniach atomowych i urządzeniach elektrycznych.

● Pewien rybak z San Diego został skazany za użycie niebezpiecznego narzędzia, którym spowodował uraz kręgosłupa u swego współpracownika. Narzędziem owym był 9-kilogramowy ...tuńczyk, którym okładał swą ofiarę podczas bójk przy sortowaniu ryb.

W KRAJU

● Fotoreporter gazety „Nasz Dziennik” Robert Sobkowicz został ranny w oko podczas zajęć związanych z demonstracją pracowników radomskiego Łuczniaka. Demonstracji ok. tysiąca pracowników towarzyszyły starcia z policją. Pod Ministerstwem Obrony Narodowej protestujący spalili kukłę ministra Janusza Onyszkiewicza, który akurat przebywał w Przemysłu towarzysząc profesorowi Zbigniewowi Brzezińskiemu. W ruch poszły kawałki chodników, śruby, wyrwane znaki drogowe. Policja zaczęła strzelać gumowymi kulkami i pociskami z gazem. Wtedy fotoreporter „Naszego Dziennika” został trafiony.

● Jerzy Buzek jest czysty — oznajmił Bogusław Niziński podczas konferencji prasowej zwołanej, jak podkreślił, w celu zdjęcia z premiera wszelkich podejrzeń. Rzecznik interesu publicznego potwierdził istnienie agenta o pseudonimie „Karol”, ale powiedział, iż nie był to Jerzy Buzek. Dodal, że było 85 tajnych współpracowników „Karolów”.

● Dwa dni trwał Krajowy Festiwal Piosenki OPOLE '99. Grand Prix tegorocznej imprezy przypadło zespołowi Perfect. Nagrodę telewizorów otrzymał Ryszard Rynkowski. Artyści pieniądze przeznaczyli na szlachetne cele. Podczas opolskiego festiwalu największy entuzjazm wzbudził koncert ulubieńca tamtejszej publiczności — Pawła Kukiza i zespołu Piersi. Kukiz kilka ze swoich przebojów odśpiewał w duetach z innymi wykonawcami. Między innymi pojawiła się na scenie amfiteatru gwiazda muzyki disco polo — Shazza, która zaśpiewała razem z Pawłem Kukizem przebój pt. „Zoska”.

W REGIONIE

● W dniach 26-27 bm. w Przemysłu odbywał się Kongres Ojców Archidiecezji Przemyskiej. Sobotni „wieczór dla rodziny” rozpoczęły koncerty w Rynku. Niedzielną mszę koncelebrowaną prowadził biskup kaliski Stanisław Napierała.

● Przez trzy dni (25-27 bm.) trwał w Jarosławiu VI Jarmark Słowiańskich Zespołów Folklorystycznych: z Polski, Białorusi, Rosji, Ukrainy i Słowacji. Tradycyjnie już w dniu inauguracji imprezy i na jej zakończenie barwny korowód przeszedł głównymi ulicami miasta.

● Z okazji 25-lecia działalności Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, Zarząd Oddziału w Przemysłu zorganizował okolicznościowe spotkanie w ośrodku ZHP w Ruszelczycach (gm. Krzywca). Jego uczestnicy zapoznali się m.in. z zabytkowymi i krajoznawczymi walorami tej gminy.

● 27 czerwca w Przemysłu koncertem w Bazylice Archikatedralnej, dedykowanym Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II, zainaugurowano czwartą edycję festiwalu „Ghitaralia”. Patronat nad tą imprezą, która potrwa do 1 lipca br., objął prof. Jerzy Buzek.



Mądrość

jest źrenicą życia

Niezwykłą oprawę miało zakończenie roku szkolnego 1998/99 w II Liceum Ogólnokształcącym im. prof. Kazimierza Morawskiego w Przemysłu. Najlepsi uczniowie odbierali bowiem nagrody za wyniki w nauce oraz za całokształt pracy w szkole i poza nią, z rąk samego fundatora — profesora Zbigniewa Brzezińskiego. Nagrody im. Brzezińskiego przyznano już po raz dziewiąty; laur dla najlepszego z łaciny, ustanowiony przez potomków patrona szkoły — po raz drugi; w roli fundatorów zadebiutowali natomiast absolwenci: bracia Wojciech i Zbigniew Ingotowie, którzy sponsorowali nagrody dla najlepszych w naukach ścisłych. Od następnego roku szkolnego uczeń, który osiągnie najlepsze wyniki z chemii, będzie nagradzany kwotą 4 tys. zł — tak postanowił W. Ingot.

Tegoroczni laureaci nagrody im. Brzezińskiego to: Michał Tryniecki i Krzysztof Mazur (za bardzo dobre wyniki w nauce) oraz Grzegorz Zajączkowski i Magdalena Lech (za całokształt pracy w szkole i poza nią). Warto może przypomnieć laureatów z lat ubiegłych, gdyż wielu z nich potwierdziło swoją wysoką klasę już po opuszczeniu szkolnych murów. Po raz pierwszy (w roku 1990/91) byli to: Marcin Kaznowski i Piotr Łysy oraz Piotr Jandacek i Ewa Róg. W następnych latach: Andrzej Pasławski, Anna Kliś, Ewa Dobrowolska i Adrian Klarenbach; Marek Zubik, Piotr Faryan, Piotr Pawłowski i Agnieszka Żmijewska; Marek Pasławski, Fatima Olko, Violetta Niedźwiedz i Agnieszka Cebenko; Tomasz Brzozowski, Marcin Krupa, Piotr Beńko i Tomasz Gniewek; Piotr Turban, Monika Pankiewicz, Marcin Marcinko, i Alina Buczyan; Justyna Szolc, Dorota Gąska, Joanna Baran i Witold Brzyski; Piotr Uberman, Bartosz Zajączkowski, Agnieszka Amarowicz i Hubert Humnicki.

Profesor Zbigniew Brzeziński, związany jest z Przemysłem rodzinnie. W gimnazjum męskim na Zasaniu (obecnie II LO) w roku 1914, z wyróżnieniem zdał maturę jego ojciec — Tadeusz Brzeziński późniejszy konsul II PR w Kanadzie. Dziadek był w nadańskim grodzie sędzią. Choć urodzony w Warszawie i jako dziecko „wywieziony” za granicę — tu, w Przemysłu, rozpoczął Z. Brzeziński naukę, gdy na kilka lat powrócił do kraju (w szkole za rzeką, gdzieś koło domu mojej babki na ulicy Sienkiewicza — jak wspomina, taki bowiem obraz pozostał mu z dzieciństwa — czyli w obecnej „jedyńce”), późniejszy absolwent Uniwersytetu Harvarda, wykładowca amerykańskich uczelni, doradca prezydenta Cartera ds. bezpieczeństwa narodowego, postać znana i ceniona w amerykańskich kręgach naukowych i politycznych. Warto więc zapamiętać, co m.in. powiedział młodzieży podczas swojej wizyty w II LO. Otóż, jego zdaniem, obecna młodzież ma szansę być najszczęśliwszą — a nawet, jak się wyraził — błogosławioną, generacją w ciągu ostatnich 250 lat, gdyż wchodzi w życie w nowych warunkach bezpieczeństwa

ciąg dalszy na str. 10



Bogmat Przemysł, ul. Mickiewicza 28
tel. 678-65-62

- ☐ stolarka okienna i drzwiowa w cenach producenta
- ☐ drzwi wewnętrzne i zewnętrzne profilowane, sosna, okleina dąb
- ☐ docieplenie, kleje, zaprawy w cenach producenta

☐ panele podłogowe, ściennie MDF, PCV renomowanych firm

☐ blachy ocynkowane i powlekane cięte na wymiar (trapezowane, płaskie, dachówkowe)

☐ akcesoria oraz inne materiały budowlane i wykończeniowe

SPRZEDAŻ RATALNA
GW-057/10

Biuro Turystyczne BUDGET — TRAVEL

37-700 Przemysł, Franciszkańska 3, tel. (016) 678-32-30, kom. 0601406863

Zapraszamy do korzystania z naszych usług.

Oferujemy profesjonalną i kompleksową obsługę w zakresie:

- realizacji zamówień zakładów pracy i instytucji na wycieczki krajowe i zagraniczne
- kolonie i obozowiska młodzieżowe
- wycieczki szkolne krajowe i zagraniczne
- przewozy autokarowe

Zapewniamy atrakcyjny program

Firmowy punkt sprzedaży

STOLBUD Sokółka S.A. poleca:

najlepszą w kraju stolarkę budowlaną:

- ☆ OKNA I DRZWI Z DREWNA
- ☆ OKNA DWUSZYBOWE Z ARGONEM
- ☆ DRZWI PROFILOWANE Z PŁYTY AMERYKAŃSKIEJ

Gwarantujemy najniższe ceny!

Przemysł, ul. Jasińskiego 24 **Zapraszamy!**
tel. / fax (016) 678-37-86 **GW-314/14**

CERTYFIKAT ISO 9002

SPRZEDAŻ RATALNA!

KOSIARKI NOWE ZA STARE 10% TANIEJ

Zostaw u nas swoje stare bezużyteczne kosiarki spalinowe, a otrzymasz 10% rabatu przy zakupie nowej.

OFERUJEMY: ✓ 2 lata gwarancji na silnik
✓ serwis gwarancyjny i pogwarancyjny
✓ sprzedaż ratalną

PERTEX PRZEMYSŁ, ul. Sportowa 3, tel. 090-375-473
RADYMNO, ul. Kościuszki 14, tel. 628-15-94
GW-081/6

AUTO — SZYBY

do wszystkich typów aut zachodnich

- osobowych
- dostawczych
- ciężarowych
- sprzedaży
- montaż
- fachowa obsługa

CENY KONKURENCYJNE

37-700 Przemysł — Łapajówka 177 (kierunek Medyka przy E-40)
tel. (016) 678-07-13
k. 0604-407-746

PHU „BOMI”

ul. Jasińskiego 40, 37-700 Przemysł,
tel. (0-16) 678-28-67

NAJNIŻSZE CENY OPAŁU!

węgiel kostka cena 300 zł
węgiel orzech cena 280 zł

**TRANSPORT BEZPŁATNY
SPRZEDAŻ NA RATY!!!**

TŁUMIKI

AUTO-MOTO
Przemysł
Grunwaldzka 1

WSZYSTKIE TYPY

PHU „CHEMOFARB” s.c.
37-700 Przemysł, ul. Mnisza 3,
tel. 675-00-22

oferuje

szeroką gamę materiałów budowlanych i wykończeniowych renomowanych producentów:

- ☆ lakiery
- ☆ zaprawy klejące do glazury
- ☆ farby wewnętrzne i zewnętrzne
- ☆ szpachle i cementy
- ☆ zaprawy wodoszczelne
- ☆ przybory malarskie

Atrakcyjne ceny — rabaty!

Zapraszamy codziennie w godz. 7 — 17
w soboty w godz. 7 — 14

HANDLOWA S.C. „DALIA”
— SKLEP OGRODNICZY

OFERUJE:

- ☆ nasiona krajowe i zagraniczne
- ☆ nawozy
- ☆ narzędzia i sprzęt ogrodniczy
- ☆ artykuły gospodarstwa domowego
- ☆ kosiarki elektryczne i spalinowe

Sprzedaż ratalna

Zapraszamy od 9 do 17
sobota od 9 do 13
37-700 Przemysł, ul. Opalińskiego 9
tel. (016) 670-71-19

SKŁADNICA MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

PRZEMYSŁ
UL. HERBERTÓW 35, UL. MICKIEWICZA 38
TEL. (016) 678-51-55 675-11-87

OFERUJE:

- STOLARKĘ DREWNIANĄ JEDNORAMOWĄ
- DRZWI ZEWNĘTRZNE, WEWNĘTRZNE I GARAŻOWE - SOSNA
- MATERIAŁY ŚCIENNE - CEGŁA, PUSTAKI
- BLACHY DACHÓWKOWE - PŁASKIE I TRAPEZ
- DOCIEPLENIA BUDYNKÓW ORAZ INNE MATERIAŁY

**DEALER STOLBUD GRYBÓW
SPRZEDAŻ RATALNA
USŁUGI - OGÓLNOBUDOWLANE,
ELEKTRYCZNE I WOD.-KAN.**

ZAMOJSKA KORPORACJA ENERGETYCZNA S.A.
Przedstawia możliwości rozliczeń dla gospodarstw domowych

TARYFA G-11 (jednostrefowa) aktualna cena wynosi 27,13 gr za kilowatogodzinę energii pobranej o każdej porze doby i tygodnia

TARYFA DWUSTREFOWA G-12 cena energii strefy droższej wynosi aktualnie 30,14 gr, tańszej 13,56 groszy. Tańsza występuje w godzinach 22.00-6.00 w porze nocnej i w godzinach 13.30-15.30 w porze popołudniowej.

Taryfa G-12 umożliwia odbiorcom tanie ogrzewanie pomieszczeń oraz wody w porze nocnej. Czas zużycia energii w strefie tańszej 7 dni x 10 godz. stanowi 41,7% czasu tygodniowego. Czas zużycia energii w strefie droższej 7 dni x 14 godz. = 98 godz. stanowi 58,3% czasu tygodniowego

TARYFA WEEKENDOWA G-12 w jest to zmodyfikowana taryfa G-12. W zamian za podwyższenie ceny 1k Wh energii w strefie tańszej z 13,56 gr. do 14,69 groszy rozszerzono granice czasowe tej strefy do pełnej doby w sobotę i niedzielę. W ten sposób liczba godzin strefy tańszej w tygodniu wzrasta z dotychczasowych 70 (7 dni po 10 godzin) do 98 godzin (5 dni po 10 godz. = 48 godz. w soboty i niedziele).

Przenosząc takie czynności domowe jak: pranie, pieczenie, ogrzewanie pomieszczeń oraz przygotowanie karmy, cięcie drewna na sobotę a także niektóre na niedzielę, odbiorca korzystający z taryfy weekendowej w znaczny sposób zaoszczędzi wydatków na energię elektryczną w swoim budżecie domowym. Chcąc uzyskać powyższe efekty, jakie stwarza taryfa weekendowa należy maksymalnie wykorzystywać strefy tańszej energii.

Wybierając taryfę G-12 musimy mieć świadomość, że nie może ona zostać wdrożona zupełnie bezinwazyjnie. Dotychczas zainstalowane zegary nie nadają się do rozliczeń w taryfie weekendowej. Do tego potrzebne są czasomierze elektroniczne nowej generacji, spełniające wymogi programowania tygodniowego oraz nie wymagające regulacji.

Odbiorca partycypuje w koszcie dostosowania do rozliczeń w strefach weekendowych. Przy zmianie taryfy G-12 na taryfę G-12w opłata wynosi 55 złotych (za przeprogramowanie zegara sterującego). Przy zmianie taryfy G-11 na taryfę G-12w opłata wynosi 95,16 zł (za zainstalowanie zegara sterującego). Czas zużycia energii w strefie tańszej wynosi 98 godzin co stanowi 58,3% czasu tygodniowego (5 dni x 10 godz. + 2 x 24 godz.). Czas zużycia energii w strefie droższej (5 dni x 14 godz. = 70 godz. co stanowi 41,7% czasu tygodniowego).

Blizszych informacji udziela Wydział Marketingu i Obsługi Klienta RZE w Przemysłu ul. Sportowa 3, p. 14, tel. 678-42-91.

● SZWEDZKIE BLACHY DACHÓWKOWE I TRAPEZOWE

Lindab cięte na wymiar oraz orynnowanie

15 lat gwarancji

● BRAMY GARAŻOWE HÖRMANNA I NAPĘDY

● DRZWI WEWNĘTRZNE FIRMY „TERRAZYT”

Distybutor **Zapraszamy** Punkt handlowy

LOK-BAUD Przemysł ul. Jasińskiego 56 tel. / fax 678-92-54

FH „GRACJA” Radymno ul. Budowlanych 1, I piętro tel. 628-21-62 po 17-tej tel. kom. 0 604 183 743

RADIO HOT

Przemysł 66,89 MHz

37-700 Przemysł, Wyb. Kościuszki 7C
tel./fax: 016 6703221, 016 6704820

16.55. Tupiesz (powt.), 17.01 RZE informuje

17-18
Wt. HAY: śr. Cudne manowce (poezja, poeci i Hubert Lewkowicz); czw. Gadka-szmatka (Daniel Młynarski); pt. Lista Przebojów Radia HOT (Piotr Dracula Bałajan)

18-20
Pon. Magazyn nowości filmowych (Jarek Barański, Piotr Dracula Bałajan, 7x7); wt. Machina: śr. Między niebem a piekłem (Piotr Dracula Bałajan); czw. 18-18.30 Beatelemania Łukasz, pt. Lista Przebojów

20-20.55 Magazyn sportowy (Łukasz Ozga); 20.55 Emerytury i renty... (powt.)

21-23
Pon. Radio ActiV (muzyka elektroniczna — Witek Pawlak); wt. Czwartkowy śmietnik radiowy (Liliana Kaszuba, Daniel Młynarski); śr. Klub Jazzowy Radia HOT (Wojtek Kalinowski); czw. Fascynacje Krainą Łagodności (Jarek Barański); pt. Progresywno-klasyczna podróż muzyczna (Ryszard Pelc, „Rako”).

SOBOTA
6-10 Pychotka (Ewa Pliszka), w tym: 7.00 Mamo, to ja, 8.00 Dwa kwadransy z Panią Domu; 9.30 Kwitnący poranek, kwiaty, bukiety, ogrody; 10-11 Remanent (Liliana Kaszuba, Daniel Młynarski); 11-13 Muzyczne nowości (Piotr Bałajan); 13-15 DMC (Ewelina Szczudło).

NIEDZIELA
8-11 Chatka Puchatka (Basia Rodzianowska, Magda Wojciechowska); 11-12 HAY; 12-13 Gadka-szmatka (powt.); 13-15 Niedzielny magazyn (Łukasz); 13.15 Milenium — audycja o pluskiewie milenijnej; 14-15 Konkurs.

KUP

KASĘ LUB KOMPUTER

A OTRZYMASZ CZEK NA

WCZASY

DLA DWÓCH OSÓB,
NA OKRES SIEMIU DNI

**W POLSCE, CZECHACH
LUB SŁOWACJI**

Promocja od 15.06. - 31.08.99

ALFA-NET
Przemysł
Wyb. Oj. Św. Jana Pawła II 24
Tel. 670-31-33, 670-28-43

AUTO-KOMIS

DACAR s.c.

Ul. 22 Stycznia 6, PRZEMYSŁ
tel. 0601 855077, 0601 855088

z dniem 25.06.99 r.

przenosi siedzibę z ulicy 22 Stycznia 6
na ulicę Mickiewicza 30
(przy hali sportowej).

SERDECZNIE ZAPRASZAMY

**Firma „PRYZMAT”
NIERUCHOMOŚCI**

Przemysł plac Na Bramie 8, pok. 11
Tel. (0-16) 678-67-69 dom. (0-16) 670-15-09

**Mieszkania — Domy — Lokale — Działki
KUPNO — SPRZEDAŻ — WYNAJEM**
Ciekawe oferty — Korzystne transakcje

- **DOMY:** Bolestraszyce — drewniany dom + budynek gospodarczy na 1,4 ha za 55 tys. zł; Ostrów — szeregówka 165 m kw., stan surowy otwarty, za 70 tys. zł; **Nowe Sady** — stary dom + budynek gospodarczy, działka 1,40 ha za 50 tys. zł.
- **DZIAŁKI:** Przemysł: Winna Góra — 14 arów za 95 tys. zł; Zielonka — 41 arów za 50 tys. zł; Orly — 11 arów za 11.000, przy E-4; **Hurko** — 79 arów za 40.000; **Maćkowice** — 22 ary + 1,5 ha lasu za 20.000;
- **MIESZKANIA:** stare budownictwo 60 m², za 60 tys. zł (centrum); stare bloki 49 m² za 55 tys. zł.
- **LOKALE:** 50 m² za 90 tys. zł; 170 m² za 200 tys. zł.

Oferujemy gotowe projekty domów jednorodzinnych



OGŁOSZENIA DROBNE

ZDROWIE

lek. med. Jerzy CHMIELEWSKI
SPECJALISTYCZNY ORTOPEDYCZNY
GABINET LEKARSKI
GABINET MEDYCZYNY PRACY
CZYNNY pn. wt. czw. pt. 15.30 — 17.30
Przemyśl, ul. Wałowa 1
tel. 678-70-98, dom. 678-28-20
GP-040/22

LABORATORIUM ANALIZ KLINICZNYCH
PEŁNY PROFIL BADAŃ
Czynne poniedziałek — piątek godz. 7 — 18,
sobota godz. 7 — 13
PRZEMYŚL, ul. WAŁOWA 1
tel. 678-79-73.
GP-041/22

PRYWATNY GABINET STOMATOLOGICZNY
lek. stom. Cecylia BARAN
przyjmuje: wtorek od 9.00
środa od 15.00
piątek od 9.00
Przemyśl, ul. Katedralna 5,
tel. dom. 670-61-87.
GP-044/22

LABORATORIUM ANALIZ MEDYCZNYCH
mgr Ewa SZWAJKOWSKA-CHWALISZ
Badania podstawowe, specjalistyczne, pilne
Wizyty domowe • EKG
Czynne codziennie 7 — 17
sobota 7 — 13
PRZEMYŚL, ul. WODNA 2
tel. 678-87-67.
GP-048/22

SPECJALISTA CHOROŃ PŁUC
INTERNISTA
lek. med. Piotr DOBOSZ
Przemyśl, ul. Wodna 2 (laboratorium)
wtorki, piątki 16 - 17
tel. 678-87-67
WIZYTY DOMOWE
GP-053/22

SPECJALISTA REUMATOLOG
INTERNISTA
lek. med. Marek POSPIESZIL
Przemyśl, ul. Wodna 2
(laboratorium)
poniedziałki, środy 16 — 17
tel. 678-87-67
WIZYTY DOMOWE
GP 070 / 12

SPECJALISTA CHOROŃ OCZU
Jan M. WITKIEWICZ
poniedziałki, środy 15.30 — 18.00
„ESKULAP” PRZEMYŚL
ul. Poniatowskiego 25
Tel. 670-23-85
— pełny zakres badań okulistycznych
— soczewki kontaktowe
GP-071 / 24

GABINET UROLOGICZNY
Adam BALICKI
SPECJALISTA UROLOG
wtorki, piątki od godz. 15.30 — 17.00
PRZEMYŚL, Św. Jana 13
(LABORATORIUM)
tel. kom. 0604-518-267
GP-059 / 24

LABORATORIUM ANALITYKI LEKARSKIEJ
Z GABINETEM
INTERNISTYCZNO-HEMATOLOGICZNYM
BADANIA LABORATORYJNE
KONSULTACJE SPECJALISTYCZNE
czynne: pon. — piątek 7 — 9, 16 — 18
sobota 8.00 — 9.00
Gabinet lekarski: pon., środa 16 — 18
PRZEMYŚL, ul. Św. Jana Nepomucena
13 / 10, tel. / fax (016) 670-45-07
(016) 670-42-70
GP-060 / 24

SPECJALISTA CHOROŃ WEWNĘTRZNYCH
Marek ZUBRZYCKI
Przemyśl, ul. Bielskiego 47
MEDICINA
USG, specjalistyczny gabinet lekarski
wtorki i środy 15 — 17
tel. 679-93-78
GP-092/24

SPECJALISTA CHOROŃ WEWNĘTRZNYCH
Lekarz medycyny pracy
Jerzy TOMAKA
Przemyśl, ul. Bielskiego 47
MEDICINA
Badania profilaktyczne, gabinet
internistyczny
Pon. 15.30 — 16.30
Tel. 0601 52 93 39
GP-097 / 24

USŁUGI
HURTOWNIA AKUMULATORÓW.
Części do ciągników i maszyn rolniczych, w tym T-25A „Władymirec”.
Sprowadzamy części na zamówienie klientów.
Zapraszamy
POM-MEX, Przemyśl, ul. Jasińskiego 49, tel. 678-96-65, w godz. 7 — 16.
GW-010/10

Zakład Remontowy „CZYŻMAK”
Oferuje kompleksową obsługę w zakresie usług remontowych:
roboty malarskie, sieć elektryczna, glazura, panele, sufity podwieszane.
ZLECASZ — my wykonujemy szybko, solidnie i tanio
Tel. 671-31-57
G-087 / 12

NAPRAWA TELEWIZORÓW.
675-00-59. G-031 / 20

KRYCIE DACHÓW blachą i malowaniem. Tel. (016) 670-92-86.
GW-091 / 9

RÓŻNE
AUTA powypadkowe kupię.
Tel. 0604-228-214,
do remontu — tel. 0604-846-202,
spalone — 0604-522-334,
skorodowane — 0604-235-892.
GP-093 / 30

SPRZEDAM DOM DREWNIANY 70 m² z działką 40 arów w Zalesiu nr 12 k. Krasieczna. Wiadomość: Przemyśl, Kościuszki 2A, tel. 678-83-60, od 9 do 16.
GW-101/2

PRACA
ZATRUDNIMY, na cały lub pół etatu kierownika Supersamu spożywczego. Wymagane doświadczenie w branży. Kontakt: tel. 678-30-06, 0 601 48 95 65 od 6.00 do 22.00.
GW-102

Czytelnicy wybierają publikację tygodnia.
Kupony raz w miesiącu wezmą udział w losowaniu nagrody.
Kartki pocztowe z nazwiskiem i adresem prosimy nadsyłać do redakcji.

KUPON nr 5/VI
Tytuł publikacji
.....
.....
Nazwisko autora
.....
.....
.....

Dzwony na medal



Na 71. Międzynarodowych Targach Poznańskich zaszczycił spotkać znaną firmę z Przemyśla Odlewnia i Naprawa Dzwonów Jana Felczyńskiego. Z grona kilkudziesięciu uczestników Konkursu o Złoty Medal MTP znalazła się ona wśród 14. laureatów tego cennego wyróżnienia, w towarzystwie wystawców ze Szwajcarii, Niemiec, Japonii, Finlandii i Polski.

DREW - MAK
Firma Handlowo-Usługowa Małgorzata Makarowska
Punkt Handlowy - Plac GS Orły, oferuje :
- pokrycia dachowe - materiały budowlane
- panele ściennie, podłogowe, - płytki ceramiczne
- listwy wykończeniowe - płyty gipsowe
- meble - tani system dociepleń domów
Zakład świadczy usługi transportowe
Prowadzimy sprzedaż ratą do 10 000 bez poręczycieli
37-716 Orły 49c
Tel./fax. (0-16)67-12-045 **ATRAKCYJNE CENY !**

**SPECJALNA OFERTA !!!
ZAPRASZAMY !**

**Spółdzielnia Mieszkańcowa
„JAREK”
w Jarosławiu**

INFORMUJE WSZYSTKIE OSOBY
I INSTYTUCJE ZAINTERESOWANE
BUDOWANIEM NA WŁASNOŚĆ

Że właśnie w tej formie realizuje budowę:

- BUDYNKU WIELORODZINNEGO PRZY UL. SKARBOWSKIEGO - „ZA PARKIEM”
- SEGMENTÓW SZEREGOWYCH
- DOMÓW WOLNOSTOJĄCYCH

Dla zainteresowanych informacji udziela:
AGENCJA WSPIERANIA INICJATYW MIESZKANIOWYCH
37-500 JAROSŁAW UL. SPÓŁDZIELCZA 1 TEL. 621 55 80

Sąd Konkursowy pod przewodnictwem prof. Bolesława Wojciechowicza bardzo wysoko ocenił zaprezentowaną serię dzwonów (na zdj.) i nic dziwnego, gdyż została wykonana bardzo trudną techniką, a zdobienia zaprojektowane i przygotowane do odlewu przez p. Witolda Sobola, mogą budzić podziw.
Miłośnikom sztuki ludwisarskiej przypominamy, że firma Jana Felczyńskiego reaktywowana była w Przemyślu w 1948 r., a jej właściciel był prawnikiem Michała Felczyńskiego, który założył odlewnię dzwonów w Kaluszu, w 1808 r. Obecni właściciele firmy — Waldemar Olszewski i Witold Sobol ożenili się z wnuczkami Jana Felczyńskiego i z dużym powodzeniem kontynuują ludwisarskie tradycje.
Laur, który odlewnia otrzymała na MTP, stanowi dalszy ciąg serii złotych medali i odznaczeń na polskich i międzynarodowych targach rzeźbiarskich artystycznego oraz imprezach promocyjnych, zaś wykonane w niej dzwony rozbrzmiewają po całym świecie.
Wyroby Odlewni Jana Felczyńskiego zostały także dostrzeżone przez Forum Pojednania Narodów, Ras i Religii ONZ, które w 1997 r. przyjęło zgłoszoną z Przemyśla inicjatywę odnawiania Dzwonu Pojednania na powitanie trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa.
Ludwisarnia jest również sygnatariuszem Rezolucji ONZ i Paryskiego Komitetu Noblistów w Paryżu w sprawie uznania lat 2000-2010 Dekadą Przeciwności Przemocy na Świecie. W związku z tym planuje wykonanie pamiątkowych Dzwonów Pokoju, które będą lokalizowane w miejscach zakończenia wojen.
Romuald Boryslawski

Niebezpieczne kąpiele

Wakacje: ładna pogoda, dużo słońca i wolny czas, jak magnes przyciągną ludzi na wodę, chociaż powszechnie wiadomo, że zbiorniki wodne w naszych okolicach nie są najbezpieczniejsze i najczystsze. Największe zagrożenie dla życia występuje na Żwirowni w Przemyślu i w Ostrowie nad Sanem (głównie w okolicach 10 m od mostów i na przeplawce w Ostrowie). W niektórych miejscach woda sięga tam do 15 m głębokości, są zdradliwe wiry i prądy, a na dnie leżą stare taśmociągi, liny, czerpaki itd. Brawura i bezmyślność mogą doprowadzić do tragedii.
— Zdarzają się osoby, które rozgrzane słońcem skaczą do zimnej wody. Wtedy może nastąpić skurcz i utonięcie — mówi komendant Straży Miejskiej Andrzej Kasper. — Straż Miejska patroluje tereny niebezpieczne i przestrzega przed nieostrożnością.
O kąpielach w miejscach niedozwolonych i konsekwencjach tego mówi artykuł 55 kodeksu wykroczeń: „Kto kąpie się w miejscu, w którym jest to zabronione, podlega karze grzywny do 250 zł, albo karze nagany”.
D.Sz.

**TYGODNIK „POGRANICZE”
— KUPON —**

uprawniający do zamieszczenia ogłoszenia drobnego do 10 słów w tygodniku „Pogranicze” — za kwotę 4 zł, w tym VAT.
Treść ogłoszenia:

Wylącznie do wiadomości redakcji:
Imię i nazwisko:
Adres; nr tel.

Kupony przyjmowane są w redakcji tygodnika — Przemyśl, ul. Mnisza 3 oraz w punktach przyjmowania ogłoszeń w Przemyślu.
1. Kiosk przy ul. Piłsudskiego 1 (d. EMPIK)
2. Kiosk przy ul. Grunwaldzkiej (d. Zakł. Rybne)
3. Kiosk na os. Rycerskim
4. Kiosk na os. Kazanów (przyst. MZK)
5. Kiosk przy ul. Jagiellońskiej (przystanek MZK)
6. Kiosk przy ul. Jagiellońskiej (przystanek MZK)
7. Kiosk przy ul. Grunwaldzkiej (przychodnia)

Kronika policyjna

20.06. 5-latek z Woli Laszkowskiej został potrącony przez fiata 126 p, gdy, w godzinach wieczornych, wbiegł nagle na jezdnię. Chłopiec z obrażeniami głowy oraz rąk i nóg został umieszczony w przemyskim szpitalu.

● **Jadąca na sygnalach karetka pogotowia** potrąciła w Przemysku, na ul. 3 Maja, 24-letniego mieszkańca Wisłoka Wielkiego, który nagle wszedł na jezdnię. Pieszego umieszczono w szpitalu.

21.06. Dwa polonezy okradziono w Przemysku, w nocy z 21 / 22 bm. Z pojazdu zaparkowanego na parking przy wyb. Jana Pawła II zniknęły radiomagnetofon, głośniki i wzmacniacz; straty oszacowano na 400 zł. Tylko radiomagnetofon, ale za to wart 500 zł, ukradł włamywacz z poloneza zaparkowanego przy ul. Dworskiego.

22.06. Policjanci z KMP w Przemysku zatrzymali na ul. Reymonta dwóch 19-latków z Radomia, którzy bawiąc na gościnnych występach, przy współudziale miejscowego 18-latka, włamali się do sklepu, z którego skradli papierosy.

● **W miejscowości Jagiella, włamywacz okradł garaż** z narzędzi a stojącego tam VW golfa — z radiomagnetofonu. Suma strat — 1 500 zł.

23.06. Z obrażeniami głowy trafił do szpitala w Jarosławiu 15-latek, który w Woli Buchowskiej jechał motocyklem nie mając do tego uprawnień i na luku drogi zjechał na lewy pas, zderzając się z polonezem.

24.06. Dwaj napastnicy zaatakowali przechodnia na ul. Paderewskiego w Przemysku. Rzecz działa się w godzinach porannych. Napastnicy, bijąc swą ofiarę po głowie, doprowadzili mężczyznę do stanu bezbronności, po czym skradli mu z saszki złotą biżuterię, 100 dolarów i dowód osobisty. Napadnięty stracił w ten sposób mienie warte 13 tys. zł.

● **W szpitalu zmarł 54-letni mieszkaniec Gniewczyny Trynieckiej**, który wcześniej, jadąc rowerem w Gniewczynie, został potrącony podczas wyprzedzania na prostym odcinku drogi przez 24-latka z Wierzbnej, kierującego fiatem Siena.

● **12-letnią dziewczynkę**, która wbiegła nagle przed nadjeżdżający pojazd, potrącił na ul. Wspólnej w Przeworsku, 64-letni kierowca hondy. Dziecko doznało wstrząśnienia mózgu.

● **Alkohol i papierosy wartości 3500 zł „uprowadzili”** w nocy ze sklepu w Boratynie, gm. Chłopice, nieznanymi sprawcy.

● **26-letni kierowca z Drohobyczki jechał fiatem 125 p „pod prąd”** jednokierunkową ulicą Dworskiego w Przemysku, w następstwie czego doprowadził do zderzenia z fordem transitem. Ranni zostali kierowca fiata i jego pasażerka, których umieszczono w szpitalu.

25.06. Mieszkaniec Widnej Góry, gm. Pawłosiów, zgłosił policji w Jarosławiu, że na poboczu drogi w tej miejscowości leży nieprzytomny mężczyzna z obrażeniami ciała. Policjanci ustalili, że jest to 46-letni mieszkaniec Pruchnika, który jadąc rowerem, w nie ustalonych okolicznościach zjechał na pobocze drogi i uderzył w betonowy przepust w rowie. Rannego, w stanie ciężkim, odwieziono do szpitala.

● **Jarosławska policja ustaliła, iż sprawcą kradzieży roweru górskiego, wartości 400 zł, jest 46-letni mieszkaniec Pruchnika.** Łup odzyskano.

● **Na przejściu dla pieszych, na ul. Kopernika w Przemysku**, 28-letni kierowca fiata 125p, z Buszkowiczek, potrącił 17-latkę z Ządąbrowia, która nagle wbiegła na jezdnię. Poszkodowaną umieszczono w szpitalu na obserwacji.

● **W Jarosławiu, na ul. Krakowskiej, na jezdnię wtargnął 15-letni pieszy, którego potrącił seat** kierowany przez 43-letniego mieszkańca tego miasta. Nastolatek został umieszczony w szpitalu.

● **Kabiny koparki i spychacza w Zalesiu, gm. Oleszyce, spłodowali w nocy nieznanymi sprawcy**, kradnąc akumulatory, klucze, gaśnice i olej napędowy. Straty — 1,500 zł, poniósł Zakład Gospodarki Komunalnej w Oleszycach.

26.06. Śmiertelnemu porażeniu prądem podczas przygotowywania do pracy traka jednopiłowego, na posesji w miejscowości Załazek (gm. Dubiecko), uległ 21-letni mieszkaniec Piątkowej.

27.06. 2 tony porzuconych w lesie wyrobów garmażeryjnych z kurczaków i ryb znaleziono w Chalupkach Chotyńskich. Odpady wywieziono na wysypisko w Młynach. Policja poszukuje sprawców tego „zrzutu”.

● **W Szówsku**, 19-letni kierowca FSO 1500 z Rudki, podczas wyprzedzania innego pojazdu na prostym odcinku drogi, zderzył się z oplem asconą, który wyjeżdżał ze stacji paliw. Obrażeni doznała pasażerka FSO.

Nasza sonda

Kim jest ojciec?

W Przemysku odbywał się Archidiecezalny Kongres Ojców. Zapytaliśmy w związku z tym mieszkańców miasta — jaka jest rola ojca w rodzinie. W rodzinie, w społeczeństwie, we współczesnym świecie.

Ojciec przede wszystkim powinien dbać o rodzinę. Powinien zapewnić jej utrzymanie, czyli powinien na nią zarabiać. Ojciec powinien stworzyć w domu warunki do rozwoju dziecka, powinien pozwolić rozwinąć się indywidualności dziecka.

Nauczycielka z Przemysła

Rola ojca jest olbrzymia. Przede wszystkim powinien dbać o to, by rodzinie niczego nie brakowało. W dzisiejszym świecie czasem to się poddawało i niekiedy kobieta przede wszystkim zarabia. Ojciec powinien zapewnić dzieciom byt i warunki do rozwoju. Wtedy poznać można jego odpowiedzialność. Nie powinien jednak zapominać o tym, że dzieci potrzebują go jako osoby. Chcą z nim przebywać. O tym też trzeba myśleć.

Maria, księgowa

Wydaje mi się, że przede wszystkim rola ojca polega na stworzeniu poczucia bezpieczeństwa. To według mnie jest najważniejsze. Inna sprawa, że w tym się wiele mieści. Ale takie poczucie (dla dzieci i dla matki) jest przede wszystkim najważniejsze.

Andrzej, student

Prezydent przyjął desperata



25 bm., godz. 7.30, Janusz Galczyński po raz drugi w tym miesiącu przykuł się do drzewa przed przemyskim magistratem. W rękę trzymał czerwoną flagę z sierpem i młotem. Groził samopodpaleniem. Z desperatem podjął rozmowę wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Ryszard Tłuczek w towarzystwie radnych — Heleny Skalskiej i Józefa Dońka. Namawiał go do rozkucia i wejścia do urzędu, by spokojnie porozmawiać. Mimo iż za parę-

naście minut rozpoczęło się nadzwyczajne posiedzenie Rady, R. Tłuczek wyjednał Galczyńskiemu spotkanie z prezydentem Sawickim. Protestujący zgodził się, ale pod warunkiem, że odbędzie się ono w asyście dziennikarzy. Mediacje wiceprzewodniczącego R. Tłuczka okazały się skuteczne. Ostatecznie prezydent przystał na ten warunek. Dołączyli też: przewodniczący RM — Stanisław Radyk, wiceprzewodnicząca Zdzisława Ziemska, a także członkowie Zarządu Miasta — Franciszek Siwarga i Bronisław Klecha. Nie przybył przewodniczący komisji mieszkaniowej — Stanisław Wnorowski, mimo iż był w sekretariacie prezydenta i przypatrywał się całemu zajściu. Prezydent Sawicki zapelował do manifestanta, aby zaprzestał tego typu działań, bowiem przez demonstracje niczego nie przyspieszy. Zapewnił też, że komisja mieszkaniowa raz jeszcze wnikliwie zbada jego sprawę. J. Galczyński prosił o jakieś lokum zastępcze, by kolejnej zimy nie musiał spędzać na działce. Obiecał cierpliwie czekać na kolejną przyjazd mieszkania dla swojej rodziny.

(alb)

Fot. R.J.

Profesor u „metalowych serc”

„Postępy w kardiologii i kardiologii” były przedmiotem II Spotkań naukowo-szkoleniowych pod patronatem naukowym prof. dra hab. n. med. Antoniego Działkowiaka, który wraz z zespołem Kliniki Chirurgii Serca i Naczyń Instytutu Kardiologii CMUJ w Krakowie, gościł w Przemysku (25. 06. br.) na zaproszenie Klubu Metalowych Serc oraz Oddziału Ziemi Przemyskiej Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. *Do tematu powrócimy.*

bs.

Powrót po 5 latach

Eneasz laureatem!



Na Międzynarodowym Konkursie Akordeonowym w Pianello Val Tidone we Włoszech, trzecie miejsce i medal zdobył znany przemyski młody akordeonista Eneasz Kubit (pierwszego miejsca nie przyznano). W konkursie uczestniczyło ponad czterdziestu młodych artystów z Europy, którzy zaprezentowali bardzo ciekawy program.

W następnym roku Eneasz, który 16 czerwca został stypendystą prezydenta Przemysła, ma zamiar uczestniczyć w podobnych konkursach w Niemczech i we Włoszech.

Za naszym pośrednictwem składa podziękowanie panu **Markowi Kamińskiemu** za sponsorowanie udziału w konkursie, o którym mowa na wstępie.

R.B.

Ciuchy — rynek

(25 czerwca 1999 r.)

Mimo padającego deszczu, na przemyskim bazarze ruch nie zmniejszył się. Można było kupić: buty gumowe 14 zł, słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski 10, motocykli do pielęgnacji 2, szyla 1, oliwiarki do maszyn 1, tortownicę 11, trójkąt ostrzegawczy samochodowy 8, obrus biały 10, chusteczki do nosa 0,50, komplet pościeli 20, zapalniczki do gazu, poziomice 5, odbłaski do wozów 1, latarki akumulatorowe 5, akumulatorki do latarek 1, maszyny do mielecia mięsa ręczne 22, elektryczną 45, młotki 3, pompy elektryczne do studni 60, ściemniacz do światła 10, przyborniki do paznokci 5, zegarki z kalkulatorami 10, zegarki mówiące po polsku 30, zegarki z pamięcią 50. telefonów 25 — 28.

Ponadto: koszule nocne dla pań 3,50 do 4, ubrania robocze 15, biustonosze 5, figi sexy 2,50, wiatrówki 40, jaski z pierza gęsi 5, ślipy męskie 2, podkoszulek maskujący 3,50, zwykły 3, kurtka nieprzemakalna 40, korkotrampki 10, pasy skórzane 5 — 7, talerze z namalowaną parą zakochanych 6 szt. 11, duże łyżki drewniane 1,50, komplet drewnianych przyrządów kuchennych 6, odkurzacz samochodowy 25, szare mydło 0,80, zwierzątko ze szkła 2,50, świecznik trzyramienny z mosiądzu 20, kuchenka elektryczna 40, inhalator parowy 20, miotła sorgo 2,50, miniaturki 7, wiertła diamentowe do betonu do wiertarki niskoobrotowej 4 — 7, trzonki do młotków 1 — 2, pilniki 1,50 — 2,50, linka stalowa 0,80 — 1 za mb, ramki do obrazków 1 — 2, linka miedziana 10 mb 4, bombonierki 3, wizer 5, stolik pod telefon 35.

Na jednym z polskich stoisk wśród mnóstwa sprzętu elektronicznego, dostrzegłem: radia samochodowe z odtwarzaczem płyt kompaktowych 490, sekretarke telefoniczną na normalne kasety z pilotem 170, radia samochodowe z odtwarzaczem kaset 35 — 49, wieżę „Fiast” 330 — 550, rowerki dziecięce trójkołowe 45. **Dla wypożyczających nad Sanem** parasole plażowe 150 i w takiej samej cenie podstawy pod parasole napełniane wodą.

Dla ozdoby pań w kilku stoiskach mnóstwo naszyjników z różnorodnych kamieni i bursztynu po ok. 8 zł, zaś **pod wiatą** bardzo duży wybór kompletów garnków ze stali nierdzewnej po 150 — 180. Komplet naczyń pokrytych wewnątrz teflonem 280.

Na „zielonym rynku” potniały banany 2, cytryny 3,80, kapusta 0,50, ziemniaki 1,20, pomidory 3,50, bób 5, truskawki 2,50 — 3, czereśnie 4 — 5, papryka 7, borówki 7 zł, za słoik, marchew młoda 3, stara 4, cebula 2,50, jaja 0,18 — 0,22. **Hasło aktualne: „Tylko surówka z marchwi z olejem słonecznikowym poprawi ci wzrok!”**

JANEK

Wakujące miejsce w przemyskiej Radzie Miejskiej, po złożeniu mandatu radnego przez Ryszarda Lewandowskiego, zajęła 25 czerwca br. druga na liście nr 2 w Okręgu wielomandatowym nr 3 — ANNA HAYDER. Rotę ślubowania radnego zakończyła słowami: „*Tak mi dopomóż Bóg!*”.

Pani Anna była radną w latach 1990 — 1994 r. — Siedziałam na tej sali po przeciwnej stronie — wspomina. — Nie było wówczas takich podziałów jak dzisiaj. Podziały zaczęły się od Wałęsy...

Nowa radna sprawy miasta śledzi na bieżąco, bowiem jej mąż, przewodniczący Rady osiedla „Winna Góra”, uczestniczy w sesjach, zaś ona sama ma kontakt z ludźmi, pracując w spółdzielni mieszkaniowej „Metalowiec”. Zgłosiła chęć pracy w komisjach: infrastruktury miejskiej i ochrony środowiska oraz gospodarowania mieniem komunalnym. Nie należy do żadnej partii, choć do wyborów startowała z listy ZChN.

(alb)

Fot. R.J.

Strajk celników

Od 24 czerwca na przejściach granicznych w Medyce, Barwinku, Korczowej, Hrebennem i Zosinie celnicy przeprowadzają kontrolę szczegółową, jest to forma strajku włoskiego. Dotyczy ona jednak tylko ruchu towarowego a nie osobowego.

— *Strona rządowa nie wywiązała się z umowy — twierdzi przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Urzędu Celnego w Przemysku, Artur Klein. — Służby celne nie mają uregulowanego statusu funkcjonowania służb mundurowych. Chcemy mieć jeden akt prawny i całość pensji z budżetu państwa.*

Na razie strajkujący celnicy dokładnie sprawdzają towary: punkt, paragraf, przepis. Twierdzą, że te formy kontroli, które stosują, są już najostrejsze.

D.Sz.

Ogłoszenia drobne

SPRZEDAM zagospodarowaną działkę rekreacyjną — atrakcyjnie położoną z bezpośrednim dostępem do J. Solińskiego o pow. 10 a. Tel. (016) 670-32-25.

G-103 / 2

Mamy zaszczyt złożyć najserdeczniejsze życzenia naszemu koledze **Jankowi Jaroszowi** oraz wybrance Jego serca **Magdalenie**. Niechaj na nowej drodze życia spotka Was wszystko co najlepsze, a wszelkie troski i życiowe burze niechaj omijają Was z daleka. Z partyjnym pozdrowieniem „Pogranicze”.

TANI WĘGIEL
WYSOKIEJ JAKOŚCI
PAPA, LEPIK, STYROPIAN
WEŁNA MINERALNA
CEMENT, WAPNO
CEGLA, BLOCZKI
ZAPRASZAMY DO PUNKTÓW:
PRZEMYSŁ, UL. NESTORA
- RAMPA „BURAK”
TEL. 678-68-11
UL. JASIŃSKIEGO 58, TEL. 678-55-81
KRASICZYN tel. 678-81-20
FREDROPOL tel. 0 604 325 923

INSTAL - SYSTEM
Zakład Usługowo-Handlowy
Wod. - Kan, Gaz., Co
Świadczy usługi:
SPRZEDAŻ I MONTAŻ:
GAZOWE URZĄDZENIA GRZEWCZE
KOTŁY FIRMY OCEAN
JEDNO - I DWUFUNKCYJNE,
KOTŁY TURBO
GAZOWE KOTŁY ŻELIWNE
WYKONAWSTWO INSTALACJI
WOD - KAN, GAZOWYCH
I CENTRALNEGO OGRZEWANIA
KRÓTKIE TERMINY !
CENY DO NEGOCJACJI !!!

OPRAWA OBRAZÓW
I LUSTER
ZAKŁAD SZKLARSKI
ul. SANOCKA 69
Tel. (016) 678-56-80 kom. 0604316536
Duży wybór szkła, luster,
bogaty asortyment ram.
ZAKŁAD NAPRAW SPRZĘTU
ELEKTRONICZNEGO
“ NICOLO ”
Tel. (016) 678-56-80
kom. 0604358146



Mądrość jest źrenicą życia

ciąg dalszy ze str. 7

i rozwoju społecznego i żyje w czasach, gdy na polskiej ziemi nie ma żadnych obcych wojsk, a nie było ich w ciągu tego okresu zaledwie przez 25 lat. Do tej pory nie było koniunktury dla wykształconych młodych Polaków i Polek. Obecnie Polska cieszy się na Zachodzie opinią kraju udanego. Wcześniej więcej mówiło się o „polskim bałaganie”: niedociągnięciach, nieumiejętności albo o polskim bohaterstwie i poświęceniu — o Polsce jako „sumieniu świata”. Zbigniew Brzeziński stwierdził, że osobiście wolałby, aby Polska nie była „sumieniem świata”, po którym inni depczą, lecz po prostu udanym krajem w Europie. I tak właśnie się staje. — *Pokolenie międzywojenne, pokolenie AK-owskie, walczyło o to, by Polska miała taką szansę — powiedział profesor. — I ta szansa właśnie jest. Wykształcenie, osiągnięcia intelektualne, wnikanie w kulturę ogólnoswiatową, powiązanie z Europą, wchodzenie do Unii Europejskiej — to wszystko sprawia, że Polska ma wielką szansę, z której każde z was będzie mogło korzystać.*

W imieniu laureatów głos zabrał **Tomasz Brzozowski**, obecnie student IV roku fizyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. W swoim wystąpieniu, w wątek nauk ścisłych, bo im się poświęcił, wplótł on umiejętnie głęboko humanistyczne przesłanie, którego kwintesencją może być zacytowana w tytule sentencja (w oryginale brzmi: *Oculus vitae sapientia*), choć ona akurat nie pochodzi z mowy laureata, lecz została wyryta na dzwonie, którym dyrekcja i uczniowie szkoły obdarowali profesora Brzezińskiego, a podarek ów wykonał Jan Felczyński.

Jeśli coś można zarzucić tej milej skądinąd uroczystości, to fakt, iż profesor został zbyt pośpiesznie „zagospodarowany” przez władze miasta i zabrakło miejsca na spotkanie zaproszonych laureatów nagrody im. Brzezińskiego z fundatorem. Trudno nazwać ich uhonorowaniem „urwane” piętnaście minut w korytarzu Urzędu Miasta i wspólną fotografię, na której udało się uwiecznić najbardziej wytrwałej siódemce (i była to ich własna inicjatywa), a na zaproszenie przybyło znacznie więcej, niektórzy przyjechali specjalnie z innych miast.

W tym roku laureatką nagrody rodziny Morawskich „Pri-mus inter pares” dla najlepszej w nauce łaciny, została **Katarzyna Niemczewska** (w roku ubiegłym — Maja Ignaczewska). Wręczyła ją osobiście najmłodsza prawnuczka profesora Morawskiego — Anna Górka, która również odczytała list do laureatki wystosowany przez seniorkę rodu, 95-letnią córkę profesora — Zofię Morawską. W liście tym autorka pisze, że *Profesor był w swoich poglądach co do możliwości kształcenia kobiet bardzo „starożytny” — uważał, że akademicka wiedza zbyt trudna jest dla kobiet, a laury wręcz niedostępne.* Tym bardziej cieszy się iż obie laureatki nagrody udowodniły, iż profesor choć raz nie miał racji i, że dziewczęta mogą skutecznie rywalizować z chłopakami i zwyciężać w rywalizacji o wiedzę. Zofia Morawska, która sama nauczyła się łaciny, podkreśla jej znaczenie dla przyswajania innych języków i przyjemność intelektualną, jakiej dostarcza samodzielne odczytywanie łacińskich inspiracji. Pisze również: *„Nauka łaciny, kultury antycznej uodparnia nas także na kulturalną amerykanizację jakiej poddawani jesteśmy codziennie”.*

Na ręce dyrekcji szkoły wpłynął natomiast list, w którym rodzina Morawskich deklaruje kontynuację przyznawania nagrody, a współpracę z II LO traktuje jako wielce satysfakcjonujący obowiązek.

I tak, wśród laurów dla uczniów i podziękowań za całoroczną pracę dla profesorów oraz różnorodnych życzeń, których zwieńczeniem były życzenia udanych wakacji, upłynął ten jedyny w roku, niepowtarzalny i uroczysty dzień — podsumowań całorocznego trudu i zbierania jego owoców.

W uroczystości, oprócz wymienionych już, uczestniczyli m.in. minister — **Janusz Onyszkiewicz**, senator RP **Witold Kowalski** oraz prezydent Przemysła — **Tadeusz Sawicki**.

Barbara Sykała



Profesor Zbigniew Brzeziński na forum Rady Miejskiej

Polska: dobry sojusznik USA

Jednym z punktów programu wizyty profesora Zbigniewa Brzezińskiego w Przemysłu było spotkanie z miejskimi władzami. Na spotkanie, które się odbyło w południe, ubiegły czwartek (24 bm.) oprócz profesora, któremu towarzyszył minister obrony narodowej Janusz Onyszkiewicz stawili się także przedstawiciele władz wojewódzkich z wojewodą Zbigniewem Sieczkosiem i marszałkiem Sejmiku Wojewódzkiego — Bogdanem Rzońcą. Na sali zgromadzili się przemyscy radni na czele z przewodniczącym — Stanisławem Radykiem oraz Zarząd Miasta. Przybyli też mieszkańcy miasta.

Na początku spotkania ze słynnym ziomkiem **prezydent Przemysła Tadeusz Sawicki** wspominał spotkanie w Lwowie, od czasu którego wciąż myślał o organizacji wizyty Honorowego Obywatela Miasta Przemysła w rodzinnym grodzie. Do takiej wizyty doszło kilka miesięcy później. Prezydent Sawicki podarował gościowi upominek, który w Stanach Zjednoczonych będzie przypominał Przemysł. Zbigniew Brzeziński otrzymał również pewien dokument. Otrzymał nie uchwaloną jeszcze strategię rozwoju miasta Przemysła. Prezydent żartował, iż myśląc o pamiątce dla profesora początkowo miał na myśli dzwon, który kojarzyłby się z Przemysłem. — *Dzwon to jednak za duża pamiątka — śmiał się prezydent Sawicki — Ciężko byłoby wywieźć do Stanów Zjednoczonych.*

Czuję się niezwykle uprzywilejowany. Wnioskuje, że jako Honorowy Obywatel Przemysła nie mam obowiązku płacić podatków. Za to serdecznie dziękuję! — na humor odpowiedział humorem profesor Zbigniew Brzeziński. Dalej mówił już jednak w tonie bardziej poważnym, choć optymistycznym dla Polski. — *Mogę stwierdzić z zadowoleniem, że nawet w ciągu tych kilku ostatnich tygodni, które były właściwie jedną z pierwszych prób tego większego Sojuszu, Polska zdała egzamin. Mówię to z jeszcze większym zadowoleniem w obecności ministra obrony narodowej, który do tego osiągnięcia się przyczynił. To, co miało miejsce w ostatnich kilku tygodniach było pierwszą próbą Sojuszu, jako jedynego istotnego systemu bezpieczeństwa w Europie. Sojusz ten egzamin zdał i Polska miała w tym swój poważny wkład. Coraz częściej mówi się o tym, że w Sojuszu Północnoatlantyckim Stany Zjednoczone mają wśród osiemnastu sojuszników dwóch w „pierwszej klasie”. To Wielka Brytania z którą są powiązania historyczne i językowe oraz jeden nowy członek Sojuszu — Polska.*

Profesor Zbigniew Brzeziński mówił też o integracji Polski z Unią Europejską, o wysiłkach i trudnościach z tym związanych. — *Pociąganie to za sobą wielkie, daleko idące, trudne konsekwencje gospodarcze, ale również i bardzo ważne konsekwencje polityczne. Będzie to wymagało zrozumienia istoty sprawy przez społeczeństwo polskie. Profesor Brzeziński mówił, że dzięki integracji europejskiej nastąpi zrównoważenie udziału Ameryki i Europy w systemie bezpieczeństwa.*

Zbigniew Brzeziński podkreślał konieczność układania bardzo dobrych stosunków z naszym wschodnim sąsiadem — z Ukrainą — *Pojed-*

*nanie polsko-ukraińskie posuwa się naprzód na szczeblu najwyższym w sposób bardzo pozytywny — mówił profesor, który zauważył, że nie ma to odpowiedniego przełożenia na szczeblu społecznym. — I tutaj Przemysł może odegrać niezwykle ważną rolę. Chce podkreślić konieczność zrozumienia i cierpliwości. Po stronie ukraińskiej są pewne trudności, pewne bolączki. Są również pewnego rodzaju prowokacje powodowane, moim zdaniem, przez czynniki postronne, które chcą jątrzyć w stosunkach polsko-ukraińskich. Po stronie polskiej też są takie niedociągnięcia. Ale trzeba pamiętać, że na Ukrainie mamy do czynienia z państwem, które jest dopiero w pierwszym stadium tworzenia swojej państwowości. Jest nadwrażliwość, przeczulenie, poczucie niepewności, pewien kompleks w stosunku do zachodniego sąsiada. I dlatego też to wymaga ze strony polskiej nawet większej dozy cierpliwości niż można oczekiwać od strony ukraińskiej. To wymaga społeczeństwa rozważnego, to wymaga zrozumienia znaczenia tego dla nas. Bo niezależna Ukraina przyjazna Polsce i Polska przyjazna Ukrainie sprzyja przemianom w Rosji, które będą dla Polski i Europy korzystne. W interesie Polski jest, by Rosja również stała się państwem nowoczesnym, europejskim, demokratycznym i w zasadzie narodowym. Zbigniew Brzeziński mówił w kontekście o Przemysłu i historii. W jego wypowiedzi zabrzmiał akcent osobisty. — *Przemysł ma bardzo znamienne i istotną historię. Mój ojciec właśnie w Przemysłu zgłosił się jako ochotnik, by walczyć o Lwów. Gdy zostałem obywatelem honorowym we Lwowie, mówiłem moim gospo-**

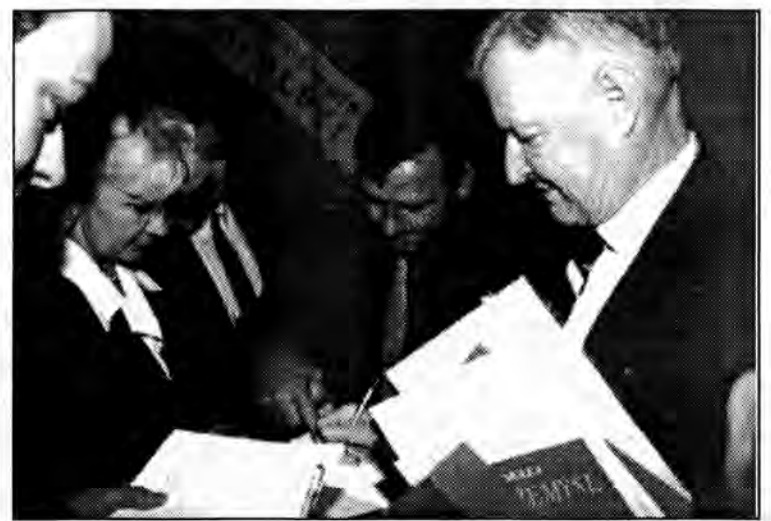
darzom, że mój ojciec pochodzi z Przemysła i jako ochotnik walczył o polski Lwów. Walczył o dworzec. Pamiętam jego wspomnienia. Ale również wspominałem Ukraincom, że ojciec mówił, iż przedwojenna polska polityka w stosunku do Ukraińców nie była dobra, iż zamknięcie ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie było aktem wstecznym, szkodliwym. Po wojnie, kiedy byliśmy w Kanadzie, gościliśmy w domu przywódcę społeczeństwa kanadyjsko-ukraińskiego. I ojciec w rozmowie z nim odkrył, że walczyli przeciwko sobie o Dworzec Główny we Lwowie. Stali się wielkimi przyjaciółmi. Ojciec zakorzenił we mnie głębokie poczucie odpowiedzialności za budowę lepszych stosunków polsko-ukraińskich.

Profesor Zbigniew Brzeziński mówił również o tym, jak w Stanach uświadamiał konieczność dbania o stosunki z Ukrainą. — *Po upadku Związku Sowieckiego, kiedy nastawienie rządu amerykańskiego było raczej na Rosję, ja byłem jednym z tych, którzy jak najbardziej czynnie zabiegali o to, ażeby wprowadzić politykę amerykańską w równoległe, równorzędne traktowanie Moskwy i Kijowa. By dać Ukraincom większe poczucie bezpieczeństwa. Zbigniew Brzeziński podkreślał, że to właśnie tu, w Przemysłu, gdzie są pewne bolączki, gdzie jest poczucie przeszłości, powinno się budować dobre stosunki polsko-ukraińskie.*

Drugą część spotkania z władzami Przemysła wypełniły pytania kierowane z sali. Pytano o prognozy dotyczące Polski, Rosji, wyborów prezydenckich na Ukrainie. Na wszystkie pytania profesor Brzeziński odpowiadał prezentując swoją wizję przyszłości tej części Europy. Mówił m.in. o tym, że jego zdaniem nie nastąpi już dalszy rozpad Rosji, jak również wyraził przekonanie o tym, że utrzyma się niepodległe państwo ukraińskie. Pod koniec spotkania **Józef Frankiewicz, autor książki o rodzinie Brzezińskich** podarował gościowi kilka egzemplarzy swojej pracy. A potem ustawiła się długa kolejka chcących uzyskać autograf na ostatniej publikacji Zbigniewa Brzezińskiego.

Hubert Lewkowicz

Po południu profesor Zbigniew Brzeziński odwiedził koszary Polsko-Ukraińskiego Batalionu Sił Pokojowych. Mówił, iż batalion z pewnością przyczyni się do kreowania nowego wizerunku Europy. Od dowódcy batalionu Zbigniew Brzeziński otrzymał czarny берет, który włożył na głowę. Towarzyszący profesorowi minister Onyszkiewicz zażartował, iż batalion powiększył się o jednego żołnierza.



KOMPUTERY

Gwarancja najniższej ceny

Na zestawy serii **Home Line** z 2-letnią gwarancją

Gwarancja najwyższej jakości

Na zestawy serii **Office Line** z 3-letnią gwarancją

Przyjdź, sprawdź, kup, wygraj!

INTEO s.c.

Integrator Produktów Intel

37-700 Przemyśl, ul. Tuwima 2
(boczna Dworskiego, naprzeciwko Smolki)
tel./fax 6785585, email inteo@pr.onet.pl



Dziatka cały rok

Czerwiec

"Gdy Piotr z Pawłem placzą,
ludzie przez 7 tygodni słoneczka nie
zobaczą"

Bogate w witaminy

KAPUSTA PEKIŃSKA zdradza nazwą miejsce swego pochodzenia. Jest to warzywo, którym warto się zainteresować ze względu na jego wysoką wartość odżywczą i smakową. Odnacza się ono dużą zawartością białka /trzykrotnie większą niż kapusta głowiasta/, jest także bardzo zasobne w witaminę C i karoten, sole mineralne wapnia, fosforu i żelaza. Warzywo to osiąga dojrzałość konsumpcyjną w miesiącach, w których odczuwamy brak świeżych, zielonych warzyw /październik, grudzień/. Kapustę pekińską spożywać można w stanie surowym w postaci surówek i sałatek, a szczególnie smaczna jest jako jarzynka duszona w mleku. Kapusta pekińska ma wydłużone, niezbyt zwarte główki. Liście mają barwę żółtozieloną lub zieloną. Nadaje się do uprawy jako poplon. Okres odsiewu do zbioru wynosi od 3 do 4 miesięcy, w zależności od odmiany. Ma ona duże wymagania glebowe. Ze względu na płytki system korzeniowy powinna być uprawiana na glebach zasobnych w próchnicę. Kapusta ta ma również duże wymagania wodne, ale jeżeli utrzymuje się niska temperatura, to podlewanie nie powinno być obfite. Najlepiej rośnie w temperaturze 16-20 C, jest też wrażliwa na przymrozki jesienne. Kapustę pekińską wysiewa się do gruntu w trzeciej dekadzie lipca lub w pierwszych dniach sierpnia. Zleżni przesadzanie, dlatego trzeba ją wysiewać wprost do gruntu na miejsce stałe. Nasiona wysiewa się na głębokość 1-2 mm w rzędy odległe co 40 cm. Po wejściu rośliny przerwać, pozostawiając je co 35-40 cm w rzędzie. Kapusta pekińska wymaga obfitego nawożenia. Mieszankę nawozową w ilości 1 kg na 10 m kwadratowych stosuje się w trzech dawkach przed siewem a następne dwie dawki co 3 do 4 tygodni. Zdrowe, wyrosnięte i nie uszkodzone główki kapusty pekińskiej można przechowywać przez kilka tygodni w zim-

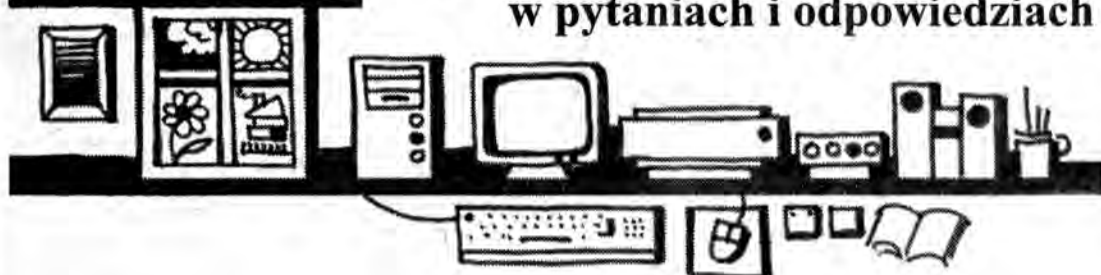
nym pomieszczeniu, ułożone w ażurowych skrzynkach lub luzem.

SZCZAW. Liście szczawiu mają oryginalny kwaśny smak. Są one źródłem białka, żelaza, witaminy A oraz witaminy B i C. Zawierają kwas szczawiowy, który może powodować odwapnienie organizmu, ale tylko wtedy, gdy szczaw będziemy konsumować bardzo często. Szczaw jest rośliną świetnie przystosowaną do naszych warunków klimatycznych. Można go wysiać w miejscach zacienionych, ale wówczas wolniej rośnie. Wymagania glebowe ma niewielkie. Jeżeli gleba jest żyzna, zasobna w próchnicę i dostatecznie wilgotna, to może rosnąć na jednym miejscu nawet przez 3-4 lata. Nasiona szczawiu wysiewa się wprost do gruntu w sierpniu lub wczesną wiosną. Lepszym terminem jest sierpień, gdyż plon uzyskuje się wczesną wiosną i jest on większy niż z siewu wiosennego. Nasiona wysiewa się w rzędy odległe od siebie 20 cm a nasiona należy przykryć ziemią na głębokość 1 cm. Przed siewem należy wysiać mieszkankę nawozową w ilości 1 kg na 10 m kwadratowych lub zastosować obornik w ilości 40 kg na 10 m kwadratowych. Po wejściu rośliny przerywać, pozostawiając je co 10 cm. Konieczne jest systematyczne podlewanie roślin, gdyż są bardzo wrażliwe na suszę. Należy również pamiętać, że na wiosnę i po zbiorze szczaw zasilamy saletrą oraz usuwamy pędy kwiatowe, które zwłaszcza po siewie wiosennym szybko rosną i bardzo osłabiają wzrost liści. Liście szczawiu zbiera się po 2-3 miesiącach od wysiewu, gdy rośliny mają 5 liści. Ścinać można całe rośliny lub w miarę potrzeby zewnętrzne ich liście.

MaG



Wykorzystanie komputera w pytaniach i odpowiedziach



Celem tej rubryki jest upowszechnianie elementów wiedzy informatycznej połączone z poradami dotyczącymi racjonalnego wykorzystania komputera.

Biorąc pod uwagę fakt, że czytelnikami są zarówno początkujący, jak i zaawansowani użytkownicy komputerów zdecydowano się na sprawdzony w dydaktyce sposób porcjowania przekazu informacji w postaci numerowanych pytań i odpowiedzi.

Taki układ kompozycyjny podyktowany jest różnorodnością omawianej problematyki, łatwością odwoływania się do już prezentowanych zagadnień, ich doбором i aktualizacją w miarę pojawiających się pytań i uwag, które można przesyłać bezpośrednio do Redakcji lub do podanej skrzynki internetowej.

Wszystkie występujące w tekście znaki są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli. Autor oraz Redakcja dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tym opracowaniu informacje były rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności za naruszenie praw patentowo-autorskich ani za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania zawartych tu informacji.

(dokończenie z poprzedniego numeru)

Arkusze kalkulacyjne: zastępują kalkulatory i tradycyjne arkusze księgowo. Pozwalają przyspieszyć i zautomatyzować wszelkie obliczenia od zwykłej księgowości do analiz finansowych wielkich przedsiębiorstw oraz analiz danych numerycznych w pracach naukowych.

Programy telekomunikacyjne: umożliwiają przekazywanie informacji z komputera do komputera za pośrednictwem sieci telekomunikacyjnej. Pozwalają uzyskać dostęp do wielkich banków danych bez odchodzenia od własnego biurka, zastępując tym samym tradycyjne katalogi biblioteczne i same biblioteki. Obsługują także pocztę elektroniczną.

Programy dydaktyczne: pomagają w nauce różnych przedmiotów na wszystkich poziomach nauczania od szkoły podstawowej do wyższych uczelni. Istnieją programy edukacyjne z dziedziny matematyki, fizyki, chemii, geografii, logiki, języków obcych itp.

Programy rozrywkowe: jeśli ktoś ma na to ochotę, może używać komputera także do zabawy. Na rynku znajduje się duży wybór tzw. gier komputerowych.

Powyższa lista obejmuje tylko podstawowe kategorie programów.

"Zapoznanie się z komputerem" mieści się w tzw. "ambitnych planach" wielu osób, przeważnie jednak bierzemy się do roboty wówczas, gdy okoliczności zmuszą nas do tego. Wyłania się wtedy pierwsze pytanie: "Ile mi to zajmie czasu?". Odpowiedź brzmi: "To zależy". Zdobycie umiejętności programowania wymaga specjalistycznych kursów lub intensywnego samodzielnego studiowania trudnych podręczników. Użytkownik komputera nie potrzebuje takiego przygotowania. Przeciwnie! Każdy, kto przełamał uprzedzenia i zaczął przy nim pracować, osiąga zadowalające efekty w krótszym czasie niż kiedykolwiek się spodziewał. Chcąc maksymalnie skrócić czas przeznaczony na naukę pracy przy komputerze, należy skoncentrować się na tym, co będzie rzeczywiście w tej pracy przydatne nie zaprzatając uwagi obocznymi tematami. Większość ludzi nie potrzebuje i nie zamierza poświęcić życia studiowaniu komputerów. Pragną oni natomiast użyć sprzętu komputerowego i odpowiedniego oprogramowania w taki sposób, by usprawnić swą codzienną pracę. Najtrudniej jest zorientować się, co komputer może dla nas zrobić. Mając w tym względzie jasność, można go "oswoić" w ciągu kilku dni, a przy udziale dobrego instruktora, nawet w kilka godzin.

□ Przez sprzęt komputerowy rozumiemy fizyczne urządzenia wchodzące w skład tzw. systemu komputerowego.

Monitor. Główną jego częścią jest tzw. lampa elektronopromieniowa stanowi główne narzędzie porozumiewania się komputera z operatorem. Na ekranie monitora pojawiają się wszystkie interesujące nas informacje, a w szczególności wszystkie komunikaty i rezultaty działania programów. Patrząc na ekran monitora dowiadujemy się, co komputer właśnie robi. Monitor jest więc standardowym urządzeniem prezentującym dane wyjściowe, tzn. będące wynikiem przetworzenia przez program.

Klawiatura jest standardowym narzędziem porozumienia operatora z komputerem, a więc urządzeniem wejściowym. Klawiatury używamy do wprowadzania informacji w szczególności danych i poleceń. Na klawiaturze komputerowej piszemy podobnie jak na klawiaturze maszyny do pisania, przy czym wprowadzane napisy zwykle pojawiają się natychmiast na ekranie monitora. Oprócz klawiszy typowo "pisarskich" mamy do dyspozycji dodatkowe klawisze.

Mysz jest uzupełniającym urządzeniem wejściowym; jest to narzędzie manipulacyjne. Posługiwanie się myszą jest niezwykle proste: polega na przesuwaniu jej po blacie biurka (lub odpowiedniej podkładce). Podczas ruchu myszy na ekranie monitora przemieszcza się punkt świetlny zwany wskaźnikiem (lub kursorem) myszy; jego ruch jest dokładnym odwzorowaniem ruchu myszy po blacie. Mechanizm ten służy do wskazywania obiektów na ekranie. Po wskazaniu opcji, którą chcemy uaktywnić, naciskamy przycisk znajdujący się na obudowie myszy, co wywołuje określone skutki w działaniu programu.

Jednostka centralna. Skrzyneczkę wraz z zawartością, do której są przyłączone wszystkie inne urządzenia systemu, nazywa się fachowo jednostką centralną. Znajduje się w niej "komputer właściwy", czyli tzw. płyta główna z procesorem i pamięcią, stacje dysków i parę innych zespołów pomocniczych. Klawiatura, mysz, monitor i drukarka są to tzw. urządzenia zewnętrzne lub peryferyjne służące do komunikacji komputera z użytkownikiem. Ściśle biorąc, stacje dysków są również urządzeniami zewnętrznymi, choć mieszczą się wraz z komputerem we wspólnej obudowie.

Drukarka. Mimo że obecność drukarki nie warunkuje w sposób konieczny działania komputera, jest ona jednak bardzo ważnym składnikiem systemu i zwykle w nim występuje. Ekran monitora zapewnia wprowadzenie znakomita interakcję operatora z programami, wyświetlany na nim obraz jest jednak ulotny. Jeśli chcemy drukować korespondencję, sprawozdania, grafikę lub choćby utrwalić na papierze pewne konfiguracje ekranu musimy mieć drukarkę.

Henryk Lasko
e-mail lasko@kki.net.pl





O reformie systemu szkolenia kierowców

POGRANICZE
rozmawia:

z
mgr. inż. ZDZISŁAWEM CHOMIKIEM — kierownikiem Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Przemyślu

● **Co zmieni się po 1 lipca?**
— Z dniem 1 lipca br. wchodzi w życie nowe przepisy, regulujące szkolenie osób, ubiegających się o uprawnienia do kierowania pojazdami. Przepisy te nie wprowadzają wprawdzie rewolucyjnych zmian w systemie szkolenia kierowców, jednak pozwalają uporządkować infrastrukturę szkoleniową w szerokim tego słowa znaczeniu. Najważniejszą zmianą jest wprowadzenie zasady, iż szkolenie kandydatów na kierowców będą mogły prowadzić podmioty mające zezwolenie wydane przez starostę. Wymóg posiadania zezwolenia dotyczy zarówno tradycyjnych ośrodków szkolenia, jak też i szkół prowadzących normalne zajęcia szkolne, w ramach których uczniowie przygotowani są do zdobycia prawa jazdy. Zezwolenie na prowadzenie szkolenia wydaje starosta w formie decyzji administracyjnej. Jeżeli podmiot ubiegający się o wydanie zezwolenia spełnia określone przepisami wymagania i nie ma przeszkód formalnych, to decyzja musi być zawsze pozytywna.

● **Jakie wymagania powinien spełnić ośrodek prowadzący szkolenie?**

— Zgodnie z ustawą „Prawo o ruchu drogowym” ośrodek szkoleniowy powinien posiadać wymagane warunki lokalowe, plac manewrowy o odpowiedniej powierzchni, co najmniej jeden pojazd przystosowany do nauki jazdy oraz odpowiednie wyposażenie dydaktyczne. Szczególne wymagania w tym zakresie określone są w rozporządzeniu ministra transportu i gospodarki morskiej z 18 maja 1998 r. Niezależnie od wymogów rzeczowych, ośrodek szkolenia kierowców powinien spełniać wymagania w zakresie osobowym, które sprowadzają się do zatrudnienia co najmniej jednego instruktora. Nie dotyczy to sytuacji, gdy podmiotem szkolącym jest osoba fizyczna, wykonująca działalność szkoleniową osobiście. W takiej sytuacji wystarczy, aby przedsiębiorca sam był instruktorem.

● **Czego wymaga się od instruktora?**

— Kandydat na instruktora powinien mieć co najmniej wykształcenie średnie i mieć przez okres co najmniej 3 lat uprawnienie do kierowania pojazdami rodzaju objętego szkoleniem. Jego stan zdrowia i predyspozycje psychiczne powinny odpowiadać wymaganiom odpowiednim dla uprawnień, w zakresie których prowadzić będzie szkolenie. Stan zdrowia i predyspozycje psychiczne powinny być potwierdzone orzeczeniem lekarskim i orzeczeniem psychologicznym. Instruktor podlega kontrolnym badaniom lekarskim, których terminy zależą od rodzaju uprawnień. Wskazane powyżej wymagania dokumentowane są w świadectwie kwalifikacji wydanym przez starostę. Wskazać tutaj

należy, iż badanie psychologiczne kandydata na instruktora wykonywane jest — zgodnie z przepisami ustawy — jedynie przy ubieganiu się po raz pierwszy o świadectwo kwalifikacji. Do uzyskania uprawnień instruktora wymagane jest także ukończenie kwalifikacji w jednostce upoważnionej przez starostę.

● **Jakie są wymagania w stosunku do ośrodków szkolenia kierowców, które rozpoczęły działalność przed 1 lipca 1999 r. oraz w stosunku do zatrudnionych w nich instruktorów?**

— Prawo o ruchu drogowym stanowi, iż ośrodki szkolenia lub szkoły prowadzące szkolenie uważa się za spełniające wymagania określone w ustawie, w okresie 1 roku od dnia jej wejścia w życie. Dlatego też dotychczasowe ośrodki szkolenia będą mogły je prowadzić w niezmiennym kształcie do 1 lipca 2000 r. Dopiero od tej daty ośrodki te będą musiały spełniać wskazane wyżej wymagania. Do tego czasu zobowiązane będą uzyskać zezwolenie na prowadzenie szkolenia. Prawo o ruchu drogowym przewiduje również tzw. weryfikację instruktorów. Dotychczasowi instruktorzy powinni do 31 grudnia 1999 r., a więc w okresie 6 miesięcy od dnia wejścia w życie ustawy, zdać egzamin (z części teoretycznej) przewidziany dla instruktorów.

● **Jakie uprawnienia będzie miał starosta sprawujący nadzór nad szkoleniem?**

— Starosta w ramach nadzoru nad szkoleniem ma prawo kontrolować dokumentację i działalność związaną ze szkoleniem. W stosunku do instruktorów starosta ma możliwość skreślenia instruktora z ewidencji lub skierowania go w uzasadnionych przypadkach na egzamin. Starosta skreśla instruktora z ewidencji, jeżeli instruktor przestał spełniać wymagania, np. został ukarany za wykroczenia przeciwko bezpieczeństwu ruchu, nie przedstawił orzeczenia lekarskiego z badań kontrolnych o braku przeciwwskazań zdrowotnych do wykonywania czynności instruktora, nie zdał w wyznaczonym terminie egzaminu, na który został skierowany przez starostę lub dopuścił się rażącego naruszenia przepisów w zakresie szkolenia.

● **Jak będzie wyglądał proces szkolenia kandydatów na kierowców?**

— Szkolenie kandydatów na kierowców może obejmować szkolenie podstawowe lub dodatkowe, które musi być przeprowadzone każdorazowo, po trzykrotnym uzyskaniu negatywnego egzaminu państwowego. Szkolenie podstawowe nie jest wymagane od osób ubiegających się o prawo jazdy kat. B 1 lub B o ile posiadają one prawo jazdy kat. C lub D. Rozpoczęcie przez osobę szkolenia, uzależnione jest od spełnienia takich warunków jak: ukończenie określonego wieku, posiadanie

orzeczenia o braku przeciwwskazań zdrowotnych do kierowania pojazdami, posiadanie zgody rodziców lub opiekunów w przypadku osób, które nie ukończyły 18 lat, posiadanie prawa jazdy kat. B, jeżeli zakres kursu obejmować będzie kat. C, C 1, D lub D 1 prawa jazdy lub prawa jazdy kat. B, C, C 1 lub D 1, jeżeli szkolenie obejmować ma odpowiednio kategorię B+E, C+E, C1+E, D+E lub D1+E. W nowych regulacjach prawnych, dotyczących szkolenia kierowców, jak na razie nie uwzględniono nowych pomysłów realizowanych w niektórych krajach zachodnich, np. prawa jazdy na próbę, prawa jazdy zawierające ograniczenia związane z wiekiem, jak również ograniczenie prędkości w terenie zabudowanym do 50 km/godz. Statystyka dowodzi, że w krajach, gdzie ograniczono prędkość do 50 km/godz., spadła wyraźnie liczba śmiertelnych ofiar, zwłaszcza wśród użytkowników dróg, którzy w kontakcie z samochodem nie mają szans. Być może te rozwiązania zostaną kiedyś w Polsce wdrożone.

Rozmawiał R.P.

Prawa jazdy po nowemu

Od 1 lipca br. „Ustawa o ruchu drogowym” wprowadza nowe przepisy dotyczące uprawnień do kierowania pojazdami. W tym dniu wejdzie w życie nowy podział praw jazdy na kategorie, charakteryzujący się przede wszystkim stworzeniem tzw. podkategorii. Znajduje to odbicie zwłaszcza w określeniu wieku wymaganego do uzyskania odpowiedniej kategorii.

Prawo jazdy uprawnia do kierowania:

1. **kategorii A** — motocyklem, osoba ubiegająca się o to uprawnienie musi ukończyć 17 lat.
2. **kategorii A1** — motocyklem o pojemności skokowej silnika nie przekraczającej 125 cm³ i mocy nie przekraczającej 11 kW, osoba ubiegająca się o to uprawnienie musi ukończyć 16 lat.
3. **kategorii B:**
 - a) pojazdem samochodowym o dopuszczalnej masie całkowitej nie przekraczającej 3,5 t, z wyjątkiem autobusu i motocykla,
 - b) pojazdem, o którym mowa w lit. a), z przyczepą o dopuszczalnej

masie całkowitej nie przekraczającej masy własnej pojazdu ciągnącego, o ile łączna dopuszczalna masa całkowita zespołu nie przekracza 3,5 t, c) ciągnikiem rolniczym lub pojazdem wolnobieżnym.

Osoba ubiegająca się o uprawnienia kat. B musi ukończyć 17 lat. Nowym uprawnieniem wynikającym z posiadania kategorii B, jest możliwość ciągnięcia przyczep nie tylko lekkich (jak dotychczas) oraz kierowaniem ciągnikiem rolniczym.

4) **kategorii B 1** — trójkołowym lub czterokołowym pojazdem samochodowym o masie własnej nie przekraczającej 550 kg, z wyjątkiem motocykla. Osoba ubiegająca się o uprawnienie tej kategorii musi ukończyć 16 lat.

5) **kategorii T** — ciągnikiem rolniczym z przyczepą (przyczepami) lub pojazdem wolnobieżnym. Osoba ubiegająca się o to uprawnienie musi ukończyć 17 lat.

Osoba, która nie ukończyła 18 lat, może uzyskać prawo jazdy kategorii A, A1, B, B1, T za zgodą rodziców lub opiekunów.

6) **kategorii C** — pojazdem samochodowym o dopuszczalnej masie całkowitej przekraczającej 3,5 t, ciągnikiem rolniczym lub pojazdem wolnobieżnym, z wyjątkiem autobusu. Wymagany wiek — 18 lat.

7) **kategorii C1** — pojazdem samochodowym o dopuszczalnej masie całkowitej przekraczającej 3,5 t i nie przekraczającej 7,5 t, ciągnikiem rolniczym lub pojazdem wolnobieżnym z wyjątkiem autobusu.

8) **kategorii B+E, C+E lub D+E** — pojazdem określonym odpowiednio w kategorii B, C, D, łącznie z przyczepą.

9) **kategorii C1+E** — zespołem pojazdów o dopuszczalnej masie całkowitej nie przekraczającej 12 t, w którym dopuszczalna masa całkowita przyczepy nie przekracza masy własnej pojazdu ciągnącego.

10) **kategorii D** — autobusem, ciągnikiem rolniczym lub pojazdem wolnobieżnym.

11) **kategorii D1** — autobusem przeznaczonym konstrukcyjnie do przewozu nie więcej, niż 17 osób łącznie, a także ciągnikiem rolniczym lub pojazdem wolnobieżnym.

12) **kategorii D1+E** — zespołem pojazdów o dopuszczalnej masie całkowitej nie przekraczającej 12 t, składającego się z pojazdu ciągnącego określonego w kategorii D1 i przyczepy o dopuszczalnej masie całkowitej nie przekraczającej masy własnej pojazdu ciągnącego.

Wymagany wiek do uzyskania kat. D, D+E, D1, D1+E wynosi 21 lat, z wyjątkiem żołnierzy zasadniczej służby wojskowej, posiadających kat. B prawa jazdy, a ubiegających się o uprawnienia kat. D, D1, którzy mogą mieć ukończone 19 lat. Kategorie B+E, C+E, C1+E, D+E, D1+E — uprawniają do kierowania ciągnikiem rolniczym z przyczepą lub przyczepami.

Nie jest możliwe zdanie egzaminu wcześniej i otrzymanie prawa jazdy po dojeździe do wymaganego wieku. Nowe przepisy ustalają natomiast, że osoba ubiegająca się o prawo jazdy może **rozpocząć szkolenie** najwcześniej na trzy miesiące przed osiągnięciem wymaganego wieku, a więc w przypadku kategorii B (wymagane 17 lat) po ukończeniu 16 lat i 9 miesięcy.

Mgr inż. Zdzisław Chomik
WORD Przemyśl

GIEŁDA SAMOCHODOWA

*) Ceny w przemysłowych autokomisach

Model	Rok prod.	Poj. siln. cm ³	Cena
ALFA ROMEO TD	1988	2.000	10.900
AUDI 80	1992	2.000	27.000
AUDI 80	1992	2.000	22.900
AUDI 90	1986	2.200	10.500
AUDI 100	1979	1.600	3.900
BMW 316	1992	1.600	29.900
BMW 324D	1988	2.400	14.200
BMW	1988	1.800	14.500
CITROEN AX	1991	1.124	13.500
CINQUECENTO	1997	704	15.000
CINQUECENTO	1995	700	12.400
DAEWOO ESPERO	1996	1.800	26.000
DAEWOO NEXIA	1997	1.500	21.900
DACIA	1973	1.300	1.300
FIAT 126p	1995	650	6.900
FIAT 126p	1993	650	5.300
FIAT 126p	1992	650	5.400
FIAT 126p	1991	650	3.900
FIAT 126p	1990	650	3.300
FIAT 126p	1989	650	3.300
FIAT 126p	1987	650	2.750
FIAT 126p	1987	650	1.800
FIAT TIPO	1991	2.000	13.000
FIAT SIENA	1998	1.400	28.900
FORD ESCORT	1993	1.600	23.100
FORD ESCORT	1986	1.400	9.000
FORD SCORPIO	1989	2.000	15.000
FORD TRANSIT	1991	2.500 D	22.100
GAZ	1979	2.100	4.800
HYUNDAI EXEL	1991	1.500	12.900
HYUNDAI	1990	2.000	16.000
HONDA CIVIC EX	1997	1.600	42.500
LADA 2106	1990	1.300	6.750
MAZDA 626	1995	1.840	31.650
MAZDA	1995	1.600	23.500
MAZDA 626	1992	2.000	28.000
MAZDA	1991	1.860	18.500
MAZDA 626	1989	2.200	13.900
MAZDA 626	1986	2.000	10.200
MERCEDES 200	1988	2.000	25.500
MERCEDES	1979	2.400 D	7.300
MERCEDES	1979	2.400	9.800
NISSAN SUNNY	1995	1.400	18.200
OPEL ASTRA	1993	1.400	21.900
OPEL ASTRA	1993	1.400	20.800
OPEL ASTRA	1993	1.600	19.900
OPEL ASTRA COMBI	1993	1.400	21.000
OPEL OMEGA	1997	2.000	13.900
POLONEZ CARO	1995	1.400	11.900
POLONEZ CARO	1994	1.600	9.900
POLONEZ ROVER	1995	1.400	13.500
RENAULT TWINGO	1996	1.200	21.500
RENAULT CLIO	1992	1.900	15.300
SEAT TOLEDO	1992	2.000	19.900
SKODA 120 L	1983	1.174	1.700
TOYOTA CARINA	1992	1.600	23.400
VW POLO	1997	1.400	29.900
VW POLO	1995	1.300	24.500
VW PASSAT	1995	1.900	35.000
VW GOLF	1994	1.800	28.500
WARTBURG	1983	1.000	1.200
ŻUK	1995	2.400 D	10.700
ŻUK	1990	2.500	17.500
ŻUK A11	1990	2.200	6.500
ŻUK A 11	1977	2.120	3.900

Inwazja mocy czy nieodpowiedzialności?

Niedługo po zakończeniu wizyty Jana Pawła II wiele miast w Polsce, w tym także Przemyśl, oblepiono podwójnej wielkości żółtymi afiszami z mocno roznegliżowaną dziewczyną, tulącą się do mężczyzny w czarnym garniturze, który trzyma w ręce wycelowany w kogoś pistolet. Tło tego obrazka stanowi pole walki — z czolgami i lecącym w powietrzu myśliwcem bombardującym.

Myliłby się ten, kto by sądził, że jest to reklama filmu wojennego; w taki oto sposób zapraszana jest młodzież na imprezę muzyczną nazwaną „Inwazją mocy”.

Ten rzucający się w oczy afisz skłonił mnie do pewnych refleksji, którymi pragnę podzielić się z naszymi czytelnikami.

Kiedy oglądałem transmisję telewizyjną z wizyty Ojca Świętego, z przyjemnością odbierałem zachowanie się młodzieży podczas spotkań z Rodakiem z Watykanu. Była

ona radosna, spontaniczna, głęboko przejęta treściami religijnymi, reagowała niezmiernie sympatycznie na kierowanie do niej słowa.

I właśnie teraz, tej samej młodzieży serwuje się wzorzec zupełnie innego zachowania. Wzorzec reklamowany narzędziami do zabijania, mającymi symbolizować moc, moc przeniesioną na ryczące do granic wytrzymałości kolumny głośników.

Bo na takiej imprezie można się wyżyć, bo tam jest pole do popisu dla reklamy firm, których logo są umieszczone na afiszach.

Trudno narzucać młodym ludziom, jaki rodzaj muzyki mają słuchać i w jakich imprezach uczestniczyć. Warto jednak przyrzeć się, jakie obojętne wobec różnych niekorzystnych zjawisk, może mieć konsekwencje w przyszłości.

Zastanówmy się choć przez chwilę, co kształtuje poziom rozwoju intelektualnego młodego człowieka,

nie tylko w dużych miastach, ale na tzw. prowincji.

Czy ma on możliwość systematycznego chodzenia do teatru, ile książek, prócz lektur szkolnych, czyta w ciągu roku, czy stwarza mu się możliwość wysłuchania muzyki klasycznej, czy stać go na czytanie wartościowej prasy?

Posadzony przed komputerem, którego klawiszami nauczył się poruszać, pisze na ekranie w polskiej telewizji, co widziałem na własne oczy, słowa „weterynaż” i „w plaw”, a na afiszach „w krótko”, co można zauważyć właśnie w Przemyślu, przy okazji otwarcia nowej siłowni.

Trzeba młodzieży wcisnąć namiastkę kultury w postaci inwazji mocy, bo jaką alternatywę ktoś inny proponuje? O, przepraszam, byłbym niesprawiedliwy, przez trzy kolejne dni „TV Polonia” emituje program o Ravelu, Bachu i o Straussach!, ale „Polonia” odbierają tylko posiadacze telewizji kablowej lub satelitarnej.

Z każdą imprezą masową wiąże się duże pieniądze z reklam. Na pewno otrzymują je również wynajmujący stadiony na zgromadzenie młodych widzów. Ale czy tylko pieniądź powinien się liczyć?

Romuald Boryslawski

Na rozpoczęcie „Ghitaralii”

Na zaproszenie władz miasta, 27 i 28 czerwca, przebywała w Przemyślu delegacja z partnerskiego miasta Paderborn, z burmistrzem Wilhelmem Lükę jego małżonką Ursulą Lükę, asystentką burmistrza ds. współpracy partnerskiej — Moniką Loerwald oraz gitarzystą, Edwinem Erpenbachem.

Cała delegacja była obecna na koncercie inauguracyjnym IV Międzynarodowy Festiwal „Ghitaralii”, w niedzielę, wieczorem, w przemyskiej Bazylice Archikatedralnej. Wkrótce potem, uczestnicząc w „Ghitaralii” poza konkursem, Edwin Erpenbach koncertował na Rynku. Warto zaznaczyć, że sam festiwal od dawna jest mocno popierany przez Fundację Polsko-Niemiecką i bierze w nim zawsze udział kilku niemieckich artystów.

Przed koncertem inauguracyjnym niemieccy goście wysłuchali wykładu prof. Hansa Bollingera z Gersheim pod tytułem „Proces integracji europejskiej wobec rozwoju kultury i sztuki”.

Na poniedziałkowym spotkaniu niemieckiej delegacji z Zarządem Miasta podsumowano 5-letnią już współpracę Przemyśla i Paderborn. Prowadzono też rozmowy na temat jej kierunków w przyszłości. Burmistrz Lükę odwiedził także te przemyskie instytucje, które najaktywniej współpracują z bliźniaczym Paderborn.

a.

Z salonów sztuki

☆ W nowo wyremontowanych salach zamku sanockiego czynna jest znakomita wystawa światowej sławy artysty, **Zdzisława Beksińskiego**. Ta gigantyczna ekspozycja przedstawia olbrzymi dorobek artysty, który przed laty opuścił Sanok.

☆ W jarosławskiej Galerii Rynek 6 otwarto wystawę grafiki „Triennale 100 miast”. 30 artystów z 18 krajów prezentuje namiastkę swojej twórczości.

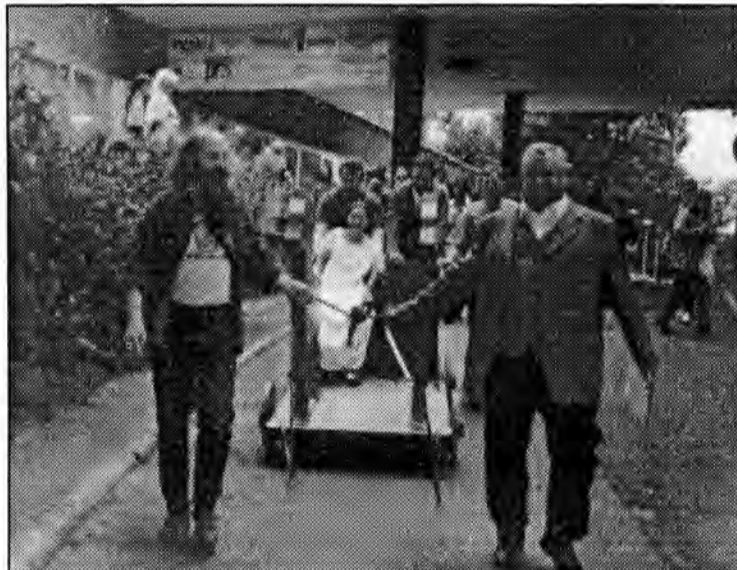
☆ W Ogólnopolskim Biennale Rysunku i Malarstwa w Koszalinie dla młodzieży liceów plastycznych I nagrodę za rysunek otrzymał uczeń kl. III PLSP Jarosław — **Grzegorz Kamycki**, wyróżnienie natomiast — **Witold Szydelski i Monika Dąbek**.

☆ W Pub Galerii PIRANIA w Jarosławiu otwarto wystawę laureata „ERYKA 98”, satyryka **Sławomira Łuczyńskiego**.

H.C.

Satyrykon z... kulawą nogą

Legnicki Satyrykon jest w grupie najbardziej znaczących imprez tego typu na świecie. Po raz 22., w połowie czerwca, spotkali się zaproszeni rysownicy z całego świata. Organizatorem jest Centrum Sztuki - Teatr Dramatyczny w Legnicy pod patronatem prezydenta miasta Legnicy oraz Fundacji Satyrykonu. Wszyscy tradycyjnie spotykają się w „Cuprum”, jest drogo, ale luksusowo. W tym roku na wystawę wpłynęło 2200 prac, 582 autorów z 249 krajów świata. Jury zakwalifikowało na wystawę pokonkursową 211 prac 139 autorów. Jurorom przewodził uznany artysta na świecie, grafik i ilustrator, na stałe zamieszkuje w USA — Rafał Olbiński, który w trakcie Satyrykonu otworzył swoją wystawę w Muzeum Między pod tytułem „Festiwal wyobraźni”, był też autorem plakatów i zaproszeń. W skład jury wchodził tacy znani artyści jak: Diter Burkamp z Niemiec, Florian Doru Crihana z Rumunii, Zdzisław Smektala czy Eugeniusz Get-Stankiewicz. Grand Prix i szczeroty złoty klucz otrzymał Lex Drewniński (Niemcy-Polska), to znaczy Polak, mieszkający w Niemczech. Trudno wyliczać wszystkie nagrody, bo to i nudne by być mogło. Wspomnieć trzeba laureata III nagrody, Andrzeja Legusa, który wystawił swoje prace w jarosławskiej Galerii Satyry „Pub pirania” oraz Antoniego Chodorowskiego, który odszedł na zawsze dwa dni po ogłoszeniu wyników. Srebrny medal Antka był uhonorowaniem jego twórczości. Nagrodę odebrał syn, na Satyrykon przyjechała żona Zofia i dzieci. Satyrykon rozpoczął się od wystawy sławnego „Chodora”. Od jedenasty lat uczestnicząc w tej imprezie i zawsze był Antoni. Oficjalnie Satyrykon rozpoczął się pochodem satyryków spod „Cuprum”, na specjalnym wózku ciągniętą przez satyryków jechała Ela Pietraszko — szefowa Satyrykonu, z nogą w gipsie. Zdzisław Smektala prowadził główną imprezę rozdawania nagród, następnie poczęstunek w ogrodach Muzeum, dwie następne godziny później otwarcie następnej wystawy najslawniejszego rysownika i ilustratora czeskiego. Ilri Sliva zaprezentował swoje prace w Legnickiej Galerii Sztuki. Późnym wieczorem otworzono wystawę Floriana Doru Crihana z Rumunii, tegorocznego jurora. Florian jest malarzem, rysownikiem, ilustratorem, inżynierem budowy okrętów. Po wernisażu odbył się bankiet, połączony z koncertem „Gangu Olsena”. W nocy pracowano nad gazetą satyrykonową.



Henryk Cebula i Zdzisław Smektala w akcji.

Następny dzień, ulewny zresztą, rozpoczął się wycieczką autokarową z obiadem w „TIVOLI” (takiej artystycznej restauracji). Po południu otwarcie wystawy autora światowej sławy. Rafał Olbiński zachwycał niskim głosem i czerwonymi lakierkami. Przybył prosto z Meksyku, mieszka i tworzy w Stanach Zjednoczonych. Wystawa w Muzeum połączona była z bankietem. Wieczorem Przemysław Dunaj zaprezentował swoją eksperymentalną pracownię artystycznego mięcia papieru.



Mileta Miloradovic — laureat II nagrody.

Karykatury sławnych tego świata przedstawione przez zmięty papier. Ale to nie koniec. Największe atrakcje towarzyskie odbyły się na zamku w Grojcu, gdzie dwa pełne autokary (nie licząc samochodów osobowych) udały się na wesele miejscowego satyryka. Stoły biesiadne zastawione jadem, pieczywym z rusztu, napitkami, gdzie przy zespole ludowym żeńskim tańczono całą noc. A w międzyczasie odbył się Turniej Rycerski. Jako ryker satyrykonowy wystąpił Andrzej Legus. Nad ranem, gdy zespół odpoczywał, bawiono się przy muzyce Bregovica. W tym czasie szalała burza i było oberwanie chmury. Zamek mocno stoi na skałach i dosyć wysoko.

Rano żegnali się Litwini, Ukraińcy, Jugosławianie, Rumunii, Niemcy, Belgowie, Koreańczycy i wszyscy inni. Legnica odczekała, pozostały wystawy. Z przyjemnością nadmieniam, że były tam prace autorów, którzy już wystawiali w PUB Galerii „Pirania” w Jarosławiu: Andrzeja Legusa, Witolda Pazera, Jacek Frąckiewicz, absolwent PLSP — Bogdan Popowicz i Sławek Łuczyński, który obecnie wystawia w Jarosławiu. Uczestniczył również w tych imprezach rysownik Marek Gliwa z Jarosławia, który zadebiutował w Gazecie Satyrykonowej. Z wrażeniami i przekonaniem, że było warto, wróciliśmy, nie żalując tych nieprzespanych nocy (bo to i podróż daleka), pełnych wrażeń i możliwości poznania nowych ludzi oraz przyjemność uściskania się ze starymi znajomymi, którzy przyjeżdżają na Satyrykon od lat. Od lat nie zmienia się przychylność władz miasta i sponsorów, bez których nie odbyłaby się ta kosztowana w końcu impreza. Nagrody też były wysokie.

Tym razem nie laureat Henryk Cebula
fot. autor

Przez Przemyśl do Eurowizji

Gdyby dostojni mężowie z Telewizji Polskiej słuchali pana Frania, stałoby bywalcy przemyskich bazarów, to Polska nie dawałaby rokrocznie plamy w konkursach Eurowizji. Niestety, głos pana Frania (skromnego rencisty dorabiającego drobnym handlem) nie dociera na warszawskie, artystyczne i medialne salony. Szefujący Telewizji Polskiej prezes Kwiatkowski (nota bene-rodowity przemyslanin) nie ma pojęcia, że w swoim kraju mógłby mieć dobrego doradcę. Tymczasem, bez takiego doradcy, jest jak jest, czyli jest źle.

Pan Franio interesuje się głównie sportem i piosenką, a konkurs Eurowizji znakomicie łączy obie dziedziny. Jest i muzyka, i dreszczyk sportowej emocji. Nasz bohater śledzi więc przed telewizyjnym ekranem wszystkie edycje muzycznej rywalizacji, trzymając kciuki za reprezentantami Polski.

W 1995 roku, kiedy to nasz kraj dopuszczono do konkursu, kibicował Edycie Górniak i bil brawo, gdy wyśpiewała drugą lokatę. Rok później był mocno zaniepokojony przedfestiwalowymi doniesieniami prasowymi. Pisano wówczas, że piosenka, w wykonaniu wyekspediowanej na tę imprezę Justyny Steczkowskiej, jest poważna, ambitna, raczej dla koneserów, niż dla szerokiego ogółu i wylamująca się z eurowizyjnej estetyki. Pana Frania denerwowały te doniesienia. „To po jaką cholere wysyłają ją na ten festiwal, ona nic tam nie zwojuje, zobaczcie” — mówił wówczas swoim znajomym, a wszystko sprawdziło się, co do joty.

W następnych latach było podobnie. Polskę reprezentowały wyjce o rzekomo wyższych artystycznych ambicjach, a ich propozycje nie miały żadnych szans, by wygrać w rywalizacji z piosenkami typu „lekkie, łatwe i przyjemne”. Być może nasi decydenci, nie liczący się z eurowizyjnymi realiami, chcieli pokazać, że grupy Polaków są znacznie bardziej wyrafinowane, niż w zdominowanej przez pop-kulturę Europie. Jeżeli tak rzeczywiście było to dobrze, że nie wysłali Pandereckiego z orkiestrą.

W tym roku, po nieudanym występie Mietka Szcześniaka, czara goryczy się przelała i przez polskie media wreszcie przeszła fala zgryźliwej krytyki. Tymczasem pan Franio znów wyprzedził krytyków i dziennikarzy. Powołując się na licznych świadków jego wypowiedzi, przypomina dzisiaj, że już trzy lata temu postulował publicznie, by na konkurs Eurowizji wysłać ojca Edyty Górniak — przemyskiego Cygana, grywającego z zespołem na podwórkach i weselach. Do dyspozycji jest też „Kiju” Galikowski ze swoją świetną kapelą. Ci dżentelmeni znad Sanu zwojowałiby na europejskich estradach znacznie więcej, niż różne Steczkowskie czy Szcześniaki. Tylko kto może usłyszeć głos rencisty dorabiającego na przemyskich bazarach, no kto?

Zyg



Na jarosławskim Rynku...

Teatry bez teatru

Na płycie jarosławskiego Rynku przez dwa dni (18, 19 VI) trwały II Ogólnopolskie Spotkania Teatrów Ulicznych i Plenerowych. To teatralne święto zorganizował Miejski Ośrodek Kultury (duże brawa dla pani Zofii Kolasy) w Jarosławiu przy współpracy Urzędu Miasta.

W ciągu dwu dni zaprezentowało się pięć teatrów, ale niektóre z nich występowały dwukrotnie. Jarosławianie mogli obejrzeć siedem przedstawień. — *Cieszmy się, że możemy te spektakle prezentować dla mieszkańców za darmo* — podkreślała Teresa Piątek, dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w Jarosławiu. — *To teatry, które wychodzą do widza, bo bardzo często jest tak, że ten widz nie przyjdzie tutaj do domu kultury. Ale może przez przypadek, będzie przechodził i zobaczy trochę inne wydarzenie artystyczne. Na pewno nie jest to teatr konwencjonalny. Ulica rządzi się swoimi prawami i to są na pewno inne spektakle niż sceniczne.*

Dla każdego, coś milego, — tym zdaniem można by określić różnorodność i tzw. „rozrzut” przedstawień. Był i spektakl dla dzieci, były przedstawienia ambitne, były i te bardziej lekkie. W imprezie udział wzięły zarówno grupy amatorskie, jak i profesjonalne.

W pierwszym dniu Spotkań deszcz nieco pokrzyżował plany organizatorom i zdenerwowanym oczekiwaniem w niepewności aktorom. Odbyły się jednak trzy z czterech zaplanowanych widowisk. Teatr BIAŁE SKRZYDŁA z Krakowa przedstawił spektakl dla dzieci „Kalambury”, a późnym wieczorem (po 22) ci aktorzy wystąpili jeszcze raz, prezentując widowisko „Corrida”. Wcześniej Stowarzyszenie Teatru PERFORMER z Zamościa wystawiło monumentalny i efektowny spektakl „Demony współczesności” w znacznej mierze oparty na II i III części „Dziadów” Adama Mickiewicza.

Również w pierwszym dniu miało się odbyć przedstawienie „Bajka o zjednoczonej Europie” w wykonaniu Naturalnego Teatru Wiejskiego STRASZYDŁE oraz Grupy Dźwiękowej KLEPISKO z Lubeni. Na sobotę zaplanowano również trzy inne spektakle. Aktorzy Naturalnego Teatru Wiejskiego STRASZYDŁE oraz Grupy Dźwiękowej KLEPISKO z Lubeni pokazali także „Strachy lubeńskie”, Teatr TOM-90 Orelec wystawił „WOLNOŚĆ”, a grupa TEATR WŁASNY STANISŁAWIAK z Chorzowa zaprezentował „Wycinankę dla dwojga”.

Przedstawienia zgromadziły sporą liczbę jarosławian, którzy do późnych godzin wieczornych i mimo, w piątek, niezbyt sprzyjającej aury, dopisali i śledzili dokonania ulicznych artystów.

(lew)

Olé! Olé!



Na zaimprovizowanej scenie jarosławskiego Rynku mogliśmy obserwować to wszystko, co zgodnie ze stereotypami, kojarzy się z Hiszpanią, z tą tradycyjną Hiszpanią, gdy aktorzy Teatru BIAŁE SKRZYDŁA z Krakowa prezentowali widowisko „Corrida”. Były zatem piękne kobiety, było wino, były byki, był wreszcie torreador. Było także mnóstwo związanych z tym namiętności, które są przecież czymś, jak najbardziej do Hiszpanii i Hiszpanów przypisywanym. W spektaklu pojawiały się często postacie zakonnic (Siostry Miłosierdzia), które przypominały o katolicyzmie Hiszpanii. Słowem, wszystko, co stanowi jakiś element tego kraju — było obecne.

Widowisko było bardzo sprawnie i dobrze ustawione. Wprowadzało nas w coś, co można by przyrównać do snu. W tym dziwnym śnie podążaliśmy za karuzelą życiowych sytuacji i obserwowaliśmy targane namiętnościami postacie. Kulminacyjnym momentem było

zabicie byka na arenie corridy, zachwyt i nienawiść względem torreadora. Na koniec widowisko przeniosło się w niebiosy (wykorzystany balkon ratusza). Tu postacie muszą się rozliczać z popełnionych na ziemi czynów. To bardzo liryczne i piękne sceny w niebiańskiej scenerii.

Spektakl został zrealizowany w bardzo lekkiej, przystępnej formie, co nie oznacza, że był banalny. Była to czytelna metafora życia z jego wszystkimi zawirowaniami, zrozumiała zwłaszcza dla tych, którym bliska jest mentalność hiszpańska. Występom aktorów cały czas towarzyszyła świetnie dobrana muzyka. Nie obyło się oczywiście bez fragmentów „Carmen” Bizeta (oczywiście także i słynna aria Torreadora), było flamenco, było adagio g — moll Albinioniego, ale nie zabrakło również i akcentów bardziej współczesnych, takich jak choćby ballada Elvise Presleya. Całość zakończyła się przy dźwiękach uwertury do „Carmen”. Widowisko wystawili aktorzy polscy i ukraińscy, a reżyserem był Mikołaj Wieprew z Kijowa, który sam brał udział w przedstawieniu.

(lew)



Ogniem i blachą



Rytuał, obrzędowość i walka dominowały na jarosławskim Rynku, gdy pojawili się na nim aktorzy Stowarzyszenia Teatru PERFORMER z Zamościa ze spektaklem „Demony współczesności”. Przedstawienie było oparte na II i III części „Dziadów” Mickiewicza, choć w tekst były wplecione także i cytaty z innych utworów. Widowisku towarzyszyły czytane na przemian słowa z obu części mickiewiczowskiego dramatu. Na plenerowej scenie, czyli mokrym od niedawnego deszczu bruku Rynku w Jarosławiu, pojawiały się zatem postacie Józia i Rózi, i okrutnego pana. Cały czas towarzyszyła im sylwetka zamkniętego w więziennej (utkanej z sieci) poczwary, Gustawa-Konrada. Jednak, przedstawienie, o czym informuje sam tytuł, nawiązywało również do współczesności. Pojawiały się zatem olbrzymiej wielkości blaszane ptaszyska, owe demony współczesnego świata. Mieliśmy zatem demona śmierci, demona pieniądza i de-



Za — dęcie w Pruchniku

Niedziela, 20 czerwca, dla mieszkańców Pruchnika oznaczała spotkanie z muzyką w wykonaniu orkiestr dętych. Dźwięk trąbek, saksofonów i klarnetów, miarowe uderzenia bębnow i werbli rozlegały się w tym małym miasteczku już od samego ranka. Orkiestry gwiazdzistym pochodem ciągnęły na pruchnicki stadion, by wziąć udział w I Międzypowiatowym Przeglądzie Strażackich Orkiestr Dętych. Mnóstwo strażaków z trzech powiatów (przemyskiego, jarosławskiego i przeworskiego) wzięło udział w tym święcie i — rzec by można — przygrywało świętemu Florianowi.

Do Pruchnika przybyło, by popisywać się swoim „zwyczajnym pa, pa, pa”, jedenaście zespołów. Dziewięć z nich to reprezentacje terenowych oddziałów Ochotniczej Straży Pożarnej, jedna zakładowa (z Cukrowni „Przeworsk”) i jedna — gościnna — z Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego z Gniewczyny. Wśród orkiestr terenowych straży znaleźli się muzycy z **Kańczugy, Sieteszy, Łopuszki Wielkiej, Tryńczy, Walały, Gaci, Nizin, Medyki** i, oczywiście, z **Pruchnika**.

Do ubiegłego roku przegląd nosił miano wojewódzkiego. Tych wojewódzkich edycji było dziesięć. W tym roku, po raz pierwszy, mieliśmy przegląd międzypowiatowy. Zmiana nazwy wiąże się oczywiście ze zmianami administracyjnymi w naszym kraju. — *To jest przegląd, nie ma żadnych nagród, pierwszych, ani ostatnich miejsc* — mówił dyrektor Biura Terenowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych, **Tadeusz Zubik**. — *Typujemy dwa zespoły (jeden z zakładowych i jeden z terenowych) na przegląd wojewódzki. Bywały propozycje, aby były też zespoły młodzieżowe. Czy będzie tak w tym roku — jeszcze nie wiadomo.*

W przeglądzie zabrakło jedynie

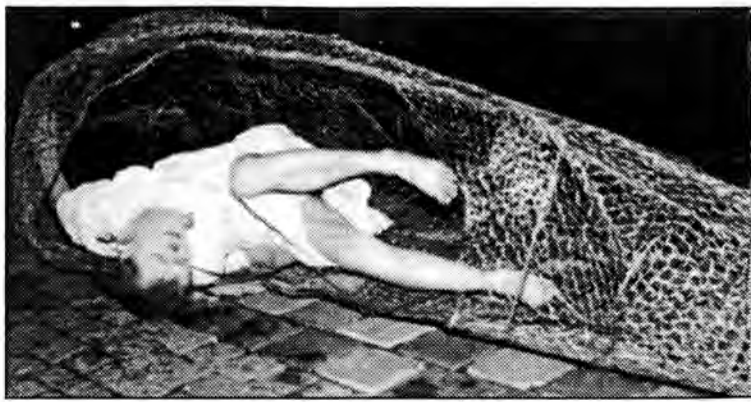
(lew)



młodych orkiestr z regionu, ale wynika to z racji bardzo młodego ich stażu. Reszta dopisała. W sumie 380 muzyków! Cała impreza zaczęła się od mszy św., którą na stadionie celebrował miejscowy proboszcz, **ksiądz Kazimierz Trełka**. Jak łatwo się domyślić, z oprawą muzyczną mszy nie było absolutnie problemu. A później nastąpił już istny festiwal trąb. Wszystkie orkiestry starały się, ku uciesze mieszkańców Pruchnika, zaprezentować się z jak najlepszej strony. A grali strażacy w przeróżnym wieku. Od takich, którzy ledwo odrosli od ziemi (za to mocno walił w werble lub dęł w gwizdki), aż po panów, powiędzmy... w znacznej sile wieku. Dmuczenia było więc co niemiara, a trąbki, tuby, basy i tenory, specjalnie na tę okazję wypucowane polyskiwały, w chowającym się za chmury słońcu.

Wielkie strażackie muzykowanie zorganizowane zostało przez Biuro Terenowe Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Przemysku i Urząd Gminy w Pruchniku. Sponsorami były: Podkarpacki Urząd Wojewódzki, starostwa i gminy. Jeśli wszystko ułoży się po myśli organizatorów, w przyszłym roku powinniśmy się spotkać na II Międzypowiatowym Przeglądzie Strażackich Orkiestr Dętych.

(lew)





Z kuchni Krystyny

WYKWINTNA CIELECINA

80 dag zrazówki cielęcej, estragon, bazylija, liść laurowy, tymianek, ziele angielskie, majeranek, oliwa z oliwek, litr wody, sól, pieprz

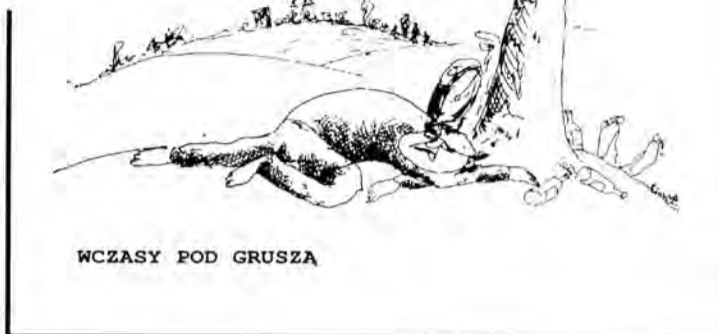
Zaczynamy od przygotowania zalewy. Najpierw zaparzamy zestaw ziół: estragon, bazylię, liść laurowy, ziele angielskie i grubo mielony pieprz. Następnie przygotowujemy w kamiennym garnku 10-procentową solankę /2 czubate łyżki soli na 1 litr wody/, do której wlewamy zaparzone zioła. Oczyszczoną z błon cielęcinę marynujemy w takiej zalewie przez co najmniej dobę

na najniższej półce lodówki, mięso nabierze wtedy wspaniałego, różo-wego koloru i będzie bardzo aro-matyczne. Potem polewamy mięso oliwą oraz wodą, dodajemy trochę liścia laurowego, ziela angielskiego, tymianku i wkładamy do żaroodpornego naczynia. Pieczemy w piekarniku nagrzanym do ok. 160 C przez około półtorej godziny, uzupełniając odparowaną wodę.

W tym czasie przygotowujemy sos majonezowy typu remoulade. Dwie łyżki kaparów, 2 łyżki drobno pokrojonych korniszonów i jedno drobniotko pokrojone ugotowane jajko plus 3 łyżki majonezu. Całość mieszamy delikatnie, dodając jeszcze grubo mielonego pieprzu i trochę białego muskatowego wina.

Upieczoną cielęcinę kroimy po wystygnięciu na plasterki i podajemy z sosem remoulade oraz zieloną sałatą.

CEBULA Z POGRANICZA



WCZASY POD GRUSZA



RAK /22 VI - 22 VII/

Unikaj sporów, nawet jeśli masz rację. Ustąp tym razem, bo w powietrzu wisi konflikt brzemienny w skutki.

LEW /23 VII - 23 VIII/

Zapowiadają się wakacje. Choć nie jest Ci lekko, przyjmij ich serdecznie. W dzisiejszych czasach trzeba sobie pomagać.

PANNA /24 VIII - 22 IX/

Spodziewaj się nietypowej propozycji. Nie spiesz się z odpowiedzią, lecz dogłębnie rozważ wszystkie "za" i "przeciw".

WAGA /23 IX - 23 X/

Czeka Cię natłok dodatkowych obowiązków. Wyprowadzi Cię to z równowagi, ale z czasem przywykniesz, będziesz nawet zadowolona.

SKORPION /24 X - 22 XI/

Odczujesz przypyły energii i chęć zmierzania się z czymś trudnym, co dotychczas przestało Twoje siły.

STRZELEC /23 XI - 21 XII/

Huśtawka emocjonalna. Uspokoi Cię dopiero krótki wyjazd i zmiana otoczenia.. Decyzje finansowe jeszcze poczekają.

KOZIOROŻEC /22 XII - 20 I/

W drodze ważna wiadomość. Będziesz musiał zmienić swoje plany i zacząć realizować oczekiwania przełożonego.

WODNIK /21 I - 20 II/

Wkrótce emocje ucichną. Zapanuje ład i harmonia. Na nowo odnajdziesz cel i sens życia.

RYBY /21 II - 20 III/

Poczujecie się niepewnie w środowisku zawodowym. Niewykluczona zmiana pracy. Ale na to chyba jesteście przygotowani.

BARAN /21 III - 20 IV/

Nie daj się wyprowadzić z równowagi, mimo iż ostrzej i bardziej wyraziście widzisz to co się wokół Ciebie dzieje. Zawierz intuicji.

BYK /21 IV - 21 V/

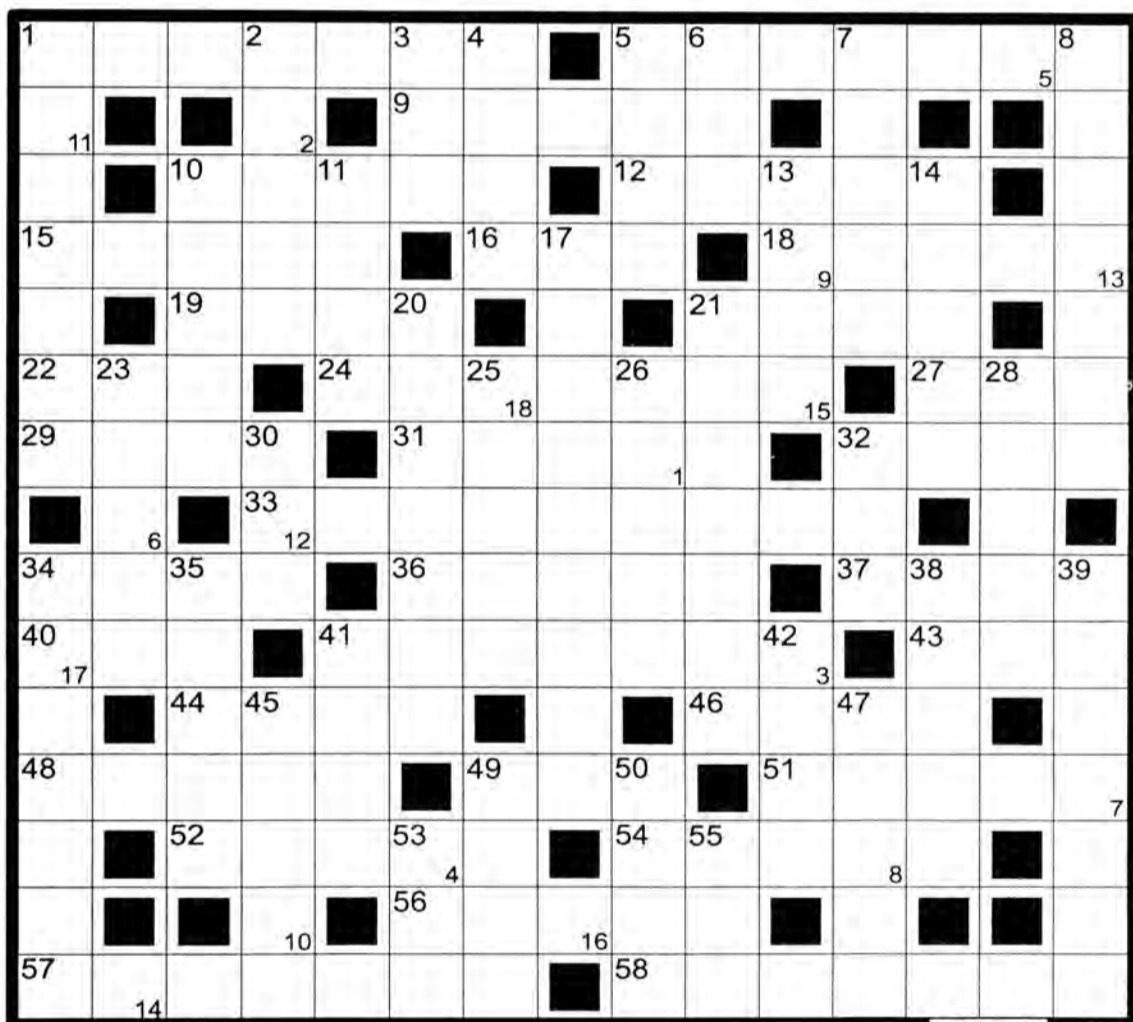
Twoje plany spełzną na niczym, ale głowa do góry, jeszcze nie wszystko stracone. Z pewnością otrzymasz interesującą propozycję.

BLIŹNIĘTA /22 V - 21 VI/

Cierpliwość się opłaca. Postępujcie głosu serca i ocknijcie się z apatii. Nie wolno się poddawać, zwłaszcza teraz. Pokażcie swoją wartość.

Krzyżówka z hasłem

KUPON NR 26/422



BOJA

Poziomo: 1/ ciągnik, 5/ akt urodzenia, 9/ motocykl, 10/ egzotyczny owoc, 12/ miner, 15/ złuda, 16/ "nagi" obraz, 18/ święty obraz w cerkwi, 19/ wyznawca subkultury młodzieżowej, 21/ hodowlane zwierzę, 22/ dawny student, 24/ biały ser, 27/ juczne zwierzę, 29/ część wyścigu kolarskiego, 31/ po prostu arobo, 32/ skrzynia, 33/ maszyna miotająca, 34/ w parze z Flapem, 36/ jedna z muz, 37/ dużo drewna, 40/ rzeka lub zwierzę, 41/ groźne psy, 43/ działka w Irlandii, 44/ Pięcioksiąg, 46/ willa Szymanowskiego, 48/ imię Garbo, 49/ w Anglii, w Izbie Lordów, 51/ korsarz, 52/ polska aktorka, 54/ szal z futra, 56/ cyrkowa scena, 57/ córka króla Krety, 58/ kościelna kłątwa.

Pionowo: 1/ malunki na ciele, 2/ rzucana pod nogi, 3/ prosek do prania, 4/ rankiem na trawie, 5/ przez rzekę, 6/ okres w dziejach Ziemi, 7/ np. Proсна, 8/ działka, 10/ dziecięca kupa, 11/ szwindel, 13/ imię dziewczynki, 14/ światowe mocarstwo, 17/ ptak polny, 20/ mieszkanie żołnierza, 21/ "łysa głowa", 23/ wyspy koralowe, 25/ papugi, 27/ noga w bucie, 28/ np. Gajos, 30/ polskie koleje, 32/ talia, 34/ np. "Dar Pomorza", 35/ klub piłkarski z Mediolanu, 38/ na głowie papieża, 39/ słynny gitarzysta, 41/ nie ma, 42/ jacht Teligi /wspak/, 45/ drugi pokos traw, 47/ miasto Talesa, 49/ on i ona, 50/ imię Rolskiej, 53/ przepływa przez Jarosław, 55/ płas.

Litery z pól od 1 do 18 utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru.

Prawidłowe rozwiązania - NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM - wezmą udział w losowaniu nagrody książkowej.

* * *

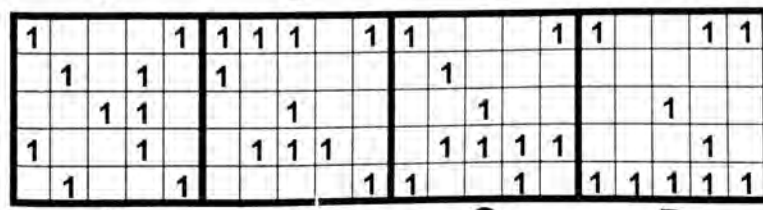
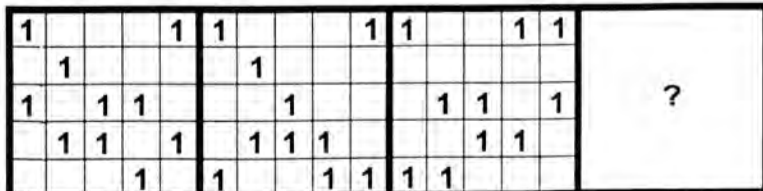
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z N-RU 23/419:

Hasło: "Mania wielkości". Nagrodę otrzymuje p. Janina Płatek z Przemyśla. Zapraszamy do redakcji.

LOGICZNY SZEREG NR 3

Poniżej przedstawione są trzy rysunki zmieniające się kolejno według rozpoznawalnego porządku. Należy znaleźć w czwartym rysunku logiczną kontynuację pierwszych trzech. W tym celu w drugim szeregu podano jedno prawidłowe rozwiązanie wśród czterech oznaczonych literami A, B, C i D. Rozwiązanie to, będące jednocześnie kuponem, nadesłane do redakcji w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru, weźmie udział w losowaniu nagrody.

Za rozwiązanie logicznego szeregu nr 2 nagrodę otrzymuje p. Robert Błądziński z Przemyśla. Zapraszamy do redakcji.



ALGEBRAF NR 15

$$\begin{matrix} KX + NR = RU \\ : & + & + \\ NR + KX = RU \\ = & = & = \\ K \times RU = AY \end{matrix}$$

Rozwiązania NA ORYGINALNYM DIAGRAMIE nadesłane do redakcji do 6 lipca, wezmą udział w losowaniu nagrody książkowej.

Rozwiązanie ALGEBRAFU NR 13

$$\begin{matrix} 22 + 23 = 45 \\ : & + & + \\ 11 + 10 = 21 \\ = & = & = \\ 2 \times 33 = 66 \end{matrix}$$

Nagrodę otrzymuje p. Krzysztof Młodziej z Baszni Dolnej.

Świętowanie w Korytnikach



19 i 20 czerwca w Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Korytnikach (w gminie Krasiczyn) trwały doroczne Dni Otwartych Drzwi. W ich trakcie poruszono nie tylko poważne problemy wsi i zastanawiano się, jak im zaradzić, ale także dobrze się bawiono. Występowały kapele ludowe, kabarety, opowiadano legendy z życia wsi, a także odbywały się konkurencje sportowo-zabawowe. 19 czerwca podsumowano I etap konkursu Agroliga '99 i wysłuchano wykładu na temat członkostwa rolników w UE. W dniu następnym rozstrzygnięto konkurs „Moja Wieś Aktywna '99”.

Przy zakupach żywności w większym stopniu rodzimą produkcją. W porównaniu z tym, co się dzieje w UE nasza produkcja jest zdrowa i dobra. Przy każdych okazjach jedzmy polską żywność i pijmy naszą wodę mineralną, wtedy rolnicy będą mieli mniejszy kłopot ze zbytem towarów, a my będziemy mieli zdrową żywność — mówił **wicewojewoda Marek Kuchciński**, podczas inauguracji.

— Rolnictwo potrzebuje nadania nowego impulsu rozwoju gospodarczego, a szansą na to jest europejski kapitał — namawiał rolników do przystąpienia do UE **dr inż. W. Musiał z Akademii Rolniczej w Krakowie**. — Kiedyś żyliśmy w innym systemie, a teraz znowu w innym, takim, którego trzeba się uczyć. Polska powinna jednoczyć się z tymi państwami, które posiadają kapitał i wtedy dopiero można coś wspólnie zrobić (...). W następnym stuleciu rolnictwo nie utrzyma się tylko z produkcji żywności. Potrzebna jest nowa technologia, np. wykonywanie opakowań ze skrobi i tłuszczów, zamiast chemicznych, produkcja energii: alkohole do silników, biogaz.

W miejsce cofającego się rolnictwa wchodzi agrobiznes, gdzie szansę na rozwój mają gospodarstwa dobrze zorganizowane, z młodymi i wykształconymi gospodarzami. I takie właśnie gospodarstwa są w Unii Europejskiej. My na jej tle trochę odstajemy i jesteśmy nieco gorsi w niektórych miejscach. Nasze gospodarstwa liczą średnio 7,5 ha czyli są o 2,5 raza mniejsze niż unijne. Mamy też gorszą technologię i produkcję. W hodowli bydła jesteśmy 30 lat za UE, zaś w siewie zboża 25 lat, rzepaku 10 lat, pieczarek i warzyw 5 lat, a kwiatów 2 lata...

W odpowiedzi na namowy **dr. inż. W. Musiała** i przedstawienie perspektyw, jakie nastąpią, gdy rolnictwo wejdzie do UE, z sali rozległy się posapywania i głosy mówiące, że nikt się na to nie zgodzi. Dr Musiał przypomniał, że w Europie przeciwko przystąpieniu do UE było ok. 90% rolników i też organizowali strajki, ale nic im to nie pomogło, bo i tak w końcu zdecydowali konsumenci.

Podczas Dni Otwartych Drzwi różni fachowcy odpowiadali na nurtujące rolników pytania. Dostępne były także foldery i ulotki ze wskazówkami, jak prawidłowo gospodarować.

Dużym zainteresowaniem cieszyła się wystawa maszyn rolniczych, zaś na kiermaszu pokazywano plody rolne produkowane według receptur specjalistów, ale także i elementy kultury ludowej: malowidła, rzeźby, hafty, wycinanki, obrazy i ozdoby z wikliny. Pomiedzy stoiskami kręcili się ludzie w ludowych strojach, występujący w kabaretach wiejskich lub kapelach. Oni to m.in. uczestniczyli w finale konkursu „Moja Wieś Aktywna”. **Udział w nim brały gminy Wiązownica, Lubaczów, Zarzecze i Fredropol. Konkurencji było wiele. Zwyciężyło Zarzecze.**

Podsumowano także I etap konkursu „Agroliga '99”.

W kategorii firm wygrał **Zakład Rzeźniczo-Wędliniarski w Przeworsku**, drugie miejsce zajął **Zakład Rzeźniczo-Masarski w Narolu**, a trzecie **Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe EKO-OLEJ w Kidałowicach**. Natomiast najlepszym rolnikiem okazał się **Adam Woś z Wylewy** (w gminie Sieniawa), drugi był **Jerzy Urban z Wyszatyc** (w gminie Żurawica), a trzeci **Tadeusz Welcz** z Cieszanowa. Wyróżnieni dyplomami i pucharami laureaci będą ubiegać się o tytuł mistrza województwa podkarpackiego w Rzeszowie, a potem być może wezmą udział w finale ogólnopolskim.

W czasie trwania DOD w Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Korytnikach organizatorzy starali się „bawić i uczyć”. Rolnicy zapoznawali się z nowymi technologiami i produkcjami, ale mieli też czas na relaks. Dla rozweselenia przybyłych gości przygrywały kapele i rozśmieszały kabarety.

Dorota Szturm
Fot. R. Jankowiak



DOMIGO PLUS Sp. z o.o.
37-700 Przemyśl, ul. Franciszkańska 3
tel./fax 678-32-30

**KREDYT
I LEASING**

**WYMIERNA KORZYŚĆ!
BIURO LEASINGU**

KUPI TOBIE LUB TWOJEJ FIRMIE
KAŻDE URZĄDZENIE

Szybko! Profesjonalnie! Bez zbędnych formalności!

Za naszym pośrednictwem udzielono wielu kredytów. Chcesz spełnić swoje marzenia, kupić nowy samochód, telewizor, meble... i dokończyć budowę własnego domu, skorzystaj z atrakcyjnej oferty kredytowej dla klienta indywidualnego.

Obejmuje ona:

- kredyt na zakup artykułów przemysłowych
- leasing na zakup samochodu nowego lub używanego

PRZYJDŹ — ZAPRASZAMY

NOWO OTWARTA SAMOOBSŁUGOWA KSIĘGARNIA WITA SWOICH KLIENTÓW.



**KSIAŻKI
DO SZKÓŁ I IN...**
Tu kupisz n...

OBSŁUGĘ.
tel. 678-23-63

ul. Jagiellońska 9

FACPOL

ZAKUPY. OFERUJEMY MIŁĄ I FACHOWĄ OBSŁUGĘ. PRZEMYŚL

OFERUJEMY ZGODNIE Z ZALECENIEM MINISTERSTWA
EDUKACJI NARODOWEJ, OBWIĄZUJĄCE PO REFORMIE
PODRECZNIKI SZKOLNE DO SZKÓŁ
PODSTAWOWYCH, ŚREDNICH I WYŻSZYCH.

JEST TO PIERWSZA TEGO TYPU PLACÓWKA NA NASZYM TERENIE

**ZAPRASZAMY NA
PRZY WIĘKSZYCH ZAKUPACH UDZIELAMY KORZYSTNYCH RABATÓW.**

POGRANICZE

sportowe

Trzynastego, w Roźwienicy...

13 bm., w przedostatniej 29. kolejce rozgrywek piłkarskiej V ligi, w Roźwienicy odbywał się mecz „na szczycie”, w którym liderująca SYRENKA podejmowała drugiego w tabeli BIZONA z Medyki. Gospodarze wykorzystali swoją ogromną szansę i wygrywając 2:0 „klepnęli” swój pierwszy w 25-letniej historii klubu awans do IV ligi, a okoliczności, w jakich do tego doszło utrwalił na fotograficznej kliszy nasz stały czytelnik — **Tadeusz Malawski** z Woli Roźwienickiej.



Za chwilę arbiter (Józef Pukas z Lubaczowa) rozpocznie „mecz roku”. Tuż przed pierwszym jego gwizdkiem trener Syrenki, **Jerzy Strączkowski** udziela ostatnich wskazówek swoim podopiecznym, stojąc od lewej; **Jacek Dolecki**, **Paweł Kisala**, **Marek Kamiński**, **Bartłomiej Taciuch**, **Bogusław Wilk**, **Robert Makarowski** (zasłonięty), trener **Strączkowski**, **Janusz Kaltenberg** i **Robert Olcha**.



23 minuta. Po szybkiej kontrze niewidoczny na zdjęciu **Janusz Kaltenberg** zdobywa pierwszą bramkę, a pokonany bramkarz gościa, **Wiesław Toczek**, spogląda na piłkę w chwili, gdy zatrzepotała w siatce.



I tym razem **Toczek** będzie musiał za chwilę wyjmować piłkę z siatki, a rolę „katar” spełni w 88 minucie **Robert Olcha**, celnie egzekwujący rzut karny.

I oni też, i oni też ...

Obok wyżej już wymienionych, w kadrze Syrenki grali w zakończonym 20 bm. sezonie także (w kolejności alfabetycznej): **Mariusz Baran**, **Tomasz Dąbrowski**, **Stanisław Flis**, **Wiesław Górski**, **Mariusz Kiełt**, **Jarosław Kos**, **Andrzej Madejowski**, **Jerzy Maziarrek**, **Mirosław Miklasz**, **Mariusz Olcha**, **Zbigniew Pela**, **Henryk Pindak**, **Dariusz Stęchły**, **Ryszard Wiśniowski**, **Marek Wota**. Średnia wieku najlepszej „jedenastki” V ligi — 25,8 roku.

ZB.

Kapitan Brings w Duńkowicach

„Kapitan Brings” mieszka w dalekiej Kanadzie, gdzie w Winnipeg, ale często myślami wraca do rodzinnych Duńkowic, skąd wyemigrował za Wielką wodę przed 27 laty. Odwiedził je, po długiej przerwie, w ub. roku i jedną z pierwszych czynności, jaką wykonał tuż po przyjeździe była wizyta na boisku miejscowego LZS. Na tej samej murawie, gdzie przez lata grywał w futbol, kapitanując B-klasowej „jedenastce”.

JÓZEF KOSTKA, bo o nim to mowa, wspomina dziś z wielkim sentymentem duńkowiczów, szczególnie tych, którzy żyją sportem, kibicując A-klasowym seniorom oraz grającym w tej samej klasie juniorom, których opiekunem jest **Marian Ingiantowicz**. Ciepło pamięta go „Kajtek” — **Jan Buczkowski**, z którym razem występowali na boisku. — **Józek był naszym kapitanem, a żartobliwie nazywaliśmy go „Bringsem”, więc stąd ten „Kapitan Brings”** — śmiejąc się wyjaśnia całą tajemnicę „Kanadyjczyka”, który po powrocie do domu przesiał duńkowiczom dwa komplety futbolowych strojów, a ponadto sprzęt dla bramkarza i, zapewne, nadal będzie chciał wspierać młodzież kontynuując tradycje powstałego w 1948 roku klubu — egzystującego dziś jedynie dzięki 7,5-tysięcznej dotacji z gminy oraz pomocy ludzi życzliwych.

— *Oj, panie, jakie to były czasy* — wspomina pionierskie lata 78-letni **Franciszek Czarny**, żywa legenda ruchu LZS w naszych stronach, jeden z trzech współzałożycieli klubu (żyje także **Leon Kasprzak**). — *Zaczynaliśmy z niczego, ale jaki był zapal... Własnymi rękami budowaliśmy to boisko, które służy chłopakom do dziś. Gromadzka Rada dawała nam zgodę na organizowanie zabaw i z tego się utrzymywaliśmy. Dużo pomagał prezes GS, Władysław Markocki... Były kłopoty z transportem, to się kombinowało. Raz, na wyjazd do Hureczka, musieliśmy pojechać strażackim żukiem. Znalazł się taki jeden „życziwy” i zameldował, gdzie należało, ale komendant Jendryczka, zamiast karać, dał mi ...dypłom!*

Pan Franciszek był pierwszym prezesem klubu, który w przeszłości nazywał się „Tęcza”, a jakiś czas i „Wisznia” (nazwa od pobliskiej rzeki) i funkcję tę pełnił przez lat 42. Jak inni, był również wszechstronnym sportowcem, a swojego rodzaju „oczkiem” w głowie była dlań siatkówka, którą uprawiali mężczyźni oraz liczne duńkowiczanki („jakoś chętniejsza do sportu, niż obecnie”). Ba, sam prezes, mając już na karku ...60 lat, dzielnie walczył pod siatką.

Duńkowicki klub dobrze znany był szczególnie w latach 50. **Witold Burdzy** — szefujący przez ostatnie lata przemysłowej policji — był znakomitym ongiś kulomiotem, zwycięzcą wielu zawodów rangi wojewódzkiej, a nawet centralnej, dzierżył też palmę pierwszeństwa na ówczesnej Rzeszowszczyźnie w rzucie oszczepem. Jego kolega klubowy, **Bronisław Chlastawa** był wziętym lekkoatletą (średnie dystansy) i siatkarzem, a **Stefania Grenda** biła rywalki w rzutach kulą i dyskiem. A ile młodych talentów wyjechało w szeroki świat i z powodzeniem kontynuowało rozpoczętą w Duńkowicach przygodę ze sportem?

Obecny LZS w tej odległej o kilka kilometrów od Radymna wiosce futbolem stoi. Seniorzy należeli w minionym sezonie do czołówki grupy I (przemysłowej) klasy „A”, a i juniorzy uplasowali się w „czubie”. 20 bm. oba zespoły rozegrały wielki mecz na zakończenie sezonu 1998/99. Grano trzy „tercje”, po 30 minut każda. Początkowo prym wiodły „młokosy” i zanosilo się na sensację, i to do tego stopnia, że pod adresem pierwszego prezesa, pana Franciszka Czarnego krzyczano z „trybun”: — *Panie Franku, rozbić się pan, zasil starych, bo wstyd nam przynosi!*

Z czasem jednak wsparci e nie okazało się potrzebne, gdyż „starzy” podkręcili tempo i ostatecznie wygrali 5:4, a spory w tym udział miał pracujący w UG Radymno, sekretarz klubu i zarazem jego zawodnik, pan **Andrzej Socha**, który na tę niedzielę zaprosił „Pogranicze” do Duńkowic i chyba nie tylko po to, abyśmy byli świadkami, jak strzela decydującego o zwycięstwie „starych” gola.

— *Mamy zdolną młodzież, którą przygotowuje nam do gry w klubie nauczyciel wufo w naszej szkole, pan Marek Jackowski i trzeba przyznać, robi to z wielkim sercem. Nie mamy zespołu trampkarzy, bo nas na to nie stać, ale jakby kto pomógł, to moglibyśmy spróbować, bo chętnych chłopców nie brakuje. Piękny gest miesz-*

kającego w Kanadzie pana Kostka wyszedł naprzeciw naszym potrzebom i za to szczerze mu dziękujemy. Nie mamy też, co warto podkreślić, problemów z kibicami. Nasi zachowują się kulturalnie i chyba nikt nie ma podstępów, aby na nich narzekać — mówi pan Andrzej, a ja ogarniam wzrokiem obrzeża boiska, na którym zgromadziło się około stu wiernych futbolowców, w tym sporo młodzieży.

Stanisław Bublewicz, lat 38, ongiś filar radymniańskich Budowlanych, z powodzeniem wspiera swoich kolegów i przyprawia o smutek bramkarzy kolejnych ligowych rywali, gdyż często wpisuje się na listę strzelców. Podobnie jak i ja

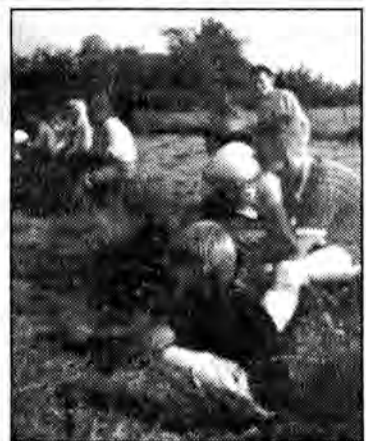


Franciszek Czarny — *jeden z ostatnich żyjących pionierów ruchu LZS w naszych stronach — nie opuścił żadnej okazji (nawet meczu na wyjeździe), aby przekonać się, że jego trud nie poszedł na marne, a dzieło rozpoczęte w 1948 roku ma w Duńkowicach godnych kontynuatorów.*



Juniorzy są wielką nadzieją sportowych Duńkowic i sporo wśród nich chłopców godnych uwagi „miałostowych” trenerów (zespołów seniorów prezentowaliśmy w poprzednim „PS”).

uważa, że takie kluby, jak LZS Duńkowice, winny być otoczone pewnym „mecenatem” ze strony większych regionalnych klubów. — *Na wiejskich boiskach aż się roi od zdolnych chłopców, ale „miałostowi” często wolą kupić kogoś za duże pieniądze, niż przejechać się na wieś,*



Sportowa „żyłka” rodzi się od najmłodszych lat, często na kępie trawy nieopodal bocznej linii wiejskiego boiska

czasem kilka, kilkanaście tylko kilometrów — konstatuje z nutką żalu w głosie. Zapewne podobnego zdania jest „uganiający się” wraz z nim tego dnia po murawie **Adam Chlastawa**, grający swego czasu również w Radymnie. A czy taki, powiedzmy, **Tadeusz Malowicz** nie zaczął kariery na podobnych duńkowickich boiskach, nim sięgnął po tytuł „króla strzelców” polskiej ekstraklasy, a następnie wyruszył na podbój austriackich stadionów?...

Razem ze **Stanisławem Bublewiczem**, w asyście kilku duńkowickich działaczy, marzymy o tym, aby takich „Kapitanów Dringsów”, jak pamiętający o swoich korzeniach **Józef Kostek**, było znacznie więcej. Setki ludzi, którzy rozpoczęli kariery w naszych LZS-ach, żyje dziś w wielkim świecie i nieźle im tam się wiedzie, ale jednak na palcach jednej ręki można wyliczyć tych, którzy przeznaczają na wsparcie swoich następców parę dolarów. **Antoni Niemczak** nie zapomina o lekkoatletycznych talentach w Pruchniku, **Adam Tęcza**, mieszkający w Chicago, pomaga talentom z Birczy, teraz na listę „wpisał się” **Józef Kostek**, a kto następny?...

Duńkowicki LZS w swoim 51 roku działalności przedzie tak, jak dziesiątki innych małych wiejskich klubów. Prezes **Jan Buczkowski** i jego zastępca **Józef Wilk** oraz wspomniany już **Andrzej Socha** — mający wsparcie w gronie kilku oddanych sprawie działaczy — muszą się mocno pogminastykować, aby związać przysłowiowy koniec z końcem, bo wyżyć z gminnej dotacji nielekkko, a potrzeby wciąż większe i większe. Przydałoby się wiele rzeczy, ot chociażby z prawdziwego zdarzenia szatnia na stadionie w miejsce wraku autobusu, który z konieczności musi pełnić tę rolę.

Weteran duńkowickiego sportu, pan **Franciszek Czarny** z przysłowiową leżką w oku wspomina te czasy, kiedy organizowane przez LZS zabawy pozwalały na sfinansowanie niemalże całorocznej działalności. Dziś trudno na nich zarobić, gdyż koszty przewyższają wpływy, bo tych „prawdziwych” zabaw, czyli z alkoholem, może być w roku jedynie trzy, a mający je prawo organizować OSP ma również swoje potrzeby. To nie kraj „Ka-



pitana Bringsa”, gdzie sport postrzegany jest nie tylko w kategoriach czyjegós kaprysu bądź rozrywki, ale przede wszystkim, jako forma poprawy ogólnej kondycji (i zdrowia) społeczeństwa, że już nie wspomnę o jego aspektach i walorach wychowawczych...

 Tekst i zdjęcia **Zdzisław Besz**



Trzeci polski sędzia piłkarski, 80 międzynarodowych meczy odgrywanych, ponad 200 spotkań w naszej ekstraklasie. Nigdy nie został pierwszym sędzią, który byłby brany po uwagę w meczach o Mistrzostwo Europy czy świata. Dziś najdłużej sędziujący sędzia w I lidze. Do końca kariery sędziowskiej pozostało mu jeszcze trzy lata. **ZYGMUNT ZIOBER** — przemyslanin, sędzia myśli o wcześniejszym zejściu z boiska. Najprawdopodobniej z gwizdkiem pozostanie jeszcze rok.

Pozostanę jeszcze rok z gwizdkiem na boisku

— Co roku na finiszu rozgrywek ligowych wzrasta agresja publiczna wobec sędziów. Zarzuty jakie są do nich adresowane sprowadzają się do tego, że: mecze są drukowane a oni w tym samym czasie mają wielkie żniwa. Ile w tym stwierdzeniu prawdy a ile hysterii?

— W tej chwili w piłce gra się o bardzo wysokie stawki. Udział w lidze mistrzów to są naprawdę miliony dolarów. Jeśli ktoś przegrywa to zaczyna odbijać te przyczyny porażek. Bardzo częstym zjawiskiem jest obwinianie arbitra, a to jest zdaje się najłatwiejsze wytłumaczenie. Mówi się: arbiter przekreślił mecz. Osobiście uważam, że nie ma takich możliwości. Zdarzają się pewne marginesy ale jest to, jak w codziennym życiu. Jeżeli któryś z sędziów zechce być wciągnięty w jakieś nieczyste sprawy, to długo nie posędziuje...

— Czy Panu zdarzały się próby podkupienia, propozycje między wierszami czy wprost. Jeśli tak, to z jakich klubów padły oferty?

— Propozycji wprost nie otrzymałem nigdy. Chociaż, co tu dużo mówić, każdy chce osiągnąć dobry wynik i zrobić wrażenie na sędzim. W niektórych klubach jest „za miło”, wszystko jest ok. Gorzej po meczu, gdy trzeba zadowolić się przegraną. Wtedy następuje groteskowa sytuacja — przed meczem nie dadzą dotknąć żadnej klamki, bo wszystkie drzwi się otwierają, tak po meczu wszystkie one są zamknięte na klucz. Ja myślę, że to sprzedawanie meczów jest związane z pewnym poziomem, którego nie da się omówić i na nim właśnie propozycje wprost czy „między wierszami” nie padają wcale.

— Sędziowanie w charakterze arbitra międzynarodowego jest zajęciem niesłychanie intratnym. Jak zatem wygląda kwestia diet i honorariów podczas wyjazdów do krajów Europy?

— Kiedyś wiele lat temu kiedy zaczynałem diety były o wiele niższe. Teraz wszystko zmierza ku temu, by zarobki te były zbliżone do tego, co otrzymują sędziowie. Dla przykładu sędzia główny sędziujący ligę mistrzów dostaje za taki występ w granicach 2 tysięcy franków szwajcarskich, później układa się to tak, że każda z klas dostaje odpowiednio niższe pieniądze. Standardem jest 1000 franków szwajcarskich to jest 2,5 tys. złotych plus przeloty samolotem, pobyt w hotelach i żywność.

— Jako człowiek posiadający własne przedsiębiorstwo jest Pan poza wszelkimi podejrzeniami, ponieważ obroty pańskiej firmy pozwalają na tyle, by tej korupcji nie uprawiać.

— Jestem przede wszystkim sędzią i nie jestem poza kręgiem podejrzeń, a o to, że sędzia bierze podejrzewa się i najbogatszego. W tej chwili prowadzę firmę o średnim standardzie, gdzie zatrudniam ponad 50 osób. Przynosi ona dochody nieporównywalne do tego, co



Przemyska „trójka”. od lewej: Wojciech Kulaszka, **Zygmunt Ziober**, Henryk Szpak.

można zarobić w meczu międzypaństwowym czy ligowym zaś za sędziowanie meczu I-ligowego sędzia główny dostaje 1000 złotych. Dlatego nie można porównać tego co robię w sporcie do działania w mojej firmie. Firma to przede wszystkim miejsce, gdzie nie rzadko trzeba pracować ponad 12 godzin na dobę. Sędziowanie natomiast jest sposobem na odreagowanie stresów.

— Dwa lata temu odebrano autonomię Polskiemu Kolegium Sędziów. W ten sposób utraciło ono swoją samorządność i swobodę w wyborze członków do Zarządu PZPN. Czy nie chcielibyście tej sytuacji zmienić? Jaka jest pańska opinia w tej kwestii.

— W każdym kraju sędziowie są zrzeszeni i podlegają własnej federacji. FIFA uznaje tylko jedną federację w każdym kraju, która rządzi piłką. W Polsce jest nią PZPN. Wcześniej byliśmy Polskim Kolegium Sędziów przy PZPN-ie, dlatego sprawy związane z zatwierdzeniem arbitrow międzynarodowych podejmował PZPN. Później sprawa została zmieniona, przestaliśmy być Kolegium Sędziów a staliśmy się Wydziałem Sędziowskim. Być może godniejszym byłoby bycie kolegium. Jest to moim zdaniem rozsądne rozwiązanie, ponieważ w jakimś stopniu musi być zachowana podległość pod federację piłki, która zrzesza nie tylko sędziów ale zawodników i działaczy.

— Górna granica wiekowa w sędziowaniu to 47 lat. Czy Pana zdaniem nie jest to zbyt wcześnie na odejście. Może by korzystniejszym było przesunięcie limitu wiekowego do lat 55-ciu tak, jak jest to praktykowane w NBI.

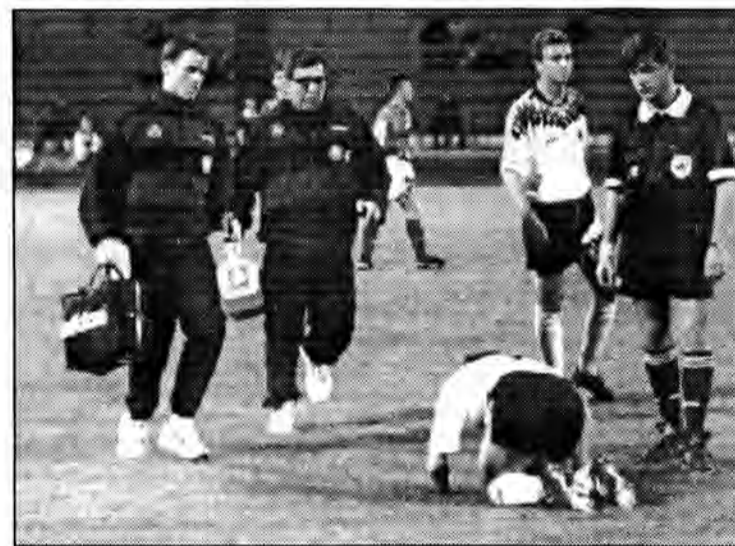
— Myślę, że jest to słuszne podejście. W tej chwili poszukuje się rozwiązań dwóch sędziów do sędziowania i sądzę, że jest to niezbędne, i w jak najkrótszym czasie wejdzie to w praktykę. FIFA bardzo rzadko wprowadza zmiany, wcześniej jednak zmniejszyła limit wieku z 50 do 45. W tej chwili arbiter międzynarodowy może sędziować do 45 roku życia. Aby tak było FIFA przeprowadziła wielokrotne badania, które udowadniają,

że arbiter apogeum swoich możliwości osiąga między 41 a 43 rokiem życia. Jeśli takie badania są weryfikowane, to trudno wypowiadać się inaczej. Dobry sędzia według mnie powinien mieć pewne doświadczenie ale również kondycję fizyczną żeby mógł wytrzymać trud każdego spotkania.

— Dlaczego w okręgu przemyskim nie awansują do I ligi bracia Kulaszkowie czy Szpak. Czy widzi Pan następców w tym regionie?

— Wojtek Kulaszka sędziował w II lidze przez dwa lata. To był znaczny sukces jak na Przemysku. Andrzej Szpak został sędzią asystentem (liniowy), międzynarodowym, co prawda na krótko bo zaraz wyjechał do

nym fizycznie, teorię mieć w małym palcu, wreszcie dać się zauważyć w poszczególnych klasach rozgrywkowych podlegających pod Kraków, potem pod Warszawę. Panuje wciąż przekonanie, że to kwestia dobrych układów. Ale przecież nikt w Warszawie, nawet sam prezes PZPN-u nie zadzwonił do Przemysła i nie powie: słuchajcie jest nam bardzo potrzebny chłopczek z Przemysła, jako sędzia międzynarodowy. To należy wywalczyć samemu. Najpierw ciężka żmudna praca i wypełnienie wymogów na „piątkę”, pokazanie się, że jest się doskonałym. Wtedy jest szansa. Ja również jestem chłopakiem z Przemysła, a zostałem sędzią międzynarodowym.



Na jednym z zagranicznych stadionów.

USA. Natomiast by awansowali inni następni trzeba sporo pracy. Osobiście spotykam się z tymi młodymi ludźmi zachęcając ich do pracy. Aby osiągnąć sukces trzeba spełnić kilka podstawowych warunków. Po pierwsze trzeba chcieć, a to oznacza, że wieczorem musisz założyć dres, potrudzić nad Sanem albo w lesie. To musi być bardzo systematyczna praca. Jednak większość młodych mówi, że to robią, ale oni tylko mówią. Rozumiem że przy pracy zawodowej, życiu rodzinnym jest ciężko, ale bez założenia dresu i wysiłku nie ma mowy o sukcesie ani awansie. Trzeba być doskonale wręcz perfekcyjnie wyszkolo-

— Wielu młodych marzy o karierze sędziowskiej, Pan jest postrzegany jako sędzia bardzo odważny i równocześnie kontrowersyjny. Jakże zatem cechy charakteru powinien posiadać taki kandydat?

— Sędzia musi być odważny, nie może bać się rozstrzygać w danej chwili różnych sytuacji na boisku, podejmować decyzji, które nie zawsze podobają się publiczności. Kiedyś bardzo znany francuski sędzia Votro powiedział, że jeżeli sędzia nie zejdzie z poszarpaną koszulką przynajmniej raz w życiu to znaczy, że jest to słaby sędzia. Jest w tym sporo racji, bo nie można bać się podejmować decyzji,

które budzą kontrowersyjne oceny. Sędzia musi zawsze ocenić sytuację na boisku, a te z kolei nie zawsze są sprzyjające dla miejscowych kibiców.

— Czy Panu zdarzyło się zejść z boiska z taką poszarpaną koszulką?

— Nie ale były takie sytuacje, że musiałoby być sporo ochrony bym mógł spokojnie z niego zejść. Ja sam zawsze analizuję swoje mecze i w większości przypadków albo w prawie wszystkich, miałem rację. Te racje są przyznawane po jakimś czasie. Bezpośrednio po meczu występują agresywne zachowania ze strony kibiców, działaczy czy zawodników. Nie chcę siebie wybielać ale zdarzały mi się pomyłki, np. odgwiżdzałem rzuty karne, ze stuprocentowym przekonaniem w meczu o puchar Polski Petrochemia-Płock, Widzew-Lódź, jednak kamera telewizyjna wykazała z drugiej strony, że nie miałem racji. Jak na mój 12-letni okres sędziowania to i tak coś takiego musiało się zdarzyć.

— Gdyby pokusił się Pan o zrobienie pewnego rodzaju bilansu strat i zysków 12-letniego sędziowania. Myślę tutaj nie tylko o pańskiej pracy zawodowej, ale również o tym, jak to się przekłada na pańskie życie osobiste, sferę psychiki. Jak Pan to wszystko odrağowuje?

— Sędzia musi być odważny, bezwzględny. FIFA stosuje ocenę sędzię, tak że musi rozstrzygać jednakowo na początku i na końcu meczu. Nie może ulec sympatiami jednej czy drugiej drużyny. Później robi mu się żal, bo tamci byli lepsi, a on w danym momencie czegoś nie odgwiżdże. Sędziowanie uczy bezwzględności. To, że potrafi się to wszystko równomiernie utrzymać świadczy o klasie sędzię. Sędziowanie wyzuwa z emocji, dlatego człowiek na chłodno ocenia zdarzenia boiskowe, a kibic wręcz odwrotnie. W meczach, gdy gra się o wielkie stawki, które mi się zdarzały, a decydowały bezpośrednio o mistrzostwie kraju, np.: Widzew-Lódź Legia-Warszawa. Cały stadion ludzi, ponad 20 tysięcy kibiców i wtedy nie wolno ulec emocjom. Biega się na chłodno za zawodnikiem i trzeba patrzeć czy ten go złapie za koszulkę, czy podłoży nogę i w tym momencie należy przerwać akcję niezależnie od tego czy jest to ta drużyna, czy nie. A jakie ma to przełożenie na moje życie? To przede wszystkim doskonała szkoła życia i charakteru.

— Czy sędzia Zygmunt Ziober może sobie pozwolić na wyjawienie swoich sympatii klubowych.

— Na pewno kibicuję zawsze polskim drużynom, bo jest to interes polskich sędziów. Im wyżej drużyny grają, tym bardziej wysoko są postrzegani polscy sędziowie. W młodości byłem zagorzałym kibicem Górnika-Zabrze, jak większość chłopców w moim wieku. Wtedy Górnik odnosił wielkie sukcesy. Teraz jest to bez znaczenia.

Agieszka Niemiec

W niedzielę na radymniańskim morzu

Inauguracja sezonu żeglarskiego

W niedzielę, 27 bm., na terenie **Harcerskiego Ośrodka Wodnego ZHP** nad radymniańskim ZEK-iem spotkali się żeglarze z rejonu przemyskiego, aby oficjalnie otworzyć tegoroczny sezon żeglarski. Organizatorami spotkania na wodzie byli: Retmanat Hufca ZHP w Jarosławiu oraz Klub Żeglarski LOK „Delta” w Radymnie, a uczestniczyli w nim: żeglarze z „Deltą”, harcerze z hufców w Jarosławiu i Przemysłu, kajakarze Parafialnego Klubu Sportowego „KOLPING” w Jarosławiu oraz liczni niezrzeszeni wodniacy z Radymna, Przemysła i Jarosławia. Wspierała organizatorów także jarosławska Straż Pożarna.

Czerwcowe otwarcie sezonu nie byłoby możliwe, gdyby nie pomoc sponsorów: Huty Szkła S.A. w Jarosławiu, burmistrza Radymna, banków PKO S.A. w Przemysłu i Spółdzielczego w Radymnie, hurtowni materiałów budowlanych itd.

Tegoroczny sezon na radymniańskim ZEK zainaugurowały **regaty jachtowe** w klasie „Omega”, których sławką był puchar przechodni dyrektora Zarządu Wojewódzkiego LOK w Rzeszowie, a zwyciężyła w nich załoga jarosławskiego Retmanatu Hufca ZHP (sternik **Grzegorz Drechn**) przed dwiema załogami radymniańskiej „Deltą”, w których sternikami byli panowie **Józef Szlag** i **Wojciech Słabak**. Ponadto rozegrano regaty w klasie „Optymist” o puchar burmistrza Radymna, a także zawody, w których puchar ufundował dyrektor jarosławskiej huty.

Spotkanie na wodzie i pod żaglami to nie wszystko, gdyż w ramach dorocznego otwarcia sezonu znalazły się również m.in. turniej siatkówki plażowej, przeciąganie liny, slalom, bieg ze...związanymi nogami, rzuty piłką do celu itd. Jako że dopisała pogoda, wszystkie zaplanowane konkurencje odbyły się.

„Walne” daje i wymaga...

Niedawno odbyte, zwołane w trybie nadzwyczajnym **Walne Zebranie** w przemyskiej Polonii miało kilka celów, ale na plan pierwszy wybijał się temat **przyszłości klubowego bazaru przy ul. Sportowej**. Obiektu, który jest fundamentem działalności Polonii i jej sekcji, w tym występujących w ekstraklasie koszykarzy, którzy są dla tak wielu przysłówowym oczkiem w głowie. Sprawa ta intrygowała sympatyków klubu tym bardziej, iż z zewsząd dochodziły sygnały o ewentualnej długofalowej współpracy polonistów z potężnym zachodniemieckim koncernem, który skłonny byłby zbudować w Przemysłu ogromne centrum handlowe itd.itd.

Pytanie tylko było jedno: **w jakiej roli ma występować Polonia?** Pełnoprawnego partnera, czy też jedynie właściciela gruntów? Jak nas poinformował dyrektor klubu **L.Truchan**, wspomniany na wstępie „Walne” niczego jeszcze nie rozstrzygnęło. Czy oznacza to, iż władze klubu mają nadal wolną rękę w wyborze najkorzystniejszej oferty, nie wiadomo. Trudno nam też wypowiadać się teraz, co będzie owym najlepszym biznesem dla klubu: wejść w spółkę z zachodnim inwestorem i mieć świadomość, że przy ogromnie niezbędnych nakładach inwestycyjnych spółka zysków przez przynajmniej 2—3 lata mieć nie będzie, czy też pojąć inną drogą: „puścić” teren i z pieniędzy na tym interesie zarobionych (plus narastające odsetki na bankowym koncie) prowadzić normalną działalność sportową?

— **Zarząd klubu miał alternatywę: albo spółka, albo umowa na wieczyste użytkowanie. Nie mogliśmy podejmować niczego bez zgody naszych członków, więc stąd to nadzwyczajne. Co dalej? Można powiedzieć, iż Zarząd ma nadal wolną rękę w poszukiwaniu najkorzystniejszego dla klubu rozwiązania, ale pod pewnymi warunkami. Na mówienie o nich jest jeszcze trochę za wcześnie...** — to słowa dyrektora, z którym rozmawialiśmy wczoraj.

„Cud” w Dynowie

Wielu kibiców **IV-ligowej Dynovii** z wielkim niepokojem obserwowało jej występy w niedawno zakończonym sezonie, a bywały i takie dni, kiedy — po serii niepowodzeń — w serca fanów wkradło się zwiątanie w szanse zespołu na uratowanie się przed degradacją, bo i takie było zagrożenie. Na szczęście trenerowi **Ryszardowi Federkiewiczowi** (na naszym zdjęciu z zespołem podczas pucharowego meczu z Polonią II) udało się zapobiec nieszczęściu i drużyna w wielu spotkaniach pokazała się z jak najlepszej strony, chociaż trawiła ją choroba nieskuteczności w nazbyt wielu meczach...



Udany rewanż Polonii w finale PP

Udał się piłkarzom III-ligowej Polonii rewanż na kańczuckim Kamaxie za ubiegłoroczną porażkę w **okręgowym finale** rozgrywek o Puchar Polski. Tym razem podopieczni trenera R. Kogutkiewicza nie zmarnowali szansy i w meczu rozegranym w minioną niedzielę wygrali z rywalem na stadionie w Przeworsku **2:0**. Inna sprawa, że poloniści mieli ułatwione zadanie, gdyż nie grali w Kamaxie m.in. bracia **Edward** i **Mariusz Słyszowie** oraz **Marcin Pacuła**.

Oslabienie kadrowe kańczuckan sprawiło, iż mecz stracił na swoim charakterze, bo IV-ligowcy byli już z góry skazani na niepowodzenie, a jedyną niewiadomą w takiej konfrontacji mogły być jedynie rozmiary zwycięstwa przemyslan. Na szczęście dla rywala ci zaś potraktowali go wyjątkowo łagodnie i stąd tylko **2:0**, chociaż trzeba przyznać, że przemyslanom nie sprzyjał w tym dniu futbolowy fart, gdyż zmarnowali kilka znakomitych sytuacji, a dwukrotnie w sukurs bramkarzowi Kamaxu przysłał poprzeczka po strzałach **Jabłońskiego** oraz **Gierczaka**.



Pierwszym rywalem polonistów w pucharowych bojach na szczeblu centralnym będzie **Kolbuszowianka**. Miejmy nadzieję, że przemyslanie spiszają się co najmniej tak dobrze, jak w ub. roku ich rywal z Kańczugi i rozegrają w „centralnym” kilka spotkań z atrakcyjnymi rywalami.

Trener Kamaxu, **Krzysztof Stefanowski** nie jest zmartwiony niepowodzeniem, któremu w takim osłabieniu kadrowym zapobiec nie mógł. Jak nam powiedział wczoraj, od 6 lipca rozpoczyna przygotowania do nowego sezonu. Nie zanoszą się na jakąś rewolucję kadrową, ale pewne zmiany nie są wykluczone, lecz o konkretnych nazwiskach mówić jeszcze nie sposób...

Z kronikarskiego obowiązku warto podkreślić, iż bramki dla Polonii w przeworskim finale zdobyli **Waldemar Jaroch** w 24 oraz **Mariusz Rop** w 76 minucie...

„Rozliczenia” w JKS

Od kilku dni sportowy Jarosław żyje sensacją, jaką jest bez wątpienia odsunięcie od prowadzenia IV-ligowego zespołu trenera **Marka Strawy** oraz wyłączenie z kadry bramkarza **Ryszarda Kulpy**. Jak się dowiedzieliśmy nieoficjalnie, przyczyną tak surowych restrykcji była słaba (zdaniem niektórych — kompromitująco słaba) postawa piłkarzy w ligowym meczu z **Czarnymi Jasło**, co w futbolowym środowisku odebrano jako nadzwyczajną „życzliwość” dla walczącego o ligowy byt rywala.

I chociaż mecz ten był dla jarosławian spotkaniem o przysłowiową pietruszkę, ich działacze — jak się okazało — liczyli na znacznie więcej. Na co liczą w nowym sezonie bez trenera będącego jednocześnie filarem obrony oraz bez najlepszego bramkarza w tej klasie, nie wiemy...

Umarł król, niech żyje król...

16 bm. na sportowej mapie Przemysła pojawił się nowy klub — **KLUB SPORTOWY „CZUWAJ”**. O jego powołaniu zdecydowało Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie stowarzyszenia **Koło Sympatyków Klubu Sportowego Czujaj**, które — jak pamiętamy — zawiązało się podczas marcowego „walnego” w likwidowanym już KKS CZUWAJ.

Nowy klub ma być oparty na zdrowych, dostosowanych do panujących realiów założeniach. Szczególny nacisk stawiać się w nim będzie na młodzież oraz rolę, jaką powinien pełnić sport w wychowywaniu młodych pokoleń. Powodzenia! Również w realizacji bogatych planów biznesowych, które mają z Czujaju w nowej szacie stworzyć stabilny finansowo i prężny organizacyjny organizm.

Wszystkie oczy na Warszawę

Bez większej przesady oczy wszystkich działaczy futbolu w regionie zwrócone były w tych dniach na stolicę, gdzie obradował **Zjazd PZPN**, od którego oczekiwano nie tylko dokonania zmian na niewralgicznych stanowiskach w związku, ale i klarownego określenia perspektyw rodzimego futbolu, który — mówiąc szczerze — chciałby wreszcie wiedzieć na czym stoi. A chodzi głównie o kwestie regulaminowe oraz organizację rozgrywek na wszystkich szczeblach, by zainteresowane zespoły już przed startem do sezonu wiedziały, o co będą grać etc.etc.

Na kilka dni przed **Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniem PZPN** nie cierpiący prezesa Mariana Dziurawicza minister **Jacek Dębski** przegrał w sądzie sprawę z PZPN, gdyż Temida nie chciała przychylić się do ministerialnego wniosku o...wydanie zakazu przeprowadzenia „Walnego”. To „dobrze” rokuje w dalszych kontaktach na linii UKFIT — PZPN, odsuwając wiele spraw istotnych na plan dalszy, tak jak to miało miejsce w ostatnich miesiącach...

Maczuga zrezygnował

Po zakończeniu sezonu piłkarze Czujaju stracili nie tylko III-ligowy byt, ale i szkoleniowca. Trener **Dariusz Maczuga** złożył rezygnację, ale jej przyczyn nie znamy. Kto pociągnie ten „wózek” w IV-ligowym sezonie już w niedawno powstałym **KS CZUWAJ**, nie wiadomo. W tzw. środowisku wymienia się nazwiska kilku potencjalnych kandydatów, głównie byłych zawodników „Czujaju”, którzy po zakończeniu czynnej kariery wybrali pracę szkoleniową.

Pacuła super star !

W minioną sobotę w Krakowie i Myślenicach rozpoczął się turniej eliminacyjny **„Regions Cup 99”**, w którym amatorska reprezentacja Polski (w tej roli kadra Małopolski) walczy o awans do wrześniowych **Mistrzostw Europy Amatorów** w Hiszpanii. Jak już kilkakrotnie pisaliśmy, rywalami Polaków są zespoły **Finlandii** (Tampere), **Litwy** (Klajpeda) oraz **Łotwy** (Latgale).

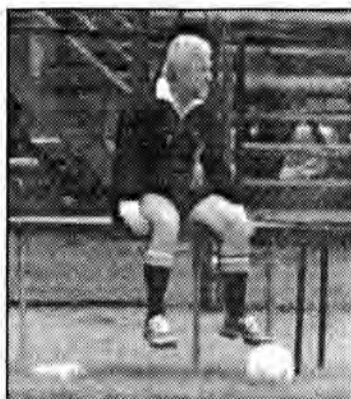
W pierwszym pojedynku Polacy wygrali **1:0** z Finami, a zwycięska bramka padła dopiero w 87 minucie meczu, w którym przez pełnych 90 minut grał stoper JKS **Maciej Saramak**, a wychowanek Piasta Nowosielce, jeden z filarów Kamaxu, **Marcin Pacuła** wszedł na boisko w 73 minucie. Nazajutrz odbywał się mecz z Łotyszami i w nim Marcin był jego bohaterem. Grał cały mecz (podobnie jak M. Saramak), strzelił dwie z trzech bramek i niewiele brakowało, aby jeszcze dwukrotnie wpisał się na listę strzelców. Po tym sukcesie Polacy prowadzili w grupie i do awansu oraz wyjazdu do Hiszpanii wystarczył im remis we wczorajszym ostatnim występie przeciwko Litwinom (w chwili zamykania tego numeru „PS” wyniku jeszcze nie znaliśmy)!



Clinton sędziował „orlikom”?...

Niezmordowany doktor **Jan Holówka** był, jak zwykle, tam gdzie dzieje się coś ciekawego. Tym razem wybrał się na **międzynarodowy turniej piłkarskich „orlików”** (19-20 bm.), organizowany w ramach obchodów 90. rocznicy przemyskiej Polonii i „wylapał” fragmenty spotkań, w których nadzieje, nie tylko regionalnego futbolu, walczyły o piłkę niczym lwy. A przy okazji obiektyw aparatu J. Holówki „wynalazł” arbitra ludzako podobnego do...prezydenta USA, **Billa Clintona**. Rzeczywiście, jak się dobrze przyjrzeć, to znany przemyski arbiter, **Wiesław Kuźma** coś z Clintona ma...

(bz)



Niesamowita „królowa”!

15-letnia **Ewelina Kowalska** nie zmarnowała swojej szansy i prowadząc od 3 „kolejki” nie dała się wyprzedzić nikomu. Co więcej, popisała się fenomenalnym wręcz finiszem w kończącym naszego „Totka” zestawie XII, w którym powiększyła swoją przewagę nad najgroźniejszym konkurentem z 6 do aż 10 punktów, a jej „urobek” na finiszu piłkarskiego sezonu jest imponujący: **1 x 12, 3 x 11, 9 x 10** trafień! Jedynie **Janusz Kudła** z Kaszyc oraz, częściowo, jarosławianin **Tadeusz Mielniczek** próbowali dotrzymać jej kroku, ale birczanka była już poza wszelką konkurencją i niebawem w jej domu pojawi się **21-calowy kolorowy telewizor** wybranej przez nią marki, a jeśli do tego doliczyć laury za zwycięstwa w poszczególnych zestawach, to odjedzie z „Pogranicza” do domu z istną furą nagród.

Wyniki „dwunastki”: 1 x 12 (E. Kowalska), 3 x 11 (E. Kowalska, 10 x 10 (9-krotnie E. Kowalska, J. Kudła), 13 x 9 (11-krotnie E. Kowalska, T. Mielniczek, J. Kudła), 23 x 8 (12-krotnie E. Kowalska, 4-krotnie Marek Wajda, 3-krotnie Adam Piejko, 2-krotnie T. Mielniczek, Tadeusz Malawski, Andrzej Łuka, 33 x 7, 59 x 6, 27 x 5 oraz 21 x 4 trafienia.

Wyniki nieoficjalne (trwa jeszcze weryfikacja, podajemy skład pierwszej „dziesiątki”): 1. Ewelina Kowalska (Bircza) — 109, 2. Adam Piejko (Kosienice) — 99, 3. Tadeusz Mielniczek (Jarosław) — 97, 4. Marek Wajda (Lubaczów) — 95, 5. Janusz Kudła (Kaszycy) — 94, 6. Tadeusz Malawski (Wola Rożwienicka) — 93, 7. Henryk Szwańczak (Pruchnik) — 92, 8. Ryszard Kotula (Żurawica) — 83, 9. Andrzej Łuka (Kalnów) — 82, 10. Mariusz Piecuch (Jasionka k. Rzeszowa) — 79 pkt.

Wyniki oficjalne ogłosimy w następnym „PS”, podając również termin spotkania laureatów w siedzibie redakcji, połączonego z wręczeniem nagród oraz dyskusją na temat kształtu (innych „totkowiczów” też prosimy o swoje propozycje) kolejnych edycji „TOTKA”. Bylibyśmy również wielce zobowiązani, gdyby 10 najlepszych uczestników nadesłało nam swoje **fotografie wraz z danymi w rodzaju: wiek, zawód, miejsce pracy, sympatie klubowe itd.**

ZB.

Młodzi mistrzowie

Drużyna Uczniowskiego Klubu Sportowego, działającego przy Szkole Podstawowej nr 14 w Przemyślu, zdobyła w tym roku tytuł mistrza Polski młodzików w piłce ręcznej. W skład drużyny wchodzi: **Aleksij Szczykowski, Marcin Chlebowski, Wojtek Pawłowski, Adam Strojecki, Paweł Stelmach, Marek Ochenduszkiewicz, Krzysztof Słabous, Patryk Kulawik, Tomasz Dejnaka, Paweł Guściora, Michał Cypryś, Maciej Leitner, Paweł Stałowski, Maciej Wielgus, Marcin Malejko.**

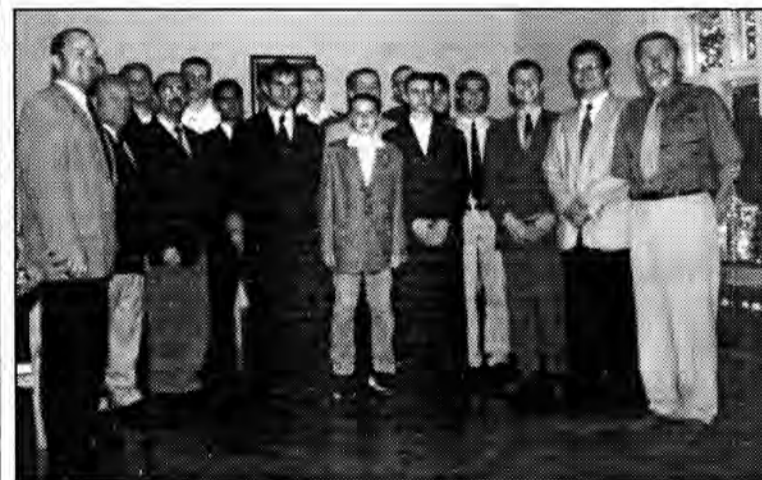
Pierwsze miejsce zajęli na mistrzostwach rozgrywanych w Lesznie, gdzie wygrali z klubem z Białej Podlaski 24:21. Rozgrywki trwały od 4 do 6 czerwca, a drużyna z Przemyśla grała też w grupie z Lublinem i Słupskiem. Wcześniejszy mecz półfinałowy z Poznaniem, wygrany w Buku, został im zaliczony do finału.

Drużyna Uczniowskiego Klubu Sportowego od początku prowadzona jest przez trenera **Piotra Krocza**. Chłopcy od klasy 4 wyjeżdżali na różne mecze i rozgrywki, i mają za sobą duże sukcesy, m.in. zdobycie tytułu wicemistrza Polski w 1997 roku w rozgrywkach Szkolnego Związku Sportowego, oraz czołowe miejsca na turniejach ogólnopolskich i międzynarodowych. Za sukcesy zostali nagrodzeni przez **wicewojewodę podkarpackiego, Marka Kuchcińskiego.**

Wszyscy młodzi mistrzowie, którzy kończą w tym roku „podstawówkę” będą chodzić ze sobą do jednej klasy o profilu sportowym w II LO w Przemyślu.

D.Sz.

Fot. R. Jankowiak



Spotkanie w Starostwie.

Powiatowy championat ratowników PSP

8 bm., na wspinalni Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Państwowej Straży Pożarnej w Przemyślu oraz na stadionie Polonii odbyły się pierwsze **mistrzostwa powiatu przemyskiego w sporcie pożarniczym dla ratowania PSP**. Obejmowały one następujące konkurencje: wspinanie przy użyciu drabiny hakowej, pożarniczy tor przeszkód, sztafeta pożarnicza 4 x 100 metrów z przeszkodami, ćwiczenia bojowe.



W klasyfikacji ogólnej championatu zwyciężyła **drużyna ze zmiany służbowej II JRG PSP Przemyśl**, wyprzedzając zmianę III oraz I. W klasyfikacji indywidualnej dwuboju pożarniczego (wspinanie się i pożarniczy tor przeszkód) zwyciężył **Adam Dutkowski** przed **Tadeuszem Klóskim** i **Ryszardem Światalskim**.

Prestiżowy **puchar komendanta miejskiego PSP** w Przemyślu — st. kpt. mgr. inż. **Lucjana Gładysza** — odebrał kierownik zwycięskiej drużyny, mł. kpt. inż. **Bogusław Szczurko**. Za naszym m.in. pośrednictwem Komenda Miejska PSP składa **serdeczne podziękowania kierownictwu Polonii** za bezinteresowne udostępnienie klubowego stadionu, na którym przemyscy ratownicy mogli nie tylko wyłonić swoją reprezentację na kolejne (międzypowiatowe i wojewódzkie) — zawody, ale i podnieść poziom swojej sprawności fizycznej, od której — pamiętajmy — zależy niejednokrotnie także i ludzkie życie.

(bz.)

Fot. st. asp. **Zdzisław Wójcik**

To i owo futbolowo

387 goli „Dziadka”!

W swojej 40. wiosnie życia w doskonałej formie jest niezmordowany **Jacek Krzyszkowski**. W niedawno zakończonym 21 już (!) ligowym sezonie popularny „Dziadek” zdobył dla lubaczowskiej Pogoni 16 bramek i zajął drugie miejsce w klubowej stawce najlepszych snajperów (wygrał **Ireneusz Szyk** z dorobkiem 21 bramek, trzecim był **Grzegorz Antonik** — 8, a kolejne lokaty zajęli: **Krzysztof Młodowiec** i **Tadeusz Techlowiec** — po 6 goli). Jak informuje nas nasz wieloletni współpracownik, p. **Henryk Hass**, po tym sezonie pan Jacek ma na

swoim koncie **387** celnych trafień w meczach mistrzowskich (gdyby zliczyć pucharowe i towarzyskie, byłoby pewnie drugie tyle) i, prawdopodobnie, w kolejnych rozgrywkach (nikt w Lubaczowie nie ma cienia wątpliwości, że „Dziadek” grać będzie nadal) padnie zaklęta granica 400 „ligowych” trafień.

Jacek Krzyszkowski pojawił się na regionalnych stadionach w rozgrywkach seniorów w sezonie 1978/79, który zakończył 15 bramkami. W sezonie 1983/84 ustanowił rekord — 29 bramek. Nie przyniosły mu radości występy w JKS (jedna runda w sezonie 1992/93 bez goli) oraz „połówka” sezon 1995/96, kiedy to zrezygnował z występów na wskutek wewnętrznej kryzysu w klubie.

Lider z Cieszacina...

Ostatnim akordem sezonu 1998/99 w **Wydziale Gier i Dyscypliny OZPN** było czwartkowe (24 bm.) posiedzenie, na którym podsumowano „dorobek” ostatniej ligowej kolejki. Tym razem do „pamiętnika” trafiło 16 nazwisk, a najsurowiej, bo **karą 5 spotkań** ukarano zawodnika Iskry Cieszacin Wielki **Jacka Splawińskiego**. Przez 4 ligowe kolejki odpoczywał będzie **Łukasz Konieczny** z Zorzy Jagiella, a przez 3 — **Krzysztof Rokosz** (Golbalux Wiązownica) i **Robert Wiśniowski** (Czarni II Maleniska). Dwie niedziele spędzi na „ławie” **Mariusz Szmagara** (Zryw Młodów), a po 1 — **Adam Bojarski** (Białe — Czerwoni Kaszycy), **Krzysztof Holub** (Start Mirocin), **Roman Polny** (Kresowiak Kalni-

ków), **Krzysztof Maga** (Błękitni Wierzbna), **Jacek Wójcicki** (Delin Munina), **Jerzy Kościeliński** (Czarni Oleszyce) i **Stanisław Telega** (Błękitni Grzeska).

Jak zwykle, nie zapomniano również „wyróżnić” juniorów, którzy mają problemy z zachowaniem należącego szacunku dla przepisów i rywali. **Grzegorz Paluch** (Piast Nowosielce), **Krzysztof Szyngiera** i **Marcin Antosz** (obaj MKS Radymno) zostali odsunięci od występów na murawie od 20 bm. **do 19 września br.**, a **Wojciech Pawelec** (Sokół Sienawa) będzie miał spokój z piłką **do końca br.!**

„Braz” E. Slysza

Tylko 2 punktów zabrakło napastnikowi

Kamaku **Edwardowi Slysowi** do wygrania rywalizacji o miano najlepszego piłkarza IV ligi w piłkarskim rankingu rzeszowskich „Nowin” i „Kal—Sportu”... „Edek” z dorobkiem 217 pkt. uplasował się na 3 miejscu mając o 1 punkt mniej, niż **Tomasz Ziarek** i **Stanisław Bednarz** z Unii Nowa Sarzyna. Czwartą lokatę w tej prestiżowej klasyfikacji zajął **Marek Pacuła**, szósty był bramkarz JKS **Ryszard Kulpa**, a lokaty 9—10 zajęli **Dariusz Pietryna** z JKS i **Mirosław Mikłasz** z przeworskiego Orła.

W gronie naszych III-ligowców najwyżej uplasował się bramkarz Polonii **Grzegorz Abram**, który zajął 9 lokatę. Jego kolega klubowy **Paweł Załoga** znalazł się na 14-15 pozycji, **Jan Niemiec** na 16, **Piotr Kościelny** na 18 a **Piotr Pankiewicz** na 19 miejscu.